

# Władysław Horodyński

---

## Stefana Garczyńskiego "Apostata czyli Wacława życie"

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 6, 39-165

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAWA JASIŃSKA

STEFANA GARCZYŃSKIEGO  
APOSTATA CZYLI WACŁAWA ŻYCIE

Jeszcze przed r. 1939 spomiędzy luźnych rękopiśmiennych materiałów Biblioteki Kórnickiej wyodrębniłam zeszyty i kartki zawierające utwory Stefana Garczyńskiego i ustaliłam, że mamy tutaj do czynienia z nieznanymi autografami. Autografy te obejmują *Wacława* oraz *Wspomnienia z czasów wojny narodowej*. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności po wojnie Biblioteka Kórnicka otrzymała nadto w darze kopię *Wspomnień* różniącą się od autografu, dzięki czemu znalazł się tutaj obfity materiał do badań nad tym utworem. Szczególne jednak zainteresowanie budzi autograf *Apostaty*, ponieważ zachowała się w nim pierwotna koncepcja *Wacława*, odmienna od ostatecznego, znanego nam z druku ujęcia. Ze względu na wagę i obszerność tych różnic oraz na to, że teksty *Wacława* we wszystkich swych wydaniach są dziś już dość rzadkie i niezbyt łatwo dostępne, a nie przewiduje się ich szybkiego wznowienia<sup>1</sup>, poemat ten ogłaszamy w całości, podając osobno wszystkie ważniejsze odmianki tekstu. Jak wynika wyraźnie z wypowiedzi samego poety, znajdującej się wśród wspomnianych luźnych urywków, *Wacław* pomyślany był nie tylko jako poemat filozoficzny, ale także jako powieść psychologiczna, na co zwrócić należy szczególną uwagę w nowych badaniach nad Garczyńskim. Poeta zainteresował się tutaj pewnym typem zaburzeń psychicznych, spowodowanych załamaniem się młodego, dwudziestoletniego człowieka po utracie wiary religijnej i wiary w potęgę wiedzy, która dając sumę wiadomości o świecie materialnym nie odpowiadała na dręczące pytania o początku i celu istnienia. Przeżycia te usiłuje Garczyński odtworzyć nie tylko od wnętrza psychiki bohatera, ale i przez odmalowanie zewnętrznych reakcji, ukazując równocześnie ich tragizm i niebezpieczeństwo, możliwość obłądu, a nawet zanik hamulców etycznych w pewnych momentach. Ratunek, przywracający równowagę psy-

---

<sup>1</sup> Wynika to z odpowiedzi, jaką otrzymała w tej sprawie Dyrekcja Biblioteki Kórnickiej od prof. Hulewicza na propozycję ogłoszenia tekstu w jednym z tomików Biblioteki Narodowej.

chiczną, widzi poeta w ożywieniu uczuć patriotycznych. Autograf ukazuje nam również, jak do tej podstawowej partii utworu przyłączały się części dalsze, niekiedy już wcześniej napisane, niekiedy o charakterze lirycznym, parokrotnie oznaczane przez poetę jako Dodatki do *Wacława*. Dzięki temu widzimy jasno, jak stopniowo zmieniała się koncepcja utworu.

Poezje powstańcze, czyli *Wspomnienia z czasów wojny narodowej* zawierają nie zbadane dotąd aktualia, które zestawione z wypadkami nabierają rzeczywistego znaczenia i przestają być pustą fantastyczną symboliką. Tak np. wiersz *Do ludów*, w którym znajdują się aluzje do sprzysiężenia podchorążych, a poprzez nie, dzięki refleksjom z *Ody do młodości*, także do filomatów i filaretów — zdaje się być związany z akcją polityczną, powierzoną w czasie powstania Adamowi Mickiewiczowi. Z wiersza wynika, że do akcji tej przywiązywano wielkie znaczenie<sup>2</sup>. Z niektórych wypowiedzi widzimy, że Garczyński jako adiutant gen. Umińskiego był dość dobrze wtajemniczony w bieg spraw powstańczych, a sytuację polityczną w ostatnich dniach lipca 1831 r. — na kilka tygodni przed kapitulacją Warszawy — oceniał zupełnie trafnie, bez złudzeń. Nic też dziwnego, że współcześni, rozumiejąc każde powiedzenie we właściwy sposób, odczuwali poezję Garczyńskiego mimo wszelkich zastrzeżeń znacznie silniej od nas<sup>3</sup>, i to nie tylko *Wspomnienia wojenne*, ale i poemat filozoficzny. Nie dla frazesu więc pisał Mickiewicz do Garczyńskiego: „Możesz być pewny, że to dzieło zupełnie leży w teraźniejszym czasie i dziwnie odbija stan duszy wielu ludzi“<sup>4</sup>. Wielkim miłośnikiem poezji Garczyńskiego był np. Leonard Nie-

<sup>2</sup> To, że Mickiewicz miał poruczoną sobie w czasie powstania specjalną misję finansową, wykazał J. Maciejewski w referacie wygłoszonym na posiedzeniu P. T. P. N. 18 XI 1955 r. (por. J. Maciejewski, *Prawda i legenda o pobycie Mickiewicza w Wielkopolsce* („Gazeta Poznańska“, 1956, Widnokrąg nr. 47, 48, 49) oraz tenże: *Poznańskie „Realia mickiewiczowskie“* („Przegląd Zachodni“, 1956, nr 1/2, s. 62). Prof. W. Knapowska omawiając wówczas tę sprawę ze mną wspomniała, że ma w opracowaniu dane źródłowe stwierdzające, iż była to także akcja polityczna, i to o doniosłym znaczeniu.

Pewnego typu alegoria występująca w wierszu *Do ludów* tłumaczy się w tym wypadku jasno koniecznością chwili i nie należy jej traktować jako formę wyłącznie stylistyczną.

<sup>3</sup> Słusznie mówi o tym S. Sandler: „W wierszach [Garczyńskiego] często z całą konkretnością rzeczy i zdarzeń wryty jest obraz wojny [...] Jest [...] próba wernego, epickiego opisu działań i zdarzeń wojennych [...] jest często próba uchwycenia nastroju żołnierskiego po klęsce, po zwycięstwie [...] Te fragmenty zachowały rumieńce życia prawdziwej poezji po nasze czasy. Przemawiały one do doświadczeń, przeżyć, przemyśleń uczestników powstania, wychodźców, opowiadały z prostotą o ich przeszłości“. S. Sandler, *Reduta Orłona*. Materiały dyskusyjne Kom. Nauk. Obchodu Roku Mickiewicza PAN, s. 8—9).

<sup>4</sup> A. Mickiewicz, *Listy*, cz. II, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15, Warszawa 1954, nr 318, z 12 I 1833.

dźwiecki, którego rękopiśmienna spuścizna znajduje się również w zbiorach kórnickich<sup>5</sup>.

• Poezje Stefana Garczyńskiego interesują także ze względu na związki, jakie zachodzą między nimi a dziełami Mickiewicza i innych poetów współczesnych. Wczytując się w wiersze Garczyńskiego mamy wrażenie, że Mickiewicz nie tylko w *Reducie Ordon*a korzystał z opowiadań swego przyjaciela, i tym właśnie m. in. dadzą się wytłumaczyć niektóre zastanawiające zbieżności w ich utworach. Na osobną uwagę zasługują liryczne wstawki do poematu, zawierające pewne szczegóły autobiograficzne, a wśród nich przede wszystkim jeden z najlepszych utworów Garczyńskiego, wiersz piękny i głęboko wzruszający: *Szczęśliwy! Ty przynajmniej miałeś komu śpiewać*.

Autentyczność kórnickich autografów Garczyńskiego ustaliliśmy z pomocą autografu jego *Poezji (Wiersze do Aliny)*, użyczonego nam przez Bibliotekę Jagiellońską, sygn. 2611.

Kórnickie autografy dostały się tutaj wraz z papierami po Klaudynie Potockiej, która otrzymała je najprawdopodobniej od samego poety, pielęgnując go w czasie choroby. Dziś mają osobną sygnaturę B. K. 1688. Składają się one z 4 zeszytów normalnej wielkości, 2 małych zeszytów oraz 4 luźnych wkładek i 1 kartki listowego papieru, która odnosi się do jakiejś tajnej korespondencji. Opiszemy je kolejno.

I. „Tajna korespondencja“ — to pojedyncza kartka prążkowanego cienkiego papieru ze znakiem wodnym „Zoonen“, z 11 wyciętymi różnej długości paseczkami i napisem u góry nieznaną ręką: *„Ich bitte dieses Blatt auf meinen Brief zu legen und nur die ausgeschnittenen Zeilen zu lesen“*.

II. a) Mały zeszyt z papieru gładkiego, liczący 24 kařty, 3 ostatnie czyste, w czarno-niebieskiej okładce firmy „C. D. Löscher in Leipzig“, zawiera wypisy ręką Garczyńskiego głównie z poezji Trembeckiego. Są to drobne fragmenty, wybierane najwidoczniej ze względu na ich wartość stylistyczną. Na końcu słowniczek rzadkich wyrazów polskich.

b) Zeszyt drugi w kolorowej okładce z widokiem świątyni i podpisem: *„Die Frauenkirche zu Dresden“*. Kart 30. Na karcie 1 napis: *„Wyjãtki z Żywotów Świtych Ks. Skargi“*. Wypisy złożone przeważnie z jednego zdania zaczynają się od k. 2 i ciągną się do k. 6 v. Karty 7—9 czyste. Na k. 10 „Notaty“, „Ubiór husarżów“, „Pancerni“ (z Beauplana) i kilka wiadomości historycznych związanych z Janem Zamoyskim. Karty 11—14 czyste. Na k. 15—16 r notatki z Marcina Bielskiego. Karty 16 v — 26 czy-

<sup>5</sup> Por. w tym zeszycie L. Płoszewski, *Mickiewicz w korespondencji i zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*.



ste. Na k. 27 „Z Moskwą sprawy“ od Zygmunta I do Zygmunta III. Są to króciutkie zapiski. Karty 28—30 czyste.

### III. Urywki luźne.

1. Dwie kartki złożonego na pół arkusza ziarnistego papieru bez znaków wodnych, form.  $20,8 \times 16,5$  cm, zapisanego przez poetę całkowicie tekstem *Sceny zamkowej*. Atrament bardzo wyblakły; brak środkowych 2 kart składki.

2. Arkusz papieru prążkowanego form.  $21,5 \times 17$  cm ze znakami wodnymi: na pierwszej karcie tarcza herbowa z koroną trzymaną przez 2 lwy, na drugiej napis „Dresden“. Arkusz złożony w czworo, lecz nie rozcięty, zapisany tylko na pierwszej stronie urywkiem z *Wacława* nie znanym w druku.

3. Półarkusz papieru jw. (ze znakiem wodnym „Dresden“) złożony w czworo, nie rozcięty; ćwiartka trzecią wydarta. Na s. 1 zwrotka z wiersza *Do ludów*: „Puścim gołębia [. . .]“; na odwrocie ćwiartki drugiej i *recto* ćwiartki czwartej kilka zsumowanych szeregów liczb. Na stronie ostatniej wpisany w poprzek urywek z *Wacława*.

4. Na ten fragment składają się 3 arkusze papieru prążkowanego ze znakiem wodnym: na jednej karcie tarcza herbowa z koroną i podpisem „Erlbach“, na drugiej napis „G. A. Stos.“

a) Arkusz pierwszy złożony jest na cztery części nie rozcięte; pierwsza karta wycięta. Zapisany w całości rozdziałem *Wacława* zatytułowanym w druku „Obrazy“. Karty numerowane świeżo od 1 do 3.

b) Arkusz drugi złożony w czworo, rozcięty, zapisany dalszym ciągiem rozdziału „Obrazy“. Karty numerowane od 4 do 7.

c) Arkusz trzeci złożony w czworo, częściowo rozcięty; karty numerowane od 8 do 11. Na k. 8 dalszy ciąg rozdziału „Obrazy“; na k. 9 prawdopodobnie pierwszy rzut wiersza zatytułowanego w druku *Śpiew po... bitwie... pod Stoczkiem*. K. 10 i 11 r czyste, na karcie 11 v fragment „Obrazów“.

IV. 3 zeszyty formatu ok.  $20,5 \times 17$  cm w kolorowych okładkach firmy „C. D. Löscher in Leipzig“, zapisane są w całości tekstem poematu *Apostata*; numeracja kart świeża.

Zesz. 1 składa się z 11 kart papieru ziarnistego bez znaków wodnych; na k. 1 tytuł: *Apostata*<sup>6</sup>, czyli *Wacława życie*, na k. 1 v tytuł części 1; tekst rozpoczyna się na k. 2 i przechodzi z karty 11 na wewnętrzną stronę okładki, numerowaną liczbą 12. Między kartą 7 a 8 brak jednej karty,

<sup>6</sup> Tytuł ten znamy z listów Garczyńskiego do Wincentego Turno z dnia 27 VIII 1832 i 16 IX 1832 (*Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 2, Paryż 1872, s. 272—275); por. też S. Pigoń, *Przeoczone listy Stef. Garczyńskiego...* („Ruch Literacki“, 1935, nr 2).

która została wycięta; karty 8 i 9, a także 11 zostały doszyte osobno; między k. 11 i 12, czyli okładką, wycięta także jedna karta.

Zesz. 2 obejmuje karty od 13 do 29. Karty 13 i 14, składające się z półarkusza prążkowanego papieru ze znakiem wodnym „G. A. Stos“, zostały doszyte; k. 15 i 16 z papieru ziarnistego bez znaków wodnych także doszyte; k. 17—29 z papieru drobnoziarnistego, gładkiego bez znaków wodnych; w tej grupie wycięto karty między 18 i 19, 26 i 27.

Zesz. 3 obejmuje karty od 31 do 46. Numerację karty 30 otrzymała wewnętrzna część okładki wierzchniej ze względu na znajdujący się na niej tekst; z tego samego względu okładkę spodnią oznaczono jako k. 47. Papier jak kart 17—29 w zesz. 2. Karta 33 z podobnego papieru doszyta, odwrocie tej karty czyste. Brak jednej karty łączącej się z k. 32, wyciętej między k. 33 a 34; karta 43, także doszyta, ma format 17,5 × 13,5 cm; druga połowa tego arkusika wypadająca przed k. 44 została również obcięta, na co wskazuje ślad pióra na zachowanym brzeżku. Po karcie 44 wycięta karta łącząca się z k. 39. Na k. 47, tj. na wewnętrznej stronie spodniej okładki, wpisano obcą ręką wiersz Karpińskiego „Potok płynie doliną [. . .]“

Tekst *Apostaty* przepisany był w tych zeszytach na czysto; poeta zmieniał jednak tę redakcję, uzupełniał ją, włączał nowe fragmenty, skreślał niektóre partie i dopisywał nowe wersje na marginesach (il. 4). Ogłaszamy tekst główny tak, jak go poeta w tej redakcji ostatecznie ustalił, oraz wszystkie ważniejsze odmiany redakcji poprzednich.

Najstarszą częścią tych autografów jest bez wątpienia urywek „Sceny zamkowej“, zapisany na luźnych 2 kartach (por. pozycję III 1). Bohater nosi tutaj znamienne imię Hektora. Początkowo scena ta stanowiła prawdopodobnie utwór odrębny od *Apostaty*, czyli *Wacława*, i dopiero później została włączona do poematu. Wskazują na to niekonsekwencje ostatecznego tekstu; zwłaszcza znamienne są tutaj rozdziały IV i XIII, a także słowa poety w liście do Wincentego Turno z 7 XII 1832: „W *Wacławie* Helena wchodzi“<sup>7</sup>. Takie właśnie imię nosi w poemacie bohaterka „Sceny zamkowej“. W *Apostacie* poeta nazywa ją jeszcze Aliną (por. *Wiersze do Aliny* — z wcześniejszego okresu twórczości). Fragment omawiamy wśród przypisów i odmian tekstu „Sceny zamkowej“. Na wstępie poematu ogłaszamy nie znany w druku urywek *Wacława* (poz. III 2), ważny dlatego, że poeta określił w nim swoje stanowisko wobec bohatera poematu. Urywek ten prawdopodobnie także jest wcześniejszy od tekstu głównego zawartego w zeszytach. Wskazuje na to atrament i pismo.

Fragment trzeci (III 3) wydaje się znacznie późniejszy i raczej pocho-

<sup>7</sup> *Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 2, Paryż 1872, s. 277.

dzi z okresu przerabiania redakcji poematu przepisanej już w zeszytach na czysto.

Redakcja ta (poz. IV) budzi szczególne zainteresowanie, ponieważ zawiera, jak wspomniano wyżej, początkową, odmienną koncepcję utworu. Występuje ona jasno w rozdziałach X i XI. Wypadki rozgrywają się tutaj na jednej z ostatnich uct karnawału — w przeddzień ślubu córki gospodarza właśnie z owym Nieznajomym, z którym Waclaw najwidoczniej starł się nieraz w pracy spiskowej. Panna młoda umiera. Niektóre słowa jej i Waclawa zdają się wskazywać na to, że nie byli sobie obojętni. Jest to więc rzeczywista tragedia, którą Waclaw przeżywa. Tak samo rzeczywiste są rozmowy w czasie pogrzebu. Przebywamy tu cały czas na gruncie realnym. Całość jest wskutek tego przejrzysta i prostsza. Zawarty w niej częściowy sąd o społeczeństwie nie wystarczał jednak pocie. Właśnie dla rozszerzenia tego sądu zmienił on rozdział XI, zatytułowany „Intermezzo“, na znane z druku fikcyjne, ale bardzo znamienne „Obrazy“. Wraz z tą zasadniczą przeróbką dostały się do poprzedniego czystopisu niektóre nowe poprawki. Pozostałością tego spojenia dwóch pomysłów są pewne niekonsekwencje, widoczne zwłaszcza w partii końcowej „Obrazów“.

„Obrazy“, dodane do trzeciego zeszytu na luźnych arkuszach (poz. III 4a—c), przedrukowujemy jako uzupełnienie *Apostaty*.

V. Czwarty zeszyt autografów zawiera *Wspomnienia z wojny narodowej*. Omawiamy go jako oddzielną pozycję po „Obrazach“.

Drobniejsze skreślenia tekstów podajemy i objaśniamy w przypisach, przerzucając do *Odmian* urywki dłuższe lub bardziej zagmatwane wskutek kilkakrotnych skreśleń. Skreślenia te zaznaczamy za pomocą nawiasów ostrokątnych.

W utworach Garczyńskiego spotykamy znaczną ilość skrótów myślowych, bardzo nieraz ciekawych i artystycznie wartościowych, które interpunkcja może uwydatniać lub tłumić. Toteż uzupełnianie jej wymaga ostrożności i dokładnego informowania czytelnika o poczynionych zmianach. Zwiększyłyby to nadmiernie ilość i tak już bardzo obfitych odsyłaczy, wobec czego interpunkcję autografu zachowujemy ściśle. Uzupełniamy tylko cudzysłowy. Zasadniczo zostawiamy również pisownię autora z wyjątkiem kilku błędów ortograficznych (muzg, podružny, chańba, ruszczka itp.); w wyrazach pisanych niekonsekwentnie wybieramy formę poprawniejszą (xiądz — ksiądz i in.). Niekiedy jednak pozostawiamy obie formy, mogą one bowiem wyrażać chwiejność wymowy autora (świece — świce, ołtarza — ołtarza). W wypadkach kiedy *j* występuje w funkcji *i* (jdzie, jnaczej, mojch, swojch) wprowadzamy *i*. Garczyński niekonsekwentnie kreskuje zwłaszcza *ś*. Mamy więc „sród“, „święci“, „kościelny“ — „koscielny“ i in. Stosujemy kreskowanie jednolite z wy-

jątkiem niektórych słów „ściemniają“ — „ściemnione“), gdyż być może formy te zgadzają się z wymową poety. Kreskowane *é* zachowujemy również ponieważ, jak wskazują rymy, pochylenie to odpowiada zasadniczo wymowie autora. Ustalono też niekonsekwentną u poety pisownię dużych liter.

Prawdopodobnie z kórnickiego autografu przepisał poeta swoje utwory na czysto do zeszytów, które stały się podstawą wydania paryskiego i przeszły korektę Mickiewicza. Zeszyty te miał w rękę i opracował Tadeusz Pini, ogłaszając wyniki w artykule pt. *Rękopis poezji Garczyńskiego w przerobieniu przez Mickiewicza*<sup>8</sup>. Z zestawień tam podanych widzimy, że Garczyński przepisując znowu wprowadził do tekstu pewne zmiany, i to nie tylko w związku z przebudową poematu. Dzięki wynotowaniu przez Piniego poprawek Mickiewicza możemy sobie na podstawie autografu kórnickiego wyrobić przybliżony obraz tej, zaginionej — zdaje się — w czasie wojny, ostatecznej redakcji poezji Garczyńskiego.

<sup>8</sup> Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Lwów 1898.

[Poeta o swym poemacie\*]

- O gdybym mógł geniuszu wieszczemi oczyma  
Spojrzeć w duszę Waclawa i odgadnąć duszę,  
Gdybym mógł w obraz złożyć męki i katusze  
Serca, które na wodzy myśli już nie trzyma,  
5 Myśli, w której i nadziei i pociechy nie ma  
Utworzyłbym Waclawa duszy wizerunek. —  
On jak dziecko, co o swój nie postąpi mocy  
A przecież z rąk się wydrze przezornych piastunek,  
Albo matki troskliwej — z rąk się wydarł wiary —  
10 Upadł — sił mu nie stało — a więc ku pomocy  
Wziął nauki — a one jako blade mary  
Pospieszyły do niego — i nad nim zawisły.  
Myślił, że się podnosi, — a one mu zmysły  
Stępiły tylko, czucie wyssały upadku.  
15 Przecież jako zbrodniarze chcą utaić zbrodnię,  
Choć zabijają pozór i świadka przy świadku  
Zbrodnia sama, zatliwszy mściwą kar pochodnię  
Świeci nią nad zbrodniarzem (jak w duszy summienie  
Zdradzi go jedno słowo — ręka — chód — spojrzenie)  
20 Aż pod mieczem (upadnie zbrodniarz) niezawodnie.  
Tak Waclaw

Odmiany tekstu

- w. 3 złożyć *wpisano za skreśl.* wszystkie.  
w. 5 i nadziei *za skreśl.* już czucia; i pociechy *dopis. u góry.*  
*Następny wiersz skreśl.:* <Człowieka, co> <A człowiek żyje przecie>.  
w. 6 Utworzyłbym *za skreśl.* Człowieka; duszy *dopis. nad skreśl.* słaby.  
w. 7 nie postąpi mocy *za skreśl.* nie post mocy.  
w. 10 sił *za skreśl.* wezwał na pomoc.  
w. 11 Wziął *za skreśl.* Wezwał.  
w. 12 i nad nim zawisły *za skreśl.* nie żeby ratować.  
w. 14 czucie *za skreśl.* i; wyssały *za przerob. i skreśl.* <wyssać chciały> <wyssały  
upad>.

---

\* Urywek bez tytułu, por. wstęp, poz. III, 2.

- w. 15 Przecież jako *nad skreśl.* Tak; chcąc *za skreśl.* aby przed ludźmi pokryć jedną zbrodnię; utaić zbrodnię *pod skreśl.* pokryć występpek.
- w. 16 Choć *za skreśl.* Przecież. *Przed tym wierszem kilka odmianek poprawianych jedna na drugiej i ostatecznie skreślonych:* <Mordują — zabijają choć świadka przy świadku A przecież kara na nich czeka niezawodnie> <A nie wiedzą> <Choć zabijają> <Zabijają na pozór i świadka przy świadku,> <Jeśli zabity człowiek uczciwym był w życiu Bóg zbrodnie karać będzie kiedyś niezawodnie> <Zbrodnia kary nie ujdzie przecież niezawodnie>.
- w. 17 *Nad skreśl.* Przecież czyn sam zapali.
- w. 18 *Pierwotną wersję:* Ta obświeci zbrodniarza, sądowi go wskaże *poeta przerobił na I obświeci zbrodniarza, jak w duszy sumnienie, co także skreślił wraz z wierszem następnym.*
- w. 19 *Skreślony; ręka za skreśl.* ruch.
- w. 20 *Na początku wiersza skreślenia:* <Ale karany> <W świecie>. Aż *popr. na pierw. I. Wyrazy upadnie zbrodniarz skreślone, następują po również skreślonych utraci głowę.*  
*Skreślenia w w. 18—20 zatrzymuję w tekście, ponieważ poeta nie zastąpił ich niczym innym.*

## APOSTATA

czyli

### WACŁAWA ŻYCIE

POEMA

*Que coepistis expleta*

Antyphona za Magnifikat

C z ę ś ć I - w s z a

MŁODOŚĆ WACŁAWA I WYJAZD Z DOMU

I

Wielki piątek

Smutno w kościele było — okna kirem czarnym  
I ściany i obrazy zasłoniono kirem.  
Ciche modły dokoła — ten westchnieniem szczerém  
Łzą skruchy albo datkiem kupuje ofiarnym  
5 Przebaczenie za grzechy u świętego grobu  
Ten ufny że Bóg wznosi kiedy się unizem  
Ustami proch całując rozpostarł się krzyżem  
Kiedy krzyż dźwigać w życiu nie widział sposobu.  
U ołtarza w zakonne odziani kapice  
10 W dwóch rzędach zasępionych mnichów stoją chory  
Przed nimi świec dwanaście — i palą się świce —  
Słychać hymny żałobne za zwykłe nieszpory.  
Z hymnami nikną światła — w kościele mniej jasno —  
Będzie ciemno zupełnie gdy wszystkie zagasną  
15 Lud czeka — już zgaszono — już ciemno się stało —  
Jedyna lampa błyszczy na grobowe ciało  
Zapukano — czas wyjścia — lud tłumnie wychodzi  
I księży się ruszyli — i w komżach dwaj młodzi  
W przodzie księgi wynoszą — a rzędem za niemi  
20 Sandały mnichów słysząc jak biją po ziemi.

Wyśli wszyscy — w kościele samotnie i głucho  
Czasem tylko u góry świergocące ptaki  
Uderzą skrzydłem w okno szukając wylotu.  
Cicho i ciemno — przecież bardzo czułe ucho  
25 Mogłoby więcej przejąc — ktoś westchnął — kto taki  
Nie wiedzieć — może grzesznik z żalu i kłopotu  
Został jeden, by dłużej oplakiwać mękę  
Może . . . ktoś idzie — to ksiądz — on jego dostrzeże —  
Ale cóż mu westchnienie — uklęknał przy grobie  
30 Głowę schylił — pod ramie kładzie prawą rękę —  
Wydobył książkę — rozwarł — przemówił pacierze  
Znow się schylił — nabożnie składa ręce obie  
I odrętwiałym głosem tak śpiewa przy grobie:

A gdy na krzyż przybili — sługi wszystkie w tej chwili  
35 Suknie pana porwali z pospiechem.  
I dział każdy chce stroju — czy przez zgodę czy w boju  
Bo to u nich zabijać nie grzechem!  
Ale płaszcz tam był Pana — jakby chusta utkana  
Bo nie tknięty ni igłą ni nożem  
40 Więc mówili do siebie — by go nie psuć w potrzebie  
Losy w koło na niego rozłożem.  
I co rzekli to było — bo tak pismo mówiło:  
Suknie łotrów rozszarpią mi zgraje  
Ale na płaszcz los padnie — jeden tylko płaszcz skradnie  
45 A tak dzisiaj to wszystko się staje!

Śmiech jakiś niespodziany, gwałtowny i dziki  
Przerwał śpiewy pobożne — ksiądz schwycił krzyżyki  
U różańca wiszące przy habita sznurze  
Schwycił i głowę swoją zasłonił w kapturze.  
50 Aż w końcu śmielszy w myśli jak dowódca który  
Nim bój zacznie szkłem zmierzy szyki nieprzyjaciół  
Spojrzał i w znaku krzyża dłoń wznosząc do góry  
Już mówić jakieś słowa tajemnicze zaczął  
Gdy widzi — gdy poznaje człowieka w kształt głazu  
55 Stojącego opodal jak marmur cmentarzy  
Czarny płaszcz wisiał na nim, blady był na twarzy.  
Zdawał się być bez ruchu, czucia, i wyrazu.  
„Kto jesteś! mnich zawołał — czy cię złe obsiadło  
Człowiecze, że chcesz wicherzyć spokojność klasztoru,  
60 Milczysz? jeśliś nieżywy — jeżeli widziadło



Jest przede mną — i w ciele tajny duch potworu,  
 Mam sposób — bicz na ciebie — czy znasz godło krzyża?“  
 „Znam, krzyknął nieznajomy — wielka to obrona!“  
 Rozśmiał się i tym śmiechem jak głąz Pygmaliona  
 65 Całowaniem ożywion do księdza się zbliża  
 Czarny płaszcz swój zarzucił z ramienia na ramie  
 Z pod brwi choć jasne oko wypadł wzrok ponury  
 I rumieniec gwałtowny, chorych myśli znamie  
 Błysnął w twarzy jak wstęga piorunu w mgle chmury.

## KSIĄDZ

*poznając nieznajomego*

70 Toś ty młodzieńcze?

## MŁODZIENIEC

Krzycz, żegnaj przeklinaj  
 Duch stoi — jako waszych kościołów wieżyce  
 Choć deszcz leje — grzmią nieba — palą błyskawice  
 One stoją! — nuż śmiało exorcyzm zaczynaj,  
 Tylko pomnij że płaszcz mnie słów więcej nie mam  
 75 Ze choćbyś drgał językiem jak wicher potokiem  
 Jam zawczasu ten potok zbadał myśli okiem  
 I płaszcz twój czarodziejski zdarł myśli zębami  
 Ze żartuję...

## KSIĄDZ

Młodzieńcze — nie bluźń nadaremnie  
 Takież to odebrałeś nauki ode mnie  
 80 Dlatego cię wychował ażebyś w kościele  
 W dzień dzisiajszy przy grobie Zbawiciela świata  
 Bluźnił wiarę najświętszą?

## MŁODZIENIEC

Poznaj się w twém dziele  
 Tyś mój mistrz!

## KSIĄDZ

Słuchaj tedy — burzliwe są lata  
 Młodości — wielu z ludzi na zawsze w nich ginie  
 85 Jam to widział — jam przeczuł — jam ciebie mój synie  
 Chcąc ratować...

## MŁODZIENIEC

*przerywając*

Na zawsze zgubił bez ochyby!

- Tłało we mnie przecucie wolności szlachetnej  
 I mocne miałem ramie — i do czynów dzielność  
 Tyś mi odgadł mą duszę — miałem w myślach szyby  
 90 Do przejrzenia — tyś przejrzał — i jak dąb stuletni  
 Upadkiem strzaska drzewka — Bogaś, nieśmiertelność  
 Spuścił na mnie, na duszę, strzaskał myśl ogromem!  
 Wzgardziłem tém co dawniej w oczach stało bóstwem  
 Ojczyzną i miłością — przyjaźnią i domem —  
 95 Otoczyłem się waszą pokorą, ubóstwem  
 Jak puklerz wiąreę świętą postawiając w przodzie.  
 Cóż z tego otom zoczył gorycz w waszym miodzie,  
 Przed światem kłamliwemi języki zmyślonym.  
 Chcecie pokory suknię zawdziawszy na pychę  
 100 Zamieniając pałace na ustronia ciche  
 W duszy gmachach zarządzać — i chatą i tronem  
 Ludzi ich jako ptaki łapiąc w szpon sokoli  
 Sami zimni bez serca, trząsać, gniesć do woli!  
 Chcecie martwi, spokojni jak klasztoru ściany  
 105 Na czas nieczuli jako na pył śmierci wianek  
 Patrzyć zimnawo na łzy gdy kto łzami zlany  
 Albo gdy ginie człowiek — wolny lud — kochanek  
 Wam wolność, miłość niczém — płakać nie myślicie!  
 Ileż razy wam w duszy złorzeczyłem skrycie.  
 110 Wyrwałem się na koniec! — lecz czarowne słowo  
 Wiary waszój i klątwy i modlitw i sztuki  
 Wisiało jak na włosie miecz nad moją głową.  
 Drżałem żeby nie upadł!! — dziś czas — dziś nauki —  
 O dzisiaj już inaczej — rozumiem was mnichy  
 115 Dzisiaj — żarty to żarty — wszystkich was zbaiałem —  
 W głos krzyczę: gdzie jest słowo co się stało ciałem  
 W głos krzyczę: wiara wasza utworem jest pychy!

## KSIĄDZ

Odpuść mu Panie winy, bo nie wie co robi!

## MŁODZIENIEC

- Tyś rzekł — tylko za mało — Panie serce dobij  
 120 Które tak ciężkom zranił, oto treść w modlitwie.

Wy mnichy, wy myślicie że w chorobie, w bitwie  
Tylko człek ginąć może . . .

## KSIĄDZ

Na krzyżu rozpięty  
Natchnij go mocą swoją i przywróć mu zmysły!

## MŁODZIENIEC

*patrzac w grób*

Jezus Chrystus — znak krzyża — znak ofiar — znak święty —  
(z uniesieniem)  
125 Czemuż krwi twojej krople na ludzi nie przysły  
I mózgow im nie spalą wieczystem zarzewiem?  
Ot twój sługa — tyś cierpiał jak żaden z śmiertelnych  
A ten śmierć twoją święci w kantyczkach kościelnych  
I żyje i szczęśliwy — spokojny jak nie wiem  
130 Żadnego szczęśliwszego!

## KSIĄDZ

Grzesznicy my prawda  
I bardzo grzeszni ludzie — lecz za to pokora . . .

## MŁODZIENIEC

Jutrem odkupujecie grzechy wasze z wczora  
A dziś do was należy . . . Grzesznicy my prawda!

## KSIĄDZ

Nie bluźń, nie bluźń młodzieńcze — któż ogród potępi  
135 Dlatego, że w nim drzewa spróchniałe lub chore?

## MŁODZIENIEC

Kto dom przeklnie ja pytam, gdy dom z wszystkim zgore  
Albo sępów gdy z głodu siebie pożrą sępi?  
Ot słuchaj — dom ten dusza — tyś podłożył ogień —  
Ot słuchaj sępem człowiek, kiedy w duszy świta  
140 A jarzmo obce — wiara — myśli jak jelita  
Wydzierając mu z głowy, głowę w proch mu dognie!  
Co za dziw, jeśli który człowiek przy upadku  
Widząc i sił zniszczenie i niemoc swych chęci

Jeśli cierpiąc, tysiące w męczeństw koło wkręci  
 145 Albo wzniosłszy kark na was plunie na ostatku!

## KSIĄDZ

Szalony milcz na Boga!

## MŁODZIENIEC

Milczyć? — toć milczałem  
 Długo i bardzo długo — dziś mówić przychodzi.  
 Dziś krzyczyć będę — słyszysz — krzyczyć gardłem całym!  
 Chciałbym w słów moich fali jak na słabój łodzi  
 150 Z duszą moją żeglować i wpędzić się w duszę!  
 Niechajby mowa moja jako bystra rzeka  
 Wszystkie strumienia myśli korytem swém złała.  
 I zleje, bo ja myśleć, bo ja mówić muszę!  
 Słuchaj! z duszą mą wpadnę w głąb' serca człowieka  
 155 I jak szkło młota hukiem, wiara prysnie cała!  
 Mówić mu chcę wolności świętymi słowami  
 Mówić mu chcę niemowląt — nieszczęśliwych łzami  
 Krzyczyć nad nim jak matka nad śmiercią dziecięcia  
 Gdy je z pod piersi matce wyrwie ptak straszliwy  
 160 Zaklnę go na najświętsze uczucia zakłęcia  
 Na śmierć ojca, na przodków szereg nieszczęśliwy  
 Niech wszystkiemu zawierza, wam jednym nie wierzy!  
 Bo wy — słudzy nikczemni zamiast Boga słudzy  
 Wy, kiedy ludzie giną, męczeni są drudzy  
 165 Wy, jakby to nie ludzkie trafiało przygody  
 Choćbyście jedném słowem krwi wstrzymali strugi  
 Patrzycie zimném okiem jak giną narody  
 Ledwie trupom oddając ostatnie przysługi.  
 Toż więc jest wiara wasza? — na to macie władzę  
 170 Aby cnót się wyrzekłszy dawać przykład zbrodni?  
 Nikczemni ludzie boskich przydomków nie godni!  
 Od mleka matki waszój ziemi was odsadzę  
 Kiedy litości ziemskiej, cnót w sercach nie macie  
 Wyprą się was rodzice, jak wy się wyparli  
 175 I siostry, przyjaciele, i brat was po bracie  
 Kłąć będzie — i tam z grobów powstaną umarli  
 I kłąć będą i wołać o zemstę wszechwładną  
 I głowy wasze w końcu pod żelazem padną  
 A wiara...

## KSIĄDZ

Stój — nic więcej!

Zegar bił w tej chwili

- 180 I na hymny pobożne księza nadchodzili  
 Twarz swoją nieznajomy płaszczem więc osłonił  
 Coś jeszcze prędko wyrzekł, zwrócił się z pospiechem  
 Idzie — krok nagli — spieszy — nim zegar wydzwonił  
 Trzask drzwi odbił się mocnym o sklepienie echem!

## II

## Powrót z kościoła

- Zachód się blaskiem purpurowym pali  
 Jako żar węgli chmury błyszczą w dali.  
 Już słońca nie ma — po dziennych mozołach  
 Wieśniak znużony powraca do domu  
 5 Jest co zastawić, jest usłużyć komu  
 W chatce ma żonę — dostatek w stodołach.
- Szczęśliwi ludzie zagrody ubogiej  
 Macie skarb wielki, nie żądając więcej  
 Coż że na palcu błyszczą kamień drogi  
 10 Że skrzynie ciężkie krociami tysięcy  
 Kiedy myśl, dusza w ustawicznej wojnie.  
 Wam dni i noce mijają spokojnie.  
 Nie chciwi sławy, nauk nie żądliwi  
 Z dala od świata — życie szczęśliwi.
- 15 Lecz co za tentent — patrz — krzyknęły dzieci  
 Jak jezdziec czarny jakiś przez wieś leci  
 To on — pan młody — wybiegają z chaty  
 Widzieć go bo on rzadko jest widziany.  
 Na czarnym koniu bez żadnej odmiany  
 20 W cwał leciał dziko rozpuściwszy szaty  
 Płaszcz jego czarny jako skrzydło ptaka  
 Wiatr pod się chwycił, a piana rumaka  
 Pęd jego nagły — nozdrza rozognione  
 I jeźdźca oczy na dół pochylone  
 25 Że wracał gniewny i spieszenie świadczyły.  
 Przeleciał wioskę — drogą tylko pyły  
 W kłęby się wznosząc piaskowej chmury  
 Długo wisały jak orle pazury

- Za nim drapieżnik ciała swego brzemie  
30 Znudzony wiatrem opuści na ziemię.
- Długo i w chacie przy ognisku starzy  
Bajali dzieciom zatrwożonym głosem  
O losach dziwnych bogaczy, mocarzy,  
O jakiejś gwiazdzie, co świeci nad losem  
35 Albo pamięcią odgrzebawszy dzieje  
Gdy krew wygrzała czuciem lica blade  
Ojciec sędziwy dzieciom swoim pieje  
Z ojczystych czasów powieść lub balladę  
Aż z głową senną słuchających grono  
40 I śpiewak zaśnie i pieśń jego skona.

## III

## Sny prorocze

- Spią wszyscy — w całej wiosce milczenie grobowe  
Jeden jest tylko człowiek który spać nie może  
Jego oczy błakają niby czujne stróże  
Dzikich marzeń które mu zawichrzyły głowę  
5 Jego myśli na wieki potępione więźnie.  
Gdy wioska cała w miękkim spoczynku zagrzęźnie  
I sen jak chmury niebo zasuwą powieki  
Podróżny go spotyka u spienionej rzeki  
Leżącego na brzegu, albo też u wzgórza  
10 Gdzie rozpadlin bez liku, bystrzej wody scieki  
On się w bystrzejszych myślach — w dumaniach zanurza.
- Wacław jest imię jego, lecz ojców nazwisko  
I herbów rzędy zwykle milczeniem pomine  
Z przodków wstawionych może od trzech wieków blisko  
15 Nie jeden za brzeg Elby, za Dniepr i za Dźwinę  
Dotygnąwszy orężem, obcym był znajomy  
Nie jeden w radzie siedział i sławnym był w radach  
Wiele mówić o jego dziadach i pradziadach  
Jednym słowem — Wacława wielkie rodzą domy.  
20 Czyny z ducha wynikną — ale i krwi związki  
Pokoleniem tajemnie zarzekają ducha  
I jako kiedy dębu gałęź jaka sucha  
Z niej pewno nie wyrosną zielone gałązki  
Jak z nocy choćby trwała czasy nieskończone  
25 Światło nie błysnie, ani gwiazda się zapali

Jak z strony, choćbyś długo w jedną brząkał stronę  
 Głos nie wyjdzie dźwięczący harmonijnej skali  
 Tak człowieka duch — myśli — czyni — przewinienia  
 Są dźwiękiem różnych śpiewów, pieśni tajemniczej  
 30 Którą długo tworzyły całe pokolenia  
 Którą echem tajemnym późny wnuk dziedziczy.

O syna dziwnych losach sny prorocze wcześniej  
 Ostrzegały Waclawa matkę przed połogiem  
 Widziała chmury jako czarne byki we śnie  
 35 Które rycząc jak gromy, błysk ciskając rogiem  
 Uderzały na siebie — i jak morze w burzy  
 To raz piętrząc swe wody okręt w niebo miecie  
 To znowu przyczajone na spłaszczonym grzbiecie  
 Okręt aż do mielizny piasku zanurzy  
 40 Tak one rogi swoje raz wspięły wysoko  
 Jakby ich żadne ludzkie nie dosięgło oko  
 To znowu karki niżąc ostrym zębem roga  
 Z dołu sieką — prą — gonią — ryczącego wroga  
 I nie tak błysk za błyskiem leci w pędzie dzikim  
 45 Jak rogiem najeżonym ścigał byk za bykiem.

Tak jej się w śnie zdawało — gdy w tém z góry, z dołu  
 Nie wiedzieć, jakiś nowy olbrzym w szranki bieży  
 On jeden chce ich wszystkich, zbić, zwalczyć pospołu  
 Był to człowiek — jój znany — z twarzy i odzieży,  
 50 Młody — miły — powabny — w ręku miecz piastował  
 A pierś swą w zbroi światłem błyskającej chował.  
 Zaczęła płakać matka — wyciągnęła dłonie  
 Ku niemu — lecz na próżno — on nie widział matki —  
 Wyciągnęła ku niebu — i Bóg jój wypadki  
 55 Skrył w zastanie!

Drugi raz sen był inny — śniła jój się łąka  
 Na której rosły kwiaty i ptaki i trzody  
 Wszystko piękne — piękniejszy jednak pasterz młody  
 Siedzi obok kochanki i na lutni brząka.  
 60 Chłodem tchnęło powietrze, słońce lśniło mile  
 Ptaki śpiewem, pasterza wtórowały tony  
 Aż nagle wicher zawył — przeciągły motyle  
 Z wschodu w zachód, i było ich jak myśli tyle.  
 Różne, kraśne i w wstęgach jak pawie ogony.

- 65 Spojrzała na dół matka — gdzieś znikła kochanka  
Pasterz tylko sam jeden błądził po tém polu  
I plótt wieniec — lecz zamiast kwiaty brać do wianka  
Brał pokrzywy — chwast — oset i liście kąkolu,  
Gdy skończył wieniec włożył sobie sam na czoło  
70 W rękę strzelbę ognistą piastował za lutnię  
I spoglądał ku niebu dziko i okrutnie  
I na głos śmiać się zaczął — ale nie wesoło  
Rozpaczy jednéj tylko takie jest rozśmianie  
Długo czekał — noc przyszła — znów błysło zaranie  
75 A z niém z chmur jakiś orzeł wyleciał straszliwy  
Szpony nad nim zawiesił — okiem mu bił w oko  
Pióra jego mocniejsze były od lwa grzywy  
I olbrzymem się zdawał choć wisiał wysoko.

- Widziała matka walkę — spotkali się razem  
80 Jeden groził szponami a drugi żelazem  
Aż młody pierwszy strzelił — krew plusła mu z boku  
Jako deszcz nawałnicy rześisty z obłoku  
I orzeł na dół zleciał, ale swoje pióra  
Roztoczywszy jak wachlarz, jak baldachim słońca  
85 Skrył ziemię czarnym puchem od końca do końca  
A w głowę dumną wroga wcisnął ostrz pazura.

- Takie były sny matki Wacława proroki  
W sny nie wierzyć lecz często i znaczą nie mało  
Gdy oczy noc zasunie — martwém leży ciało  
90 A duch zbywszy zmysłowe ćmiące go powłoki  
Na granice wieczności lekkim skrzydłem wzleci,  
Okiem twórcy na przyszłe spojrzysz swoje dzieci  
I w zmysłów chmurę znowu obleczony wcześniej  
Tem samem okiem tencze marzeń rzuca we śnie.

- 95 Dzień Boga narodzenia był i dniem Wacława  
Później, gdy wyrósł chłopiec, czy jego chęć dzika  
Czy myśli religijne — matki snów obawa  
Dały powód — to mniejsza — habit zakonnika  
Włożono Wacławowi, zamknięto w klasztorze.  
100 Śród murów rosło dziecię i piękne i hoże  
Był on ową rośliną co w cieniu dojrzewa  
Gdy inne w słońcu tylko kwitnąć mogą drzewa.



Opuścił klasztor z czasem — nie wiem w jaki sposób  
 Znajomych jemu wiele znałem bardzo osób  
 105 Przecież jam się nie pytał oni nie gadali  
 To tylko mi nawiasem kiedyś powiadali  
 Że często — później jeszcze — zwyczajny nałogiem  
 Samotny lubił jeździć do klasztoru swego  
 Dla czego? ja sam nie wiem przyczyny dla czego  
 110 Może sam się wyuczał mówić z Panem Bogiem  
 Może go Bóg natchnieniem czasami obdarza.  
 Bo głośniej wszakże [?] mowi grobowiec cmentarza  
 Wiatru powiew, szmer liści lub strumienia mruki  
 Do serca czującego — duszy skołatanej  
 115 Nad świat nędzny — trzask ludzi — rozkosz i nauki.

Bez tchu — błady — w noc późno i łzami zalany  
 Wracał Wacław z klasztoru pióro w rękę chwyta  
 W oczach jego myśl jakaś dzień zaczyna skryta.  
 Były to chwile wieszczca — zachwycenia chwile  
 120 Mnie dziennik podpadł jego — na czele dziennika  
 Czytam wiersz — myśli dumne — pieśń, melodia dzika  
 Ale silna zaświadcza o wewnętrznej sile.

Wiersz na czele dziennika Wacława  
 Oda do Geniuszu

IV

Nauki

Przyjemną była wioska rodzinna Wacława  
 Dworzec ojca mieszkalny wspaniała wystawa  
 Budową staroświecką przedrzeźniając wieki  
 Stał na górze opodal wielkiej, spławnej rzeki.  
 5 Dwa skrzydła i dwie wieże wyrastały z dworca  
 Z obydwóch wiewał przez dzień biały znak proporca  
 Godło bytności pańskiej — a gdy po zachodzie  
 Wiatr chmury rozpędzając zatlił brzask wieczorny  
 Rzekłbyś, że w płaszczu nocy na chmur błyskał spodzie  
 10 Meteor gdzieś daleki — krzyż wieży klasztornej.  
 Klasztor to był fundacyi Wacława pradziada  
 Grono ojców wielebnych Świętego Bernarda  
 Których znane ubóstwo i świata pogarda

Liczne cele wypełnia i zakon ten składa.

- 15 Tamto w dziecińczych latach Waclawa zamknięto  
Tam, choć kościół daleki — pobożna gromada  
Ze wsi śpieszy obchodzić każde wielkie święto. —

Trzeci dzień wielkanocy przemijał z wieczorem  
W tysięcznym ósmsetnym dziewiętnastym roku.

- 20 Chłopi drogą wracali w posuwistym kroku .  
Z niesporów dnia świętego — a w rzece — za dworem  
Prócz lekko wiatrem kwietnia trzciny kołysanej  
Albo jaskółki rychłej co wodę przelata  
Cicho — inaczéj w dworcu — z za narożnej ściany  
25 Słychać głos jakiś mocny — to jego komnata  
Jego głos — przecież nikt mu przeszkodzić nie bieży.  
On pracuje — bo dawno światło w oknie mruga  
Słychać ilekroć noga w posadzkę uderzy  
Widzieć przez okno zdala — jakaś postać długa  
30 To cień Waclawa kryształ czasem sępi szklanny  
Jak niebo przezroczyście mglisty tuman ranny  
Znów głos — woła służących — wierny wchodzi sługa.  
„Ciemno — nie dosyć światła — czyż na ogniu zbywa?  
Zapalić drugą świecę — trzecią świecę — czwartą“ —  
35 Uciał — ale wzrok podniósł — ową broń wypartą  
Z duszy, która gdy błysnie, myśl, czucie rozrywa.  
Zadrzał przelekły sługa — bo choć pan łaskawy  
Takiego coś ma w mowie, takiego coś w oku  
Że gdy spojrzy — nikt nie śmie dotrzymywać kroku  
40 Że gdy mówi — z sług każdy drzy jak liść z obawy.

Już w trzech lichtarzach światła zabłyśły na stole  
Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą

- „Tam“ — na komin pokazał — i w gardle komina  
Świeci — dym się ulatnia w czarnych kłębow kole  
45 Ogień buchnął — skier tysiąc powietrze rozcina  
I w pokoju się łuną wszystko wyiskrzyło.  
Z rozwartych ksiąg na stole czarnych liter pułki  
Wyjrzały jak spod śniegu pnie zgorzałych borów —  
A z szaf liczne narzędzia, maszyny, ampułki  
50 Służące do chemicznych, fizycznych rozbiorów  
Pierwszy raz wszystkie społem krwawą świecą łuną.  
Dwa tylko twory inne — czaszka martwa trupa  
Którą zewsząd skurzonych ksiąg otacza kupa

- Między niemi się bieli jak marmur nad truną.  
55 I twarz blada Wacława — ona jak śnieg góry  
Światłem się nie maluje, dymem się nie splami  
I kiedy myśli czasem jak przechodnie chmury  
Zawisną ciężko nad nią — czołem je rozbodzie  
I uciekną — dziś jednak — widać w jego chodzie  
60 Bo gwałtownemi mierzy komnatę krokami  
Ze ta bladeść i czucia gwałtownego świadek.  
Włos spadał mu na czoło w dzikim nieporządku  
A wzrok jego — tak czasem okiem dziko strzeli  
Ze gdybyś chciał aniołów malować upadek  
65 Owych przed światem jeszcze nieba wichrzycieli  
W jego oku szatańskich myśli badaj wątku —  
„Ciemno jeszcze — daleko ciemniej niż z początku —  
Duszno — im więcej światła — tym nieznośniej — gorzej.  
Okna wszystkie otworzyć“ — i okna otwarte —  
70 Chustkę ze szyi zruca — duszno — suknie zrywa  
Znów stanął i nagle księgę przed sobą rozłoży  
Ciekawie śledzi okiem rozpostartą kartę  
I jakby wyrok jego — na niej odpoczywa.  
„Eritis sicut deus“ — przeczytał, znów czyta  
75 Milczy — ale myśl jego jak magnes żelazem  
Rozdrażniona słowami. Jak strumień alpowy  
Pędzi gdy go raz wypchła moc góry ukryta  
Jako koń zgnięty nogą pnie na wiatr kopyta  
Tak myśl jego wzbudzona tym jednym wyrazem  
80 Na skrzydłach oka rwie się z zadumanej głowy  
Pewna swojego lotu jak orlica z gniazda  
Zaiskrzyły się oczy — widzi ogrom świata  
Przeszłość — przyszłość — z trzech liter wybija się gwiazda  
Pędzi za nią — wzrok podniósł — do góry ulata  
85 Zadrzała — on ją okiem dogonił na niebie  
W niebie — w ziemi — on jeden — on Bóg — on zna siebie  
Wstaje — myśli że głową obłoków dostanie  
Ze wielki — kiedy nagle z rąk mu pada księga  
W duszy coraz to mniejsza przestrzeń widnokręga  
90 Przed okiem znowu tylko pokój — księgi — banie —  
Wszystko tak jak przed chwilą — sługa przy drzwiach czeka —  
Na stole świece — ogień skry do koła ciska  
A dusza — dusza która Boga była bliska  
Jako pielgrzym do domu — wraca w kraj człowieka.

- 95 „Precz mi z oczu“ — drzwi wskazał — sługa na znak idzie  
On nie znieśie ażeby człek go jaki w wstydzie  
I to przed sobą samym przydybał z nienacka.  
Gdy wyszedł — znów krokami zadrzała posadzka  
Wacław samotny chodzi — niechaj gmin zwyczajny
- 100 Serce swoje jak księgę na jaw pokazuje  
Wacław inny, im większą boleść w sobie czuje  
Tym bardziej w słowach skąpy — w myślach swoich tajny.  
Przejrzeć go jednak można — spojrzuj mu w oblicze  
W oczy — na usta jego — i choć świadkiem gardzi
- 105 Myśli swoich — wysledzisz myśli tajemnicze  
Wysledzisz — że od ludzi cierpi — czuje bardziej.  
Oczy ma jasne — przecież jakaś mgła — powłoka  
Jakoby w żalu ciągłym, wieczna łza stopiona  
Sjotrzenie mu łagodzi — żar mu studzi oka —
- 110 Na usta śmiech nie zbłądzi — ale nie raz z łona  
Dawniej może z potrzeby — dziś zwyczajem częstym  
Westchnienie się wrywa i na ustach kona.  
Czoło jego sciemnione spadkiem włosa gęstym  
Krok wolny — twarz bladawa — i zwyczajne szaty
- 115 Czarne i zaniedbane dodają żałoby.  
A kto słyssał głos jego, gdy mówi — a kto by  
Ludzkie serce rozumiał, ten zrozumie postać.  
Jedną ma tylko wadę — i wielka to wada  
Jak z przepaści nic z niego nie można wy dostać.
- 120 Gdy kto mówi do niego krótko odpowiada  
Sam nigdy nie zaczepi — dlaczego? nikt nie wie —  
Czasem słów kilka znanych z pism lub ojców świętych  
Z dumą — rozumnym ludziom prędko rzeknie w gniewie  
I zamilknie — czasami nie skończy zaczętych
- 125 Jakoby słów żałował — może by dź że z dumy  
Albo że głupstwem mieni zwyczajne rozumy.  
Był czas i on pracował — nie raz zorze ranne  
Bezsenne go zdybało przy książek czytaniu  
A gdy późno w noc usnął, wstawał o świtanu.
- 130 Znękały go zapewne prace nieustanne  
Bo później — długo — w rękę żadnej książki nie brał  
Jak ów człowiek piany że raz miarę przebrał  
Na czas niejaki rozbrat z kielichem uczyni.  
Dziś znów szał przyszedł dawny — nad książką od rana
- 135 Zasiadł jak skąpiec który złoto mając w skrzyni  
Liczy je i przelicza lecz chleb suchy gryzie —

- Jedna przecież w Waclawie wielka jest odmiana  
 Dawniej myśli powagą ksiąg trzymane w ryzie  
 Nie podniosły rokoszu chociaż jarzmo czuły.
- 140 Dziś inaczej — sam siebie w odmiar nauk kładzie  
 I jak śmiało rozdarłszy ornaty i stuły  
 W serce w czyny religii posłanników wgląda  
 Tak dziś nauk zdarł formę i w myśli osadzie  
 Nie sentencyj, nie zabaw, prawdę znaleźć żąda.
- 145 Żąda lecz nie dostrzeże — chyba cień za ciało  
 Kreski planów za gmachu węgielne kamienie  
 Osobno mur do niego — dach — ściany — sklepienie  
 A gmach? na powiązanie gmachu rąk nie stało.
- Czuł to Waclaw — czuł więcej — bo dumne nauki  
 150 Jako w białość papieru nasadzone druki  
 Splamiły mu niewinność — serce mu wykradły.  
 Tak wieść niesie że upiór w krew ludzką zajadły  
 Gdy ofiarę wybierze z której soki pije  
 Ofiara umrzeć musi — lecz zmarła ożyje
- 155 I mordercy swojego postępując torem  
 Znów niewinnych krew chłepcąc staje się upiorem.  
 Tym jest rozum nabyty, albo li też raczej  
 Tym przez rozum z krwi dusza wyssana człowieka.  
 Jako śmierci opieka taka jój opieka
- 160 Komu serce drga w piersiach temu nie przebaczy.  
 Czujesz świata cudowność — i myśl w świecie bożą  
 Nauki ci świat, Boga na części rozłożą  
 I poznasz błąd twój dawny — kiedy niebo gromy  
 Ręką rzuca olbrzymią, błysk świeci po błysku
- 165 To chmury trą się z sobą — a co chmury — niebo —  
 Fizycy wytłomaczą — wiedzą astronomy —  
 Kochasz się — patrz czy miłość przyniesie co w zysku  
 Gdy nie — miłość jest głupstwem — bo pieniądz potrzeba.  
 Masz przyjaciół — jeżeli w społeczeństwie rozmowie
- 170 Rozśmieszysz [?] drwi z przyjaciół dla dobrego tonu.  
 Umrze który? rozumu dość mieć w twojej głowie  
 I nie płacz — bo łzy, jego nie oddalą zgonu  
 Tobie zaszkodzić mogą — jeśli kraj cię zwywa  
 Rozpatrz się jakie cele, korzyści i skutki
- 175 Czy co zaczną dokończą — czy pora szczęśliwa  
 Czy po nagłej rozkoszy nie nadejdą smutki  
 Inaczej niechaj inni krew swą marnie leją  
 Tobie lepszej przyszłości, cieszyć się nadzieją.

- Wacław przecież za dumny, aby nakształt węża  
180 Zatrzymał jadem złęgo w niewinności serce  
Toć on sam w pomoc, książki nie wziął lekkomyślnie.  
Kiedy blask wiary dawnęj ściemnili mu księza  
Myślił tedy, że z nauk iskrę po iskierce  
Zsypując znowu światłem jasném duch zabłyśnie  
185 Ze prawdę w myślach znajdzie — że co niedokładnie  
W przeczuciu odgadywał — co zatracił w wierze  
Ze nauka mu prawdę jak pańską wieszczę  
Przed okiem w ciele stawi — w nięj Boga odgadnie —  
Oszukał się okropnie — rozumowań słowa  
190 Słyszał ciągle — w nich jakaś treść — ziarno — osnowa  
A duszy ani śladu — czasem niecierpliwie  
Rzucając książkę z ręki wołał na głos cały:  
Gdzież jest bóstwo które ja w piersiach moich żywię?  
Przyjaźni zapał — miłość — wolności zapały  
195 I myśl co człeka tworzy i różni od zwierza  
Gdzież jest Bóg stwórca świata? Książki nie wiedziały.  
One jak taktyk stary gdy wojnę zaczyna  
Zwycięstwo liczbą kreśli — ustawia żołnierzy  
I siłę wroga z własną podług wagi mierzy  
200 Wiedzą ile jest zwierząt, skąd która roślina  
Ale czem zwierze, kwiatek, czem człowiek nie dośli,  
Byli i tacy prawda co innych przerośli  
Myślą o rzeczach wyższych, lecz w ich nauk szkole  
Któż wytrzyma? gdy w słowa myśl, jak w nurt potoku  
205 Ziarno zboża rzucone tonie — a na dole  
Na dnie choćby i rosło — nie dojrzeć je oku.  
Rozbrał więc z niemi wieczny — pomyślił — wykona  
On czasu, czucia myśli na frymarkę nie ma  
Raz jeszcze w świat ów martwy zatoczył oczyma  
210 Dzisiaj i nic nie znalazł — dusza przesilona  
Kurzem żyć już nie może, głupcom ku podziwie  
Z pogardą więc pchnął stolik ręką niecierpliwie.  
Słowa na wpół ucięte niewyraźne zrazu  
Chwilowo usta miecą — aż w głowie po mału  
215 Wyraz się coraz bardziej wiąże do wyrazu  
Z dumań mowa wypada jak deszcz śród upału  
„Niechaj mól życie nędzne w starych księgach pędzi  
Niech się w kartę zbutwiałą z ciekawością wżera  
Moja ręka napróżno tysiąc ksiąg otwiera  
220 I warzy [!] doświadczenia z tysięcznych narzędzi

Któż jak ja z potem czoła męczył się i czytał  
 Dziś gdym porówno z wami, gdybym się zapytał  
 Czegoście nauczyli, i co sami znacie  
 Wstyd by wam czoło, serce i rozum wypalił  
 225 Jeśli wstyd znacie jeszcze, wam gdybym się żalił.  
 Zamknijcie knychy dumne, i w nauk warszacie  
 Na każdej stronie, każdej książkowej okładce  
 Zapiszcie jedną prawdę, wypadek zagadke  
 I ja z wami zapiszę — że człowiek zrodzony  
 230 By wszystkiego dociekał, sam niedocieczony“.

## V

## N i e z n a j o m y

## CHÓR MŁODZIEŃCÓW

Hulajmy, hulajmy póki w worku grosze  
 I dziewczyna jak malina  
 Młodości po trosze — młodości po trosze.

Tańczujmy, tańczujmy — póki noga skoczy  
 5 Toć jest śpiewka — toć jest dziewczka  
 I skrzypek ochoczy, i skrzypek ochoczy.

Dziś pijmy, dziś pijmy — kiedy gardziel sucha  
 Dobry miodek — i dzban wodek  
 U naszego druha, u naszego druha.

10 Bo potem, bo potem — starość nas opęta  
 Młodość zniknie, człek odwyknie  
 Odwykną dziewczęta — odwykną dziewczęta.

## CHÓR STARCÓW

Bodajto czasy dawne — człowiek miał pieniądze  
 Piękne śpiewki — hoże dziewczki  
 15 Od nich cacka, wstążki — od nich cacka, wstążki.

Każda się uśmiechała — każda była rada  
 Dziewka, wdówka, z mego słówka  
 Dziś żartują z dziada — dziś żartują z dziada.

- Nawet przyjaźń inną była — dobry przyjaciele  
20     Wsparli ciebie, w twój potrzebie  
Dziś nie warci wiele, dziś nie warci wiele.
- Pijmy więc zdrowie dawnych — starcze w ręce twoje  
   Choć w pamięci niechaj święci  
Człowiek szczęście swoje — człowiek szczęście swoje.
- 25     Śpiew ustał — przepadł drogą — w mętym tonów zlewie  
Jedne echa dalekie zawrzały po śpiewie  
Coś o szczęściu i zmiłły — przy rozbiegłym chórze  
Ciekawych gwiazd tysięcy księżyc na lazurze  
Zawieszony jak lampa — chwiejąc się w płomieniu  
30     Deszcz srebrny zlewał światła a w olbrzymim cieniu  
Jak obraz ręką mistrza na płótna osadzie  
Cały się świat widzialny na tło ziemi kładzie.  
I z okna dworca widać — czy muru kobierce?  
Nie — to postać Wacława po murze się łamie  
35     I ku ziemi roztacza coraz większe ramie  
I rośnie jako płomień zawarty w iskierce  
Gdy wiatr zarzew rozdmucha, rozprzestrzeni gwałtem  
Aż w końcu cień olbrzymim ziemię dopadł kształtem  
I zniknął — słyszeć tylko jak się okno zwarło  
40     Szyby brzękły z łoskotem — a ganek głęboki  
Głucho odbił — znajome — prędkie — mocne kroki.  
Cicho — tylko po chwili dozorcze psa garło  
Szczekaniem kilkakrotnem wiejskie strzegąc domy  
Dało znak że ktoś po wsi przeszedł niezajomy.
- 45     Za wioską stała karczma — przy karczmie trzy drogi  
W różne się ciągnęły strony — jedna szła ku miastu  
Druga w lewo — a trzecia pełna głogu, chwastu  
Dawno widać nie tknięta od człowieka nogi.  
Do zamku pono wiodła za dawnego czasu  
50     Rycerzów tych okolic — dziś bujna w pokrzywy  
Przerzynając wężykiem urodzajne niwy  
W gęstwinę wchodzi leśną i ginie wśród lasu.  
Słup drewniany przy drodze i krzyż nad mogiłą  
Oto wszystko co widzieć na rzut oka było.  
55     Tylko gdy pies zaszczekał przeraźliwym głosem  
A na hasło wzbudzone kądle wioski całej  
Długiem — przeciągłem wyciem — razem zaszczekały



- Z krzyża wzbudzone wrony rwały się ukosem  
 I śladem drogi starój gdzieś lecąc na prawo  
 60 Odciągały z łoskotem i szumem i wrzawą.  
 A ze wsi jakaś postać niewyraźna z razu  
 Coraz to prędszym krokiem gwałtowniejszym bieży  
 I im bliżej podchodzi tym oddycha szerzej  
 Aż w końcu u starego staje drogoskazu  
 65 I spoczywa — tu zmiana całego obrazu  
 W karczmie jakby z pod ziemi muzyka — kapela —  
 Słychać grzmi — huczy — tańczą — hulanka — zabawa.  
 Wędrowiec okiem gniewu na około strzela  
 I opuścił drogoskaz — idzie — znowu stawa:  
 70 „Oni się bawią — słudzy — a pan wasz majętny  
 Jak owi syberyjskie znaczone wygnańce  
 Napiętniony prac krwawych i rozpaczy godłem  
 Na świat cały, rozkosze — wszystko obojętny.  
 Marzyłem — ach okropnie duszę mą zawiodłem  
 75 Oni się bawią — słyszę ich śpiewy, ich tańce  
 A pan wasz! panu gdyby świat rozwiódł swe krańce  
 Ciasno by jeszcze było — gdyby Rzym — trzy Rzymy  
 Dla niego ogniem buchnął — roztoczył się w dymy  
 Nudno by jeszcze było — gdyby nektar boski  
 80 Anieli w złotych czarach przynieśli mu z nieba  
 Gorzko by jeszcze było — a oni — bez troski  
 Mając zaledwie co dzień kęs suchego chleba  
 Świat w duszy nędzny jak ich codzienne potrzeby  
 Szczęśliwi i spokojni — a nam — a mnie żeby  
 85 Bóg się w płomiennym krzaku pokazał Mojżesza  
 I morzem wszystkie świata wylały się skarby  
 Mnie by Bóg nie pocieszył — mnie jednego dar by  
 Żaden świata nie zajął — gdy ta podła rzesza . . .“

#### SPIEWY W KARCZMIE

- Hulajmy, hulajmy — poki w worku grosze  
 90 I dziewczyna jak malina  
 Młodości po trosze — młodości po trosze!

#### MŁODZIK

Pisz pałkę — krysek nie chcę, wódki tu pół kwarty.

## STARY ŻOŁNIERZ

W mariasza kiksa — cwika. Karty! kto chce karty  
*przebierając karty śpiewa pod nosem*

Héj! tam na górze  
 95 Stoją rycerze —  
 Puku, puku w okienieczko  
 Otwórz, otwórz panienieczko  
 Bo ułan jedzie —

## INNY

Jakież nudy przekłete — siedzicie jak mruki —  
 100 Bodaj was kaduk porwał — lepiej zbijać bruki  
 Niż w takim żyć barłogu.

## DRUGI

*na wpół pijany*

A w jakim barłogu  
 Ej — z nami nie zaczynać!

## PIERWSZY

Patrzcie — daj go Bogu  
 Zuch — frant — tego mi trzeba!

## DRUGI

Milcz — ty darmojedzie!

## PIERWSZY

Co mnie? ty kręciwasie — moczymordo, trzpiocie —  
 105 Ja cię gwizdać nauczę!

## JEDEN Z STARYCH

Sąsiedzie, sąsiedzie  
 Po co te swarki głupie, przy naszej ochocie  
 Toć cygan się obiesił dla dobrej kompanii  
 Héj wódki — czy to od nas lepsi są cygani  
 W ręce wasze —

## MŁODZIK

*do dziewczyny*

Tam miéjsce — u tamtego stołu  
 110 Przy miodu szklance sporéj, siądziemy pospołu.

## NAUCZYCIEL SZKÓŁKI

*do jednego mieszczanina*

Ależ ja wam tak mówię — ksiądz dziś na ambonie  
 Nie o tém prawil — mówił o Chrystusa zgonie  
 O jego śmierci za nas.

## JEDEN Z MŁODZIKÓW

*przynosi szklanę z wódką*

W ręce panie kumie!

## BAKALARZ

*odbierając*

Dziękuję — człowiek niby czasem zarozumie  
 115 Słówko jakieś, i zaraz chce kazanie prawić.

## MŁODZIK

To mi to jest kazanie, lepiej się zabawić.

## MIESZCZANIN

Ależ przecie jam myślił.

## BAKALARZ

W waszój mózgownicy

Wygląda jako w pustej ogromnej dzwonnicy  
 Jeśli człowiek nie przyjdzie serca nie poruszy  
 120 Cicho — rozkołuj serce — brzęk ci słuch zagłuszy.  
 A ty znów panie młokos, że kościół za rzeką  
 Choć dzwonią — grzechem nie iść — tobie za daleko!

## INNY

Prawdę mówi Pan Józef — co tam gadać o tem  
 Mam ci ja innym głowę nabitą kłopotem  
 125 Pokupu nie ma w mieście — robotników mnóstwo  
 Dzieci huk — żona kruczy — wszyscy krzyczą chleba  
 O tém to raczej mówić i myśleć potrzeba  
 Jakby powiększyć zakup, a zmniejszyć ubóstwo  
 Niżeli bajać w koło co tam ksiądz zapowie,  
 130 Nad wszystko panie bracie miłsze życie, zdrowie!

## BAKALARZ

E! bo wy też znowu tylko myślicie o grdyce!

## MŁODZIK

Cóż to znaczy, czy ducha nie ma już w muzyce  
Rznąć od ucha — niech skrzypek odwrotnego utnie

## JEDEN Z STARSZYCH

Kościuszki.

## DRUGI

Dąbrowskiego

## WSZYSCY

Kościuszki — héj zgoda

135 Tylko żwawo i ostro.

## Rozmowy i kłótnie

Ustały jak deszcz kiedy zaświeci pogoda  
Albo gdy kur zapieje złych upiorów harce  
Na jednej stronie w myślach zatopione starce  
Słuchając znanej nuty w milczeniu głębokiem  
140 Spoglądali na młodzież smutném łzawem okiem  
Dalej chór śpiewał nutę — lecz w téj nucie słowo  
Tak dziwnie w ustach brzmiało młodzi śpiewającój  
Tak każdy ton był czuły — i wolny i drżący  
Ze wzięłyś hymn wesela za pieśń pogrzebową.  
145 Albo za pieśń rozstania i zimnej rozpaczy.  
Wacławowi jednemu inaczéj się zdało  
Wacławowi jednemu zabrzmiała inaczéj  
Bo w myślach, w duszy jego obudziła ciało  
Ciało z letargu — wspomnień wywołała znakiem  
150 Uczuł że ma ojczyznę, wspomniał że Polakiem.  
Tak często tonącemu w bezdennéj topieli  
Rzuc z brzegu nitkę słabą rwącój się kądzieli  
On za nią jak kotwica za grunt morski chwyci  
Ale patrz — ledwie ciągnie — wiotkie rwą się nici  
155 Tak słowo w dobrej ludziom wymówione chwili  
Jak trąba archanioła stworzy ich czém byli.  
„Ojczyzna!“ krzyknął Wacław — „o dzięki wam dzięki  
Za znak życia nowego — poki stanie ręki  
Ręka do niéj należy — poki myśli stanie  
160 Myśli jéj niechaj będą — zabłysło zaranie  
Świateł nowych — Bóg w nowéj zabłysnął postaci  
Nie w książkach go wynaleźć — on w żywócie braci

- Mieszka jak w swym kościele jak w arce przymierza.  
Niebo rodzinne — oto świątyń jego wieża  
165 Ziemia rodzinna szatą, budową kościoła  
A w piersiach tron jest jego — w piersiach głos anioła  
Słyszę moich — uczułem — rozumiem cię Boże  
Chcesz ofiar — ja mój żywot w ofiarę położę  
Przyszły i terazniejszy — chcę jak lud na puszczy  
170 Łaknąć byle ojczyźnie tém dopomódz można  
Każda myśl moja będzie jako hymn pobożna  
Język mój ustom słowa saméj czci poduszcy  
W modłach noce przepłacę — dni przemęcę w trudzie  
Tylko niech kraj mój wolnym — wolni będą ludzie!“  
175 Tak Waclaw rzekł ze łzami i padł na kolana  
Lecz i śpiew nagle ustał — czyby okna ściana  
Mowę jego w głąb’ wniosła i słuchacz ciekawy  
Uciał śpiew dla śledzenia cudzych mów i sprawy  
Waclaw z obawą, trwogą porwał się z pospiechem.  
180 Inaczej przecież było — płacz się mija z śmiechem  
Na téj ziemi jak orszak weselny z pogrzebem  
Albo słońca blask czysty — z zachmurzoném niebem.  
W karczynie kędy przed chwilą zadumani wszyscy  
Śpiewając piosnkę dawną płaczu byli bliscy  
185 Zapomniano o smutku, śmiano się z kolei.  
Bo jakiś nieznamy, krzepki, mówny, młody  
Wszedłszy nagle do karczmy zażądał gospody  
I zdumionym młokosom plół smalone duby  
To w dowcipnym słów zwrocie wspomniął o nadziei  
190 To śmiał się z próżnych strachów, z zwyczajów, rachuby  
I przepijał niezgorzél do gromady całej.  
Z ubioru zdał się Polak — z wrostu nie był mały  
Wytartą miał bekiesę — pas u niéj wytarty  
Przecież śmiech wiecznie prawie do twarzy przyrosły  
195 Oczy bystre — włos rudy — nos w górę zadarty  
Nie najlepsze świadectwo duszy jego niosły.  
W ręku kij i tłumoczek na plecach zwieszony  
Świadczyły podróznego — jakoż gdy pytano  
Skąd idzie, rzekł z uśmiechem, że dziś wyszedł rano  
200 Z miasta o pięć mil drogi — że rodzinne strony  
Chce zwiedzić bo tam pieniądz ma do podniesienia  
Właściwie z Zgorzelskiego Księstwa prosto idzie  
Dodał w końcu, twarz niby zapuściwszy w wstydzie:  
„Co się zaś tyce mego, nazwiska, imienia

- 205 To ukrywam, bo zresztą komuż chodzi o to  
 Kto tam teraz ciekawy jak się kto nazywa  
 Jan Paweł, Niemiec, Polak, czyż to daje złoto?  
 Imię spasłym nie czyni, więc lepiej z ochotą  
 Wypić jeszcze“ (*śpiewając sobie*) „gdzie dobrze —  
 [urodzajna niwa
- 210 Pop ma litość — król z ludem przyjaźń zobopolną  
 Gdzie wszystko myśleć wolno, wszystko mówić wolno  
 A sędzia ubogiemu sprawiedliwość przyzna  
 Tam kraj mój — moje imie — rodzina — ojczyzna!“  
 „A czyż jest kraj gdzie taki“ zawołali młodzi
- 215 Dziwnie kręcąc głowami — „Czy jest? odrzekł na to  
 Zapewnie kiedy człowiek nigdzie nie wychodzi  
 I życie spędzi między stodołą i chatą  
 Trudno żeby go znalazł i wy nie znajdziecie  
 Ale świat jest obszerny — dziwy różne w świecie
- 220 Wódki tylko, héj wódki! — cuda wam opowiem  
 Tylko pijcie — jakimże rozpoczniemy zdrowiem?  
 Dziewcząt ładnych, nie prawda — niech żyją dziewczęta  
 Co mają piersi pulchne i lubieżne oczy (*piją*)  
 Drugie zdrowie — młodzieży, młodzieży ochoczéj
- 225 Niech żyje młokos hulak, dziewkarz, wiercipięta  
 Co pije jak przystoi (*pije*) — héj na trzecie wódki  
 Wesołości i śmiechom! — niech przepadną smutki! (*piją*)  
 Więc śpiewać — kto zaśpiewa — ha pieśń na myśl wpada  
 Słuchajcie tylko pilnie“ — to rzekłszy usiada
- 230 A cała koło niego kupi się gromada:

Na pewnego króla dworze  
 Żyła wielka, piękna pchła  
 I kasała, była zła  
 Dom jój stał na dworu skórze

- 235 Król piękności każdéj znawca  
 Kochał ją jak dziecko swe  
 Dla tego że dobrze ssie  
 Toć dla niej zawołał krawca

- Krawcze, rzeczce, weź mu miarę  
 240 Paniczowi zrobisz frak  
 I wykroisz sukno tak  
 Żeby miał i spodni parę.

Pchła się stroi w aksamity  
 Na ramieniu duży pęk  
 245 Orderowych wieszka wstęg  
 Na piersiach ma krzyż wyszyty

A że i wykręty w głowie  
 Skoczne nogi koło łba  
 Pieczęć państwa, władzę ma  
 250 Pchłami wszyscy, są panowie

Była ich ogromna mszyca  
 Cały był kłasnany dwór  
 Król, królowa, dwoje cór,  
 Babka, ciotka, siostrzenica.

255 I nikt nie mógł się podrapać  
 Bo nie drapał pan i król  
 Co za męka, co za ból  
 Kiedy pchły nie można złapać.

*Wszyscy się śmieją na głos*

MIESZCZANIN  
*do sąsiada*

Oni się śmieją wszyscy! — Ale gdzież podobna  
 260 Ażeby pchła tak mała — gadzina tak drobna  
 Miała mieć frak i spodnie, pęk orderów przy tém.  
 Toćby trzeba ażeby frak był dla niej szytym  
 Chyba łapkami mrówki i tkanką pajęczą  
 Dla tego niech mi wszyscy ludzie za to ręczą  
 265 Ja wierzyć w to nie mogę.

WIELU

Jakież ty głupi!

WĘDROWNIK

Dobrze mówi! któż kota w worze ślepo kupi?  
 Wątpienie na tym świecie do mądrości drogą.  
 Lecz do rzeczy: — widziałeś drzewa liść co wiewa?  
 Nie prawda że ma szewki — a krawiec z kąd? — z drzewa  
 270 Gdy więc drzewo tak szyje, cóż ludzie nie mogą!

## JEDEN

*do drugiego*

A to mu jak kotowi utarł z pyska mleko

## DRUGI

Widać że się po świecie gdzieś wicherzył daleko.

## WĘDROWNIK

*nie przerywając mowy*

Wszak dziś już po powietrzu latają nad ptaki  
 Owym dymami z kądsiś worem wydmuchanym  
 275 Mierzą słońce i księżyc — wiedzą gwiazd przychody —  
 I jeszcze czas nadejdzie — dziwaczny czas taki  
 W którym człowiek nie kontent, że jest ziemi panem  
 Wemborkiem czerpać zechce w chmurach czystej wody!

*Wszyscy milczą*

## WĘDROWNIK

*po niejakim czasie*

Wy prawda, biedni ludzie wy nie wiecie o tem?  
 280 Dla panów waszych z czoła pracujecie potem  
 Dla innych — a ci inni (*tępo*) wściekłość mnie pobiera!  
 Każdy z nich próżniak skąpiec, obłudnik kostera —  
 Robi z wami co zechce co mu się podoba  
 Dla czego? czy dla tego że święta osoba  
 285 Że ksiądz wam związał ręce religii zakazem  
 Ci święci grzeszą bardziej niż wy wszyscy razem.

## JEDEN Z MŁODYCH

E, co tam gadać próżno — nie zmienić wszelako  
 Lepiej więc waszeć powieść kredensuj nam jaką

## WSZYSCY

Powieść, powieść, prosimy.

## KILKU

Żydzie — wódki żwawo —

## WĘDROWNIK

*drocąc się*

290 Nie mogę — pilno mi jest — a późna już pora

## KILKU

Wszak jutro nie uciecze —



## WĘDROWNIK

Ale dziś z zabawą.

JEDEN Z NICH  
przynosząc wódkę

Oto wódki szklanica, na raz właśnie spora.

## WĘDROWNIK

Słuchajcie — więc opowiem — ale pod warunkiem  
Ze potem, ni pytaniem, ni wieścią, ni trunkiem

295 Niczem mnie nie wstrzymacie —

## KILKU

Spiesznie mu że katy

## WĘDROWNIK

Przed stu, dwustu może laty  
Kościelne wychudłe szczury  
Widząc co dzień msze — ornaty  
Wszystkie razem wyszły z dziury  
300 Bo im bardzo w gust przypadło  
Naprzód białe prześcieradło  
Potem pasek, a za paskiem  
Ornat ze złotym obrazkiem

Lecz krom tego co nie lada  
305 To co ksiądz codziennie zjada.

## 2

Więc na radzie jeden rzeczce:  
Do pomysłu dobra pora  
Ksiądz proboszcz wyjechał wczora  
A zwodne zmysły człowiecze  
310 Jutro więc niech na dzwonnicy  
Kilka w spiż wali ogonem  
Ręczę: wszyscy katolicy  
Na mszę przyjdą za tém dzwonem

A ja w ornat się ubierę  
315 I zaśpiewam miserere.

## 3

Co uradził to się stało  
Ornat strzygli przez noc całą  
A gdy niebo słońce bieli  
Jak to bywa przy niedzieli

320 Koło siódmej zadzwoniono,  
 Cóż? za ledwie w dzwon urznięto  
 Katolików na mszę świętą  
 Jedno drugie wali grono  
     Szczur na ołtarz wlaź w gałganie  
 325 Inni skrzeczając tuż przy ścianie.

## 4

Próżna praca — modlitw, płaczu  
 I krzákania, dzieci krzyku  
 Było wprawdzie aż bez liku  
 Lecz któż myślił o kołaczu  
 330 Próżno szczurek okiem strzyże  
 Rychło która pani matka  
 Przyniesie choć kęs oplatka  
 W rękę same książki — krzyże  
     Więc z ołtarza prędkim szustem  
 335 A i kościół stanął pustym.

## 5

Śród odludnej chudej fary  
 Szczury więc na radę znowu  
 Wtenczas ojciec siwy stary  
 Wszystkie były jego chowu  
 340 Tak im rzecze: głodni, chudzi  
 Coż nam zwodzić ludzi potem  
 Głupstwo prawda w sercu ludzi  
 Ale w myślach człowiek kotem  
     Nuż nas zdybie — lepiej zatém  
 345 Będąc szczurem przestać na tém.

Wacław z całej powieści nie stracił sylaby  
 Odgadł ją — wyrozumiał — i zdradę ocenił  
 Chciał wołać — lecz głos jego przesilony — słaby  
 Skonał w ustach — wznosił rękę — ręka mdła upadła  
 350 Spojrzał — zrzeniczne oba ciemnią się zwierciadła  
 A twarz jego — żar jakiś rozpałał, rumienił  
 To znowu jak z zapału ostudzona bladeła  
 I Wacław był podobnym do owych zbrodniarzy,  
 Którym sędzia gdy wyrok z dziejów czyta zbrodni,  
 355 Wielkość winy, występku piętni się w ich twarzy  
 Jak wiatr na rozdmuchanym płomieniu pochodni.

- Zmysł jeden zimny został — słuch — ow świadek skryty  
Tysiąca grzesznych myśli — jak Tantal nie syty  
Jako skąpiec łakomy — bystry jak sumnienie
- 360 Podobny do Charona, co przewozi cienie  
Na powodzi zdań własnych żeglarz obcych myśli  
Sto razy na kaźń wieczną — a raz dla korzyści  
On dawne zdania myśli dla wiecznej katuszy  
Podobieństwem złowionem — śpiewem — słowem — rysem
- 365 Wpędza w duszę lub raczej wywołuje z duszy  
Jak mistrz z księgi gdy kartę obciążył zapisem.  
On śpiew przejął — już ucichł — drzwi skrzyły w zawiasie  
I szmer jakiś — i większy — coraz większy — głosy:  
Byli to starcy którzy krzyczeli po czasie
- 370 Językiem prawdy wiecznej: „Nieszczęsne młokosy  
Miecz boskiej zemsty na was z nieba ciężki spada  
Słuchacie głosów kłamstwa pożądliwém uchem  
Opętani jesteście nieczystości duchem  
Poprawcie się — bo biada — stokroć na was biada!“
- 375 Ledwie zmilkli — ktoś przeszedł jak kłęb liści z szumem  
I w kształt ognia co z dymem wlecze się po ziemi  
Zgniłym pniem, lub drewnami wzbudzony mokremi  
Schylona jakaś długa przeciągła się postać.  
„Stój nędzny!“ krzyknął Wacław — jakby wspomnień tłumem
- 380 Do życia przywołany — „Stój!“ — krzyknął raz drugi  
„Choćbyś był i szatanem musisz kroku dostać.  
Kto ci dał moc kupczenia twym nędznym rozumem  
Trujesz ludzi pod barwą zabawy, usługi  
Plamisz im czystość duszy obudzając chęci
- 385 Które nigdy uiścić, dopędzić nie mogą  
Jak złodziej drzesz się w serce — wyrwasz z pamięci  
Wszystko co świętém mieli — świętość depcesz nogą —  
Szatanie czy człowieku, jeśliś twarz człowieka  
Oblekł by zbrodnie szczepić — jeśli“ — tu powieka
- 390 Odśloniła źrenice — nie było nikogo.  
Wiatr tylko gałęź drzewa przeginał z daleka  
Słup głuchawo przy drodze skrzywił drogowskazu  
A cień do wytartego podobny obrazu  
Mgnął się nagle przed okiem, i przepadł gdzieś droga.
- 395 Lecz wrażenie zostało, bo kiedy po chwili  
Zamyślony do domu krok Wacław obrócił  
Pozór go jeszcze w myślach uwodzi i myli.  
Stawa często i słucha jakby pieśń kto nucił.

We śnie nawet — on zwykle dzień i noc milczący  
400 Zdradzał odtąd swe myśli — a pilny służący  
Ilekoć razy do prac obudzał się wcześniej  
Słyszał pana jak mówił, jak coś krzyczał we śnie.

## VI

## O d m i a n a

Młodym był Waclaw jeszcze — ledwie rok dwudziesty  
I może wiosen kilka liczył w pasmie życia  
Młody i smutny ciągle — od ludzi pożycia  
Jak od węża uciekał — z téj przyczyny, nie z téj  
5 Różnie twierdzą — bo trudna duszy jest zagadka.  
Mówią tylko że kiedyś umarła mu matka  
Aleć ją ledwie zaznać mogło chłopcze młode.  
Przyjaciół nie miał żadnych i kochanki żadnej  
Waclaw choć sam z postaci przyjemny i ładny  
10 Zimnym okiem spoglądał na dziewczyn urodę  
Z nikim serca swojego, czucia nie podzielał  
I nigdy myśli swoich nie zwierzał innemu.  
Gdy czasem z śmielszych który zapytał się czemu  
Tak samotny — pytanie dowcipem odstrzelał  
15 Albo gorzko się rozśmiał, milcząc po dawnemu.

Jedna mu przecież droższa istota nad inne  
Siostra jego jedyna — twarz — oczy niewinne  
Często go zająć mogły — westchnął nie raz przy niéj  
Czulej rękę — uścisnął — łzę uronił w oku.  
20 Tak pan Bóg się zakocha w óltarza świątyni  
Tak potok ściśnie źródło — tak w szumnym potoku  
Kropla rosy uwięźnie.  
Kiedy czasami błędząc w odludném ustroniu  
Albo na rozhukanym na zdziczałym koniu  
25 Jakby ciała sileniem smutek cieńczał w sile  
Pędził chciwie za czemiś, z wiatrem się uganiał  
I cios jakiś wymierzał, i piersi odstaniał  
Gdy powrócił — przy siostrze odpoczął na chwilę  
Bladość nikła mu z twarzy — pierś mu wolniej biła  
30 Dusza jeszcze czasami o szczęściu zaśniła.  
Co knuje w samotności na próżno byś badał  
Powiadają że jakieś stare miewa księgi

Z których moc dziwną czerpie — zaklęcia — przysięgi  
Słyszeli go jak nie raz sam ze sobą gadał  
35 Pozawieszał na sobie różnofarbne wstęgi  
I znów brał księgi do rąk i karty rozkładał  
Druga wieść przebąkuje o smutku, rozpaczy  
Inna mówi — świadkowie zazwyczaj niezgodni  
Ze nie duchy zwołuje, lecz przekleństwa zbrodni  
40 Jakiéj? czemu? — nie wiedzieć co to wszystko znaczy.

Upływały tygodnie, miesiące i lata  
Wacław jak dawniej dziwny — gruchnęły posłuchy  
Ze choruje — a nawet język jakiś głuchy  
Więcej dodał — że jasna jego zmysłów strata  
45 Ze nie po ziemi chodzi, po niebiosach lata.  
Jedni radzą spokojność — drudzy miękkie puchy  
Inni znowu rozrywkę dla myśli otuchy  
A biedna siostra płacze przyjaciela — brata.  
Lecz słuchajcie — odmiana wszystkiemu zagraża  
50 Odmiana choć nie zmiana bo człowiek nie zmienia  
Głos odwieczny, głos prawdy, głosy przeznaczenia!  
Tak się roślina każda na wiosnę przetwarza  
Tak potok zmienia wody a przecież potokiem  
Tak upływa dzień za dniem, ginie rok za rokiem  
55 A czas jak świat odwieczny!

Wacław przestał być dzikim — nawet i oszczerce  
Jego rozumu widzą odmianę w Wacławie  
Dawniej żył tylko we snach, dziś żyje na jawie  
Každy chwali poprawę, nikt nie spojrział w serce.  
60 „Podajcie kielich rozkosz młodzi przyjaciele  
Wacław spełni go z wami — dawniej — ale na co  
Przypominać co było — niech myśli i dumy  
W nabożnych pieśniach zabrzmia w parafii kościele  
Niech starzy żują w głowie, gdy siły utracą  
65 Nam młodym nie potrzebne książkowe rozumy.  
My — kiedy tryszczeć zacznie płyn czystego wina  
Kiedy w gronie przyjaciół pieśń zabrzmia dokolna  
Kiedy wdzięków użyczy lubieżna dziewczyna  
Dusza podobna wiatrom, jako wiatry wolna“.  
70 Te i podobne, różne dziecinne łakocie  
Rzucali Wacławowi młodzieńcy radośni.  
Tymczasem wieść gruchnęła głośniej, coraz głośniej

- O jego nagłej zmianie — o zmysłów powrocie  
 Stąd mnogie zaproszenia, powinszowań krocie
- 75 Waclaw wszystkie przyjmował zimno lecz uprzejmie  
 Jako zręczny wódz przyjmie wroga przy rozėjmie  
 Zanim skutków pewniejszy, nowe bitwy zacznie.  
 Wesołym nie był przecież, chociaż go zabawa  
 Napozór i zajmuje, na pozór i śmieszy.
- 80 Smutek się mocny sciera jako rdza nieznacznie  
 Choć żelazo trzesz, plama długo świeci krwawa.  
 Często więc wśród rozkosznej i krzyczącej rzeszy  
 On jakby obcy wszystkim — w milczeniu zapadnie  
 I że duma o czemciś dostrzedz z oka snadnie.
- 85 Zrywa się postrzeżony — coś mówić zaczyna  
 Uśmiecha się mieszanie — sięga do kielicha  
 Nieprzytomnie zegarek chwyta, choć godzina  
 Do niczego nie nagli — czasem w jego stroju
- 90 Coś widać dziwaczego — czasem w jego mowie  
 Jakby wszystkich pięć zmysłów razem nie miał w głowie  
 Obląkanie wyraźne — sam nie wie co powie  
 Albo też zapytany dziwnie odpowiada  
 A przy tem oko smutne — twarz jak dawniej blada.]
- 95 Tak tedy osądziły społeczeństw wyrocznie  
 Ze jeszcze coś na sercu leży mu widocznie  
 Lecz i to coś zaginie, zetrze się pomалу  
 Jakoż tryumfowali jego przeciwnicy  
 Gdy Waclaw goniąc rozkosz na czas karnawału
- 100 Śladem młodzieży całej ruszył do stolicy.

## VII

## B a l w z a m k u

- Z zamku wiewa chorągiew królewskiej bytności  
 Cesarz na przywitanie, przyjazd cesarzowej  
 Daje ucztę wspaniałą — wielki bal maskowy  
 Na bal zewsząd ciekawe tłumy jadą gości
- 5 W podwórzu oświecone jak błędne komety  
 Wpada tysiąc powozów, jeden drugi goni  
 Przy tém krzyk — kół warczenie — dzięki rżanie koni  
 Dzwon odwachu — żołnierze — panowie — kobiety  
 Francuzi i Polacy, Anglicy, Moskale
- 10 Zgiełk powszechny jakoby w rzymskim karnawale.  
 Schody kobiercem ślane prowadzą do sali

- Dwudziestu czterech laufrów z pochodniami w rękę  
Wiewają ogniem u stóp — im kto idzie dalej  
Tym ich więcej — aż w końcu drzwi otworzą w szczękę
- 15 I sześciu razem imię gościa zawołali  
Głos i gość wleciał nagle a każdy przepada  
Tak wrzask mocny, tak liczna balu maszkarada.  
Wszystko jak w czarodziejskiej suwa się latarni  
Maski w różnych kolorach i dziwacznych strojach
- 20 Biali — zieloni — żółci — czerwoni i czarni  
Przebrani w różne wieki chodzą po pokojach  
Ten w żelazo okuty z oszczepem u boku  
Waży się w śmiałym, mocnym, niezachwianym kroku  
Tuż przy nim Pers w kaszmiry ubrany bogate
- 25 Tamten znów oblekł dworu francuskiego szatę  
Lub trubadur zaśpiewa słuchać ballad chcącym  
O kochanku nieszczęsnym, o kochance drogiej,  
Przy śmiertelnych boginie, bogi i półbogi.  
I oko widzów błądzi między mask tysiędem
- 30 Jako wśród elizejskich różnorodnych cieni  
Którzy jakkolwiek różni do nieba stworzeni,  
Tym niebem cesarz dzisiaj — on gwiazdą Syonu  
Jemu chcą służyć wiernie do samego zgonu.  
Wtém zagrzmiała muzyka — trzask drzwi — cesarz wchodzi
- 35 Jak w kościele gdy boskie podnaszają ciało  
Tak wszyscy zmilkli razem — tak się cicho stało.  
On jeden był bez maski — bo jemu się godzi  
Pokazywać wszem wobec i twarz swą i czyny  
Cały kraj prawa swoje czyta z pańskiej miny
- 40 Twarz jego państw obszernych ciągłym barometrem  
Gdy brwi zmarszczy, Jowisza brwią pioruny budzi  
I jeśli Piotr był wielki on krok ma nad Piotrem  
Tamten brody ciął ludzkie — ten głowy tnie ludzi.
- Dwóch tylko ludzi do stóp pana się nie tłoczy
- 45 Obadwa w czarnych maskach — w płaszczu zawieszonym  
Widocznie pogardzają wielkością i tronem  
Bo ku sobie ich ciągle obrócone oczy.  
I coś mówią pocichu — żyć muszą w przyjaźni,  
Kiedy na społeczeństwo — króla nieuważni.
- 50 Czasem nagle zamilkną znak im pewnie dano  
Z pospiechem wstają nagle i znowu przystaną  
I znów coś jeden mówi: „Siedem lat w więzieniu?“

- „Tak jest, któż ujdzie kiedy swemu przeznaczeniu  
Ale widzisz ten przepych — tę dumę — tę postać  
55 Widziałeś wojska krocie którym rozkazuje  
Patrz na te piersi biedne! — on światem panuje  
A z tej ducha przepaści nie mógł nic wydostać.  
Czuję moc całą w sobie — i wyższość nad niemi!  
Gdybyś wiedział, com cierpiał! — wśród wilgotnej ściany  
60 Sciemnionego więzienia — okuty w kajdany  
Leżałem lat trzy blisko — łożo kawał ziemi  
Strawą chleb — woda była — i nic nie wydałem.  
Przenieśli mnie gdzie indziej — pokój był obszerny  
Ale w pokoju ciągle noc i dzień odźwierny  
65 I sześciu drabów stało — nocą nie sypiałem  
Bo sześć świec zapalonych wnieśli co dnia z mrokiem  
I jak stado drapieżne za umarłym ciałem  
Tak oczy drabów — światła — za mem biegły okiem  
I tak lat dwa przyżyłem — i nic nie wydałem!  
70 Później znów w loch zamknięto — nie widziałem słońca  
Ani świec ani ludzi — w ciemności zamknięto.  
Okropnie dni się wlekły i były bez końca  
Sznurem mi co dzień strawę i wodę zsyłano  
W nocym tęschnił do rana — do nocy znów rano  
75 Bo gdym usnął noc była — w końcu — w jakieś święto,  
To święto być musiało ktoś nagle wszedł do mnie  
Ze światłem w rękę słabem — z razu mówił skromnie  
I prosił o wydanie i płakał nade mną  
Później gniewny, gdym milczał, zakrzyczał z zapalem  
80 Żem wiecznie potępiony — i znów było ciemno  
I wszyscy mnie odeśli — i nic nie wydałem“.  
Zamilkł — bo słuchacz w własnym dumaniu zagrzęzły  
Widać, że ucho tracił — że go myśl poniosła  
Do reszty stargać duszy narzucone węzły  
85 Wypłynąć z nią na ocean wolności swobody  
Wznieść maszt większy — uderzyć z całą siłą w wiosła  
I bując jak w powietrzu buja orzeł młody.  
Tak myślił i wznosił głowę — i gdy podniósł ręce  
Choć od wszystkich uboższy w czarnej swojej szacie  
90 Jemu się należały godności książęce  
Nikli przy nim — jak białość niknie przy szkarłacie.  
Obudził się na koniec — „Kończ, kończ“ — rzekł z pospiechem  
„Twoją powieść — jam prawda — bo wrzawa — i tańce —  
Kiedyś wyszedł?“ — „Przed rokiem — uznany niewinnym.



95 I odtąd — myślę równo — nie liczę różańce  
 Słuchaj — nieczynność bracie jest największym grzechem  
 I tobie — tak jest tobie potrzeba bydź czynnym.  
 Dziś jeszcze — chcesz iść ze mną? — godzina już bliska  
 Naszych schadzek — brat brata z przyjaźnią uściska —  
 100 Rękę twoją“ — „Tę daję“ — Muzyka balowa  
 Zagłuszyła obydwóch nieznanomych słowa  
 I znikli — tak dwa listki lżejsze do polotu  
 Z tysiąca które drzewo otrząśnie w jesieni  
 Lada wiatrem powiane rwą się bez powrotu  
 105 I popłyną tam gdzie je spólny wiatr pierścieni!

## VIII

## Z w i ą z e k

Śniegiem ziemia pokryta — noc jasna i mroźna  
 Z szafiru niebios gwiazdy jakby pełną dłonią  
 Wysypane brylanty w szatę nocy wbito  
 Roziskrzzone świeciły — pora była późna  
 5 Śnieg błyszczy — w spiż zegary czasami zadzwonią  
 Ulice puste niby z wód wyschłe koryto.  
 Gdzie niegdzie tylko słyhać chód krokiem mierzonym  
 To szyldwach z bronią w rękę głucho się przechadza  
 Albo gdy rond nadejdzie lub policyi władza  
 10 Do przeglądu żołnierzy woła głośnym dzwonem  
 Czarno sterczyły domy jak w księżycu blasku  
 Pompejum wygrzebane z popiołu i piasku  
 W jednym tylko coś miga na bocznej ulicy  
 Słyhać szmer jakiś w górze i światło od świecy  
 15 Łuną z okna wygląda — choć je w głąb' wciśniono  
 Choć okno czarną jakąś opięto zasłoną.  
 Tam idą dwaj nieznani — przyśli — patrzą wszędzie  
 Cicho — nikt ich nie zoczył — więc jeden w dłoń kłaśnie.  
 „Hasło!“ ktoś pyta z sieni — „Jest, było i będzie!“  
 20 „Dobrze“ — drzwi się otwarły — „Czy są?“ — „Wszyscy właśnie“  
 Tak mówiąc — znowu mocne zatrasnął podwoje  
 Ręką wskazał i w górne wiedzie ich pokoje.

W niezamieszkałej dawno, sali wielkiej, pustej  
 Zwykły stół był na środku — krzyż czarny na stole  
 25 A przy nim osadzeni związkowi w półkole.  
 Milczenie głucho w sali — trwożliwemi usty

- Nikt nie śmiał ruszyć wprzód aź doszedł z pewnością  
Czy sami bracia tylko między liczną gością  
Bo dzisiaj wielkie rzeczy mają wnieść na radę
- 30 Koniec mąk — wolność kraju — ciemiężcom zagładę  
Tak więc nim do słów przyszło każdy wzrok badacza  
Podnosi, i dokoła przytomnych zatacza  
Każdy chciwy znać drugich, ich myślenia sposób  
Ściga oczy i okiem maca duszę osób.
- 35 Wtem drzwi się otworzyły — wszyscy wzrok podnieśli  
Ku drzwiom — drzwi znów zamknięto — dwaj nieznani **wešli**  
Maski czarne obydwom taily oblicze  
„Kto jesteście?“, zawołał najstarszy śród grona  
„Ja, jeden z dwóch odrzecz — między was się liczę  
40 Ten chce byćdź policzony!“ — tu twarz odsłoniła  
Stwierdziła mówcy słowo — skłoniono się nisko.  
„Bracia, rzekł dalej przybysz — on krew i pieniądze  
Niesie w darze ojczyźnie, dar ten godnym sądze  
Wacław jest imie jego, znajome nazwisko  
45 Bracia, dajcie mu w związku narad wolne krzesło  
Niech uściskiem ja pierwszy bratem go powitam“.  
Gdy zamilkł — wiele głosów o przyjęcie wnieśli  
„Dobrze więc, rzekł najstarszy, wprzód jednak przeczytamy  
Rotę przysięgi naszój którą wykonano  
50 Młodzieńcze! ot znak krzyża, zegnij tve kolano  
Rękę podnieś do góry i słowo po słowie  
Powtarzać będziesz ze mną w następnój osnowie“  
Tak rzekł — wziął księgę — wszyscy powstali za stołem.  
„W kościele jednym tylko gnę kolano moje  
55 Przed Bogiem, stwórcą świata — przysięg się nie boję  
Ale rzeczy mi obcej nie zwykłem bić czołem  
Przeczytaj a zobaczę!“ tak Wacław powoli  
Pewnym głosem i z śmiałą odrzeknie postacią  
Chociaż więc zdania różne w związku między bracią  
60 O wyjątkach — na prośbę dziś każdy zezwoli.  
Przeczytano wprzód rotę z czarnej zwykłej księgi  
I Wacław z chęcią słowa powtórzył przysięgi.

- Po skończonym obrzędku do rad przystąpiono  
W bliższe, węższe półkole skupiło się grono  
65 A najstarszy wskazując ręką na swe łono  
Wzniósłszy do góry oczy, tak mówić zaczyna:  
„Patrzcie na ten włos siwy, siedemdziesiątletni

- Starzec mam życia mało — lecz jeśli godzina  
 Nie wybiła mi dotąd, chwilę pożyć wolno
- 70 Chciałbym dłoń moją jeszcze podnieść nieudolną  
 Na obronę praw naszych, a wtenczas mi zetnij  
 Głowę Boże — a wtenczas niech olśnią te oczy  
 Niech sam wróg krew niewinną po ziemi rozbroczy  
 Ja będę najszczęśliwszy! — mnie prawda pacierze
- 75 Albo psalmów Dawida odświeżone żale  
 Bardziej by w wiek przypadły — niż mowy — zachęty —  
 A przecież słowa moje dziś od Boga dzierzę  
 Bóg raz jeszcze to serce roznieca w zapale.  
 Mówić — prawo jest moje — obowiązek święty.
- 80 Słuchajcież tedy bracia! co dzień z słońca wschodem  
 Okropności zwiększone — pełne są więzienia  
 Ofiar, niewinnych ofiar jak syn Abrahama.  
 Dzieci nasze i syny wytępiają głodem  
 Po nich ojców zabijają — z niemi pokolenia
- 85 Ledwie że ziemia pusta ostoi się sama.  
 Prawa nasze zgwałcone jako kiedyś ludu  
 Wybranego od Boga — podłość nicią złotą  
 W tkankę ojczystej sukni podstępem się wdziera  
 Woła lud i ja wołam wszechmocnego cudu.
- 90 Wołam co dzień do Boga, że niewinność gniotą,  
 Że lud jego — że naród — ojczyzna umiera.  
 Bóg cudów dziś nie czyni — a więc własnej sile  
 Poruczeni jesteśmy — ratujmy — czas jeszcze —  
 Wkrótce zapóźno będzie — bo znaki złowieszcze
- 95 Wróżą źle krzywd już tyle — i morderców tyle —  
 Ratujcie bracia moi“.

## WIELU Z SPISKOWYCH

Zemsta wrogom naszym.

## JEDEN Z NICH

Łukasiński w kajdanach, Dobrogojski, inni —

## DRUGI

Tysiącem naszej ręki wołają niewinni

## TRZECI

- A więc czego się wahać — przetnijmy pałaszem
- 100 Ten węzeł który żadne słowo nie rozprawi  
 Czwarty pułk jest za nami — cesarz w naszej sieci!

## CZWARTY

Jutro więc —

## PIĄTY

*przerywając*

Niech się słońce w zachodzie rozkrwawi  
Niech dłużej niż codziennie szkarłat zorzy świeci —

## WIELU

Śmierć tyranom. —

## INNE GŁOSY

Śmierć z hańbą.

## JEDEN Z SPISKOWYCH

Słowo — bracia moi.

- 105 Zapał was za granice słuszności uwodzi  
Bez doświadczenia majtków burza niepokoi,  
Bez sternika rozumu często błędą młodzi.

## WIELU

Sternikiem naszym serce.

## POPZEDNI

- Zapał słuszny, rozumu nie ma w poniewierce  
110 Więc słuchajcie rad moich — słowo i nic więcej.  
Chcecie czynów — a z działań czyż pewne wypadki?  
Chcecie czynów i śmiałych a ze stu tysięcy  
Ledwie się jeden uda — i ten jeszcze rzadki.  
Cóż tedy? — broń zachwycić — zabić — zginąć łatwo —  
115 Ale cóż po nas będzie — co z żonami, z dziatwą  
Co z ojczyzną jeżeli sprawa chybi celu.  
Nas tu mało — lecz w kraju, w potomności wielu  
Tym wszystkim miecz wraziemy nieuważną dłońią  
Tych wszystkich zabijemy niedojrzałą sprawą,  
120 Pytam więc, tych co dzisiaj za czynami gonia,  
Kto im nadał zabijać i mordować prawo?  
Nikt mi nie odpowiada — milczą wszystkie głosy  
Więc ja wam chcę odsłonić kraju przyszłe losy  
Zginiemy — to na wieki — jak wał jeden ginie  
125 Gdy szturm morze rozsadzi, wiatr tysiąc napędzi  
Porwiemy się i zginiem — jak ów głos łabędzi,  
Który dźwięczy i kona w téj samej godzinie.  
Wojska ich niezliczone — a nasze orszaki

- Ledwie garstka — skarb u nich — u nas skarbu nie ma.  
130 Cesarz dwie części świata w dłoni swojej trzyma .  
Skinie a zewsząd lecą pod cesarskie znaki  
Nie żołnierze — narody — tak narody całe.  
My, prawda, rękę mamy, serce mamy śmiałe  
Ale cóż jeden znaczy wśród licznych zastępów  
135 Skowronkiem jest orszakiem wytropiony sępów  
Wywinie się do góry — zaśpiewa i padnie.  
Przyszłość jak morze zdradna burzę chowa na dnie  
Człowiek jak majtek często czas nagli do biegu  
Uderzy raz dwa wiosłem, odbije od brzegu  
140 Aż łódź się chwiać zaczyna, wiosło pada z dłoni  
A wały rozpienione w kształt zbieganych koni  
Łódź, majtka, w mgnieniu oka, mokremi kopyty  
Przelecą — popchną na dno — i wbijają w otchłanie  
Nieszczęśliwy on myślił wód spychać błękity  
145 Jako błoto uliczne zdeptanym zostanie  
Bracia! Tak my zginiemy, jeśli nieroztropnie  
Myśl wasza celów swoich i zamiarów dopnie.  
A z resztą gdzie szlachetność — który Polak w domu  
Zdradzał kiedy gościnność — śpiących rzezał mieczem  
150 Dotąd na śmierć nastawać nie umiał nikomu  
Myż tylko wyrok hańby na siebie wyrzeczem  
Myż gościnność Polaka zhańbiemy na wieki?  
Cesarz nie wyszedł dotąd z świętych praw opieki  
Bęben jeszcze nie wyciął hasła krwawej wojny  
155 Pewny jestem — jak w Moskwie — spać może spokojny —  
Za odroczeniem wszystkich planów śmiało radzę“.  
Skończył i usiadł w zwykłej rozsądnym powadze  
Oczekując w milczeniu związku odpowiedzi  
Dano znak do głosowań — z rzędu jak kto siedzi  
160 Głos swój wznosi z kolei — a w sprawie tak ważnej  
Každy w myślach rozumny, zimny i poważny.  
Skończyli — Wacław jeden wstrzymał jeszcze zdanie  
Gdy nagle jakby duchem obudzony bożym  
„To on“ — krzyknął — i z krzesła gwałtownie powstanie  
165 I rzucił okiem swoim jak zabójczym nożem  
Na mówcę poprzedniego — „To on — dodał znowu  
Znam cię dumny podstępco!“ — „Co za on?“ szmer w koło  
Každy nie wie czy wierzyć dwuznacznemu słowu  
Znać się dawniej musieli szeptano po cichu  
170 Może jakie zatargi, kłótnie przy kielichu

Bo obydwóch wzrok gniewny — zachmurzone czoło.  
 Tak szeptali i zmiłkli. „Jutro“, rzekł nareszcie  
 Oskarżony — „pojutrze, znajdziemy się w mieście  
 Dziś do kłótni czas nie jest — czas nie był“ — wstał z krzesła —  
 175 I Wacław — widać obóch jedna myśl wynieśła  
 Pobiegł spiesznie — gdzie pośli? — śledzą ich ciekawie  
 Noc obydwóch zakryła — czyliby na jawie  
 Jeden z nich był czém inném i w sercu czém inném?  
 Czyby chciał zdradzić braci? przecież od zawiązku  
 180 Pokazywał się ciągle tak gorliwym, czynnym  
 Dziś tylko . . . długo bracia rozmawiali związku  
 I radzili co czynić, aż gdy kół turkoty  
 I miganie się świateł i stangretów wrzaski  
 Dały znać, że już z balu wyjeżdżają maski  
 185 Związkwowi tajemnemi wynieśli się wroty  
 Każdy z osobna w tłumne wcisnął się ulice  
 Kryjąc płaszczem starannie zadumane lice. —

## IX

## Odkrycie tajemne

Trzy tygodnie mijały Wacława pobytu  
 Gdy przedmiotem gdy wszystkich rozmów został celem  
 Jego twarz — małomówność — uderzała w oczy  
 Często na balach spędza całą noc do świtu  
 5 Niejednego nazywa swoim przyjacielem  
 A przecież nigdy wesół — z nikim nie ochoczy.  
 Zimny na broń zwyczajną dowcipu śmieszności,  
 Nieznośną, niebezpieczną dla tysiąca innych  
 Wacław dla wszystkich prawie uprzejmym jest gości  
 10 Zapytany, rzecz krótkim odbywając wątkiem  
 Potępia złe gdzie trzeba — wynosi niewinnych  
 I szczerzy choć nie mówny — z jedynym wyjątkiem  
 Z jednym tylko człowiekiem zwyczajny ton zmienia  
 Przymrużone powieki i przycięte wargi  
 15 I przez rzęsy zgęszczone ogniste spojrzenia  
 Kiedy go gdzie napotka, świadczą że zatargi  
 Że kłótnie jakieś między niemi bydz musiały  
 Ów drugi chociaż zwykle w mowach swoich śmiały  
 Milczy gdy Wacław wejdzie — a drgnienie uśmiechu  
 20 Oko na dół spuszczone i rumieniec krwawy

- Badaczowi odkryje uczucie obawy  
 Grzechów może — lecz przytém i uciechę z grzechu.  
 Kto on jest — wiedzą wszyscy — przybył z zagranicy  
 Nie zbyt dawno do kraju swojego stolicy  
 25 I żenić się ma wkrótce — nie z miłości pono  
 Ale za radą ojca — bo ojciec sędziwy  
 Chcąc córkę uszczęśliwić — chcąc sam być szczęśliwy  
 Umyślił go koniecznie uposażyć żoną.  
 Waclaw czy wiedział o tem i stąd gniewna postać  
 30 Czy skąd inąd źródłuje nienawiść wzajemną  
 Trudno wiedzieć — z obydwóch rzeczy nie wy dostać  
 Na obydwóch zasłona zawieszona ciemna.  
 Z źródeł nie znanych przecież gruchnęły nowiny  
 Jakby przed tygodniami widzieli się pięciami  
 35 I Waclaw pod sekretu zaprzysiągł pieczęcią  
 Nie wspomnieć o nim nigdy bez ważnej przyczyny.  
 Druga już o Waclawie samym wyszła powieść  
 Ktoś puścił — że ukrytą wielkość w sobie chowa  
 Że chce życiem, czynami wszystkim ludziom dowieść  
 40 Czém prawda — i co więcej — choć w nim skąpa mowa  
 Choć każdą myśl przed ludźmi starannie zamyka  
 W obieg pismo puszczono — lub wyjątek raczej  
 Zapewne z codziennego Waclawa dziennika  
 Ale jakim sposobem, nikt nie wytłomaczy.  
 45 Tak odgłos dział jęczący gdy chmury rozbije  
 Zarazem w otchłań ziemi wpada i korytem  
 Pewniejszém od powietrza bo ciemném, ukrytém  
 Płynie jak rzeka bystra w przepaścistą szyję  
 Aż gdzieś — uchem dybiącym — podróżny daleki  
 50 Zrozumie głos podziemny — nurt pojmie tej rzeki.

#### Pismo puszczone w obieg

- Biada tym nikczemnikom w których duszy jako  
 W stepach północnych krajów czy słońce zaświeci  
 Czy wichur skrzydłem nocy z mrozem w paszczy wleci  
 Zawsze głucho — samotnie — spokojnie — jednak  
 55 Bo przyjdzie dzień jasności dla jasności powiek  
 Czas nocy — jeśli w nocy duszą zagrzają człowiek.  
 Biada obrońcom wiary, którzy bronią wiary  
 Jako dawnych zwyczajów niedołączny stary  
 Ale spojrzysz w ich czyny — w ich zabiegi — cele

- 60 Podłe, wierutne łotry, to ich przyjaciele  
 Ich cel wszystko cokolwiek ziemskie rodzi zyski  
 Zabawą — na bliźniego rzucane pociski  
 A wiarą ich właściwą — ton jest towarzyski.  
 Widziałem ja i takich, co w słowa bogaci
- 65 W nauki jako w suknie dnia świętego strojni  
 Tryb przytém pewny mając w ruchu i postaci  
 Między głupcami mądrzy, szczęśliwi, spokojni,  
 Nigdy im niedostatek nauk nie dokuczył  
 Nigdy głód celów wyższych nie cieńczył im duszy
- 70 Uczą drugich, czego się każdy z nich nauczył  
 I co dawniej słyszeli uczniom trąbią w uszy.  
 Przyjdzie czas — ich nauki jako mgła na wietrze  
 Rozchwieją się — głos prawdy w proch ich głowy zetrze  
 I Bóg wyrok — pism świętych wszechwładnie dokona
- 75 Mędrzec w głupca się zmieni — głupiec w Salomona —  
 Biada ludziom bez serca — albo wiary małej,  
 Biada tym, którzy sprawie nie uwierzą świętej  
 Dusza ich dom to z drzewa na węgle zgorzały  
 Od żadnego już ognia nie może być zjęty
- 80 Ale płomieniem przekleństw od Boga przeklęty.

- Słowa te tłumaczono — czytano dziwacznie —  
 Jeden w nich tylko widział zapał kaznodzieja  
 Drugi że Waclaw pisać dzieło jakie zacnie  
 W innym wstąpiła przyszłej odmiany nadzieja
- 85 Albo też myśli w żywych przekształcając ludzi  
 Papieża, krwawych rządców, mędrków ganił trzeci,  
 Papieża — że go wolność z letargu nie wzbudzi,  
 Rządców, że naród cały obracają w dzieci.  
 Każdy jednak przyznawał Waclawowi cele
- 90 Które ludziom — ojczyźnie obiecują wiele.  
 Tak prostak wielkie często chcąc rozumieć myśli  
 Plany swoje rozróżne, domniemaniami kryśli  
 Aż w końcu widzi biedak że pomimo woli  
 Zamiast wielkiego człeka, półboga obrazu
- 95 Myśl olbrzymią rozpoczął odgadywać zrazu  
 Ale na swojej płaskiej zakończył powoli.

Co pewna — Waclaw wyższy od tych co z nałogu  
 Albo myśleć się uczą — lub cześć niesą Bogu  
 A cała zgrają w duszy — i w uczynkach inną.



- 100 Którą próżno chcieć badać, bo nikt jój nie zbada  
 Gdzie każde ziarno wpadnie jak w ziemię rodzinną  
 Ale i każde zmiecie lada deszcz — wiatr lada.  
 Waclaw co czuje, myśli, to w życiu to w czynach  
 Odgadnąć jako ojca z podobieństwa w synach
- 105 Jak wesołość w uśmiechu — jako żałość w oku.  
 On cokolwiek do duszy wielkiego wpłynęło  
 Jako piasek złoty wybiera z potoku  
 I na wieczyste — trwale przeistacza dzieło  
 Czasom przyszłym i ludziom na dzieło nauki.
- 110 Ale nie — któż w uczuciu cel sobie zasadza  
 Myśli w zapale twórczym, jak w wystrzale łuki  
 Tam czyn, tam strzałę popchną — gdzie doniesie władza.

## X

## Uczta przerwana

- Karnawał był na schyłku — dzień zbytkiem obrzękły  
 Prędko schodził — noc głodna ucztami się pasie  
 Dwa dni pierwsze ostatków w pierzchającym czasie  
 Jak dwie bańki na wodzie powstały i pękły
- 5 A trzeci w najbogatszej wystawnością szacie  
 Nadchodził — ludzkie myśli nie sięgają dalej  
 „Dziś jeszcze — dzisiaj jeszcze — młodzi, starzy macie  
 Żyjmy póki czas niesie“ — krzyczeli — wołali  
 Tak więc w domach najpierwszych, najwspanialszych w mieście
- 10 Dwieście obiadów czeka, i balów jest dwieście  
 W starój, gotyckiej sali zbierają się goście  
 Na sześciu dużych stołach kilkaset talerzy  
 Jako w sześciu okrętach na pokładnym moście  
 Żołnierzy pięćset we śnie umorzonych leży.
- 15 Srebra w górę sterczące i wetów zastawy  
 Jak maszty podniesione żeglującej nawy  
 Wspinają się ze środka — a śnieżne kryształy  
 Malowane kosztownym różnofarbnym sokiem  
 Sypią iskry na obrus rozpostarty biały
- 20 Jak gwiazdy kiedy błysną nieśmiertelném okiem  
 Za jasnym lub w lazurze rozbitym obłokiem.  
 Dano znak — jak na flocie w tył zbiegłe armaty  
 Tak się krzesła ruszyły — i jak od naboju  
 Każde cięższe raz drugi wlecze się do stołu.

- 25 Miękkie jedwabne kobiet zachwarszczyły szaty  
Brzęk tymczasem talerzy wyzywa do boju  
Przyjaciół, nieprzyjaciół siadają pospołu.

- Ale gdzież jest pan młody? — jutro — za dni parę  
Ma być ślub — dziś nie przyszedł — w dzień tak uroczysty.  
30 Może go co wstrzymało — słabość nagła — listy —  
A Wacław? — Wacław słucha rozmów ale w miarę.  
Jak wspomną na niebytność — twarz mu się rumieni  
Oczy iskrzą — dla czego? — z gniewu bez ochyby —  
Nie — to pozór — odbicie słonecznych promieni  
35 O okno — kiedy wpadną przez malowne szyby  
Wszakże nie widać zmiany w Wacława umyśle!  
Tak goście szepcząc cicho rzecz zgłębiali ściśle  
Aż rozmów obiadowych wartkie kołowroty  
Myśli ich obróciły na inne przedmioty.

- 40 W Wacławie niespokojność przecież jest widoczną  
Oczy jego wśród powiek przymrużonych gęsto  
Błądzą w koło i na drzwi przypadają często  
Widać na kogoś czeka — gdy co mówić poczną  
Choć oko, ucho jego obecnym jest wszędzie  
45 Albo nie słyszy pytań, albo krótko zbędzie  
Czasem tylko twarz swoją wystroiwszy milój  
Coś szepcząc sąsiadowi, ku niemu się chyli.

- Obiad był u półowy — biesiadnicy hoży  
Rozkoszowali w winie i w wyborze jadła  
50 A słońce roztopione w tle zachodniej zorzy  
Malując złotem wieńcem szyb farbne zwierciadła  
W marmur białej podłogi rzuca tencze strojne  
Zegar uderzył — dzwony brzękły bogobojne.  
„To czwarta“ — rzekł na ucho Wacław do sąsiada  
55 „On przysiągł że wyjedzie — słońce u zachodu  
Już wyjechał“ — i znowu ciszej coś powiada  
Widać tylko z wolnego słów i ręki chodu  
Że niespokojność myśli jak kryzys choroby  
Była ale już przeszła — znikła do tej doby.  
60 „Córki przecież nie widzę“, znów szepnęła po cichu  
„Mówią że słaba — ojciec, ojciec przeniewierca —  
Ale patrz widzisz kielich? — witajże kielichu  
Chcę mu zdrowia wytrząsnąć tak z duszy tak z serca  
Że mu na wieki utkwi w pamięci skalaniej“.

- 65 W rzeczy samój ze złota roztruchan ulany  
 Błysnął — przeżył on zmianę nie jednej kolei  
 Zabytkiem będąc jeszcze Batorego wieku  
 W różnych czasach rozróżne myśli budził w człoku  
 Dawniej bytu trwałego — dziś słabój nadziei
- 70 Tak z portu migająca wysoko latarnia  
 Szczęśliwych, nieszczęśliwych do siebie przygarnia.  
 Gospodarz podniósł toast — „Kielich przy biesiadzie“  
 Rzekł poważnie „jest jałko myśl w słowa osadzie  
 Nierozdzielny — konieczny — kielich z dawnych czasów
- 75 Jest jako droga wolna śród zarosłych lasów  
 Daleko nią iść można — któż więc zdrowie wniesie?“  
 „Ja, krzyknął Wacław silnie, — na zdrowiu nie zbywa —“  
 Tak mówił i już ręka do kielicha drze się  
 I w mgnieniu oka złota odpadła pokrywa
- 80 I wino leje w kielich i w górę porywa  
 Kiedy z trzaskiem się na szerz drzwi sali otwarły  
 Służący jeden, drugi na poły umarły  
 Wpada — bieży do pana — coś rzekł po kryjomu  
 Musiało się nieszczęście wielkie zrobić w domu
- 85 Bo pan nagle — ktoś drugi — i trzeci pospołu  
 Zerwą się razem prawie — i pošli od stołu —  
 Gdzie pošli? — gwar się zwiększa śród gości na sali  
 Już wszyscy biesiadnicy z pospiechem powstali  
 Trzask drzwi — przechód służących — pytania ciekawe
- 90 Coraz bardziej zgiełk mnożą — podwyższają wrzawę  
 O nieszczęściu dokoła szeptano, mówiono  
 Nieszczęśliwych jest każdy w mowie swej obroną,  
 Ale w mgnieniu spojrzenia, rozpierzchnęło się grono —  
 Drzwi boczne otworzono — słucha — głos niewieści —
- 95 Westchnęła — jęk i płacze — znowu ciszej, ciszej  
 I znów głos — jakieś słowa wpółumarłe słyszy.

#### GŁOS DZIEWCZYNY

- Płyńcie — łyż moje płyńcie — ostatki pociechy!  
 Gdy się dzień zabieli  
 Ujrzycie lica blade w małżeńskij pościeli  
 100 Z wami serce zastygnie — i ciężkie oddechy  
 Z ostatnią łąką skonają — pożalujesz córki  
 Smutek ci marszczki gniewu z czoła wypogodzi  
 Ale córki nie będzie, córki nie odrodzi.

- Nie szukaj jój dokoła — rzeki i pagórki  
 105 Nie przebiegaj, i drogi nie krzyżuj daremno.  
 Tam gdzie ja ojcze będę — tam wieczyście ciemno  
 Słońce nigdy nie błysnie ani dróg tam nie ma.  
 Bez celu, bez dążenia, wycieńczone duchy  
 Chodzą tylko i milczą i myślą i słuchy  
 110 Wyciągają ciekawe — i trupa oczyma  
 Gonią w ciemności jakieś, obce — dziwne ślady  
 Ale tam same tylko szkieletów pokłady  
 Jeden chce wyrzec słowo, a słowo w paszczęce  
 Wypalonej jak w puszczy ciemny wiatr zawieje  
 115 Drugi wyciąga zeschnię, potrzaskane ręce  
 Lecz próżno gonią pamięć — stracili nadzieję!

*mocniej*

- O Boże, jakaż obca, nieznana mi trwoga  
 Jak dreszcz śmiertelny wszystkie żyły wskroś przenika  
 Widzę siebie — ach ojcze — oko się zamyka —  
 120 Tracę blask — tracę życie — nadzieję i Boga

*po pauzie*

Kto woła Ludmiłę?

- Toś ty o duszo moja — ty serca aniele  
 I ty już tutaj — zimno — tak smutno w kościele  
 Ty mogłeś żyć — twe życie tyłom drogie — miłe  
 125 Ale nie tyś winny.  
 Dla czegoś mnie nauczył że nad ojca, matkę  
 I ciebie kochać można — tyś mi tę zagadkę  
 Która w postaci obcej jak motyl zdrętwiała  
 W głębi leżała serca, wskrzesił, rozgadł okiem  
 130 Stałeś się wrózką duszy, i szczęścia prorokiem  
 Pokazałeś mi z ziemi nieba okrąg cały  
 A dzisiaj! . . .

- Dziś dla mnie ślubny wieniec z rozmarynu pletą  
 Jutro o Boże wielki skronie mi uwieńczy  
 135 Tak chmurę czasem zwiąże żywa wstęga tenczy  
 Póki wiatry jój kłęby czarne nie rozmiętą.

*prędzej i głośniej*

- Widziałam chmurę — spadła gęstemi kroplami  
 I w miękkie prochy ziemi sączyła z wysoka  
 Tak i oko zapadnie — wtenczas kiedy z oka  
 140 Ulga ostatnia spłynie z ostatnimi łzami.

*po pauzie*

Słyszysz Ludmiłło — dzwonią — gdzież jest ślubna szata

- I myrtu ot gałązka —  
 Białą mi suknię dajcie — bieluchną sukienkę  
 Lekką, żebym ją w wieczność, za tysiączne lata  
 145 Unieść mogła — podobną do pamięci kąska  
 Lekką suknię — i białą do tego sukienkę!  
*po pauzie*
- Księżę wiąż przedź ręce — czy chcesz tego męża?  
 Wy zawsze woli chcecie niedorzeczni księża  
 Wiąż przedź mówię ręce — zimna twoja stuła —  
 150 A dziewczyna ma serce — a dziewczyna czuła —  
 Mój ojciec — słuchaj córki — chmurne twoje czoło —  
 Już po ślubie i czegoż stoicie w około  
 Dalej w weselne tany!  
 Ojciec łzami zalany  
 155 Pan młody ściska usta — gdzie ojciec córeczka  
 Księżę gdzie twa owieczka?  
*po pauzie coraz wolniej*
- Dzwonią — dzwonią — i dzwonią — ktoś umarł z okolic —  
 Kto umarł, jakiś obcy, nieznamy pyta  
 Toć zobacz — patrz — dziewczyna kirem jest okryta  
 160 A kir nie jest kamieniem, ni przyrośłym do lic  
 Odkrywa i zakrzyknął — czegoż krzyczysz bracie  
 Czyż tę biedną sierotę czy Ludmiłę znacie  
 Umarła gdy ślub brała  
 Nazbyt — nazbyt kochała  
 165 A on ściska i płacze i tuli do łona  
 Ale darmo — zapóźno — nie żyje już ona!

DOKTOR

W malignie dywaguje —

OJCIEC

Ale gdzież w malignie  
 Szał romansów — kochanie — oto jój nieszczęście

DOKTOR

Puls jój coraz wolniejszy — serce coraz stygnie

OJCIEC

- 170 Ludmiło słuchaj — wiecznie zerwane zamęcie  
 Ty sama sobie męża obierzesz do woli.

DOKTOR

Puls mocniejszy — przychodzi do zmysłów powoli —

LUDMIŁA

budzi się

Gdzież jestem? — toś ty ojcze — czemuś nie wesoly  
 Ja w tej chwili słyszałam mówiące anioły  
 175 Trzech ich było — mówili — ach o czém — nie powiem  
 Jeden wziął suknię ślubną — tę samą złoconą  
 Którą mam — drugi rączką obdarzył mnie zdrowiem  
 Trzeci wzbił się do góry — zwabił większe grono —  
 I wszyscy mi śpiewali (z bojaźnią) ojcze wszak ja żoną  
 180 Chcę bydź — będę — tyś kazał — głowa moja głowa  
 (*zapada w letarg*)

INNY GŁOS

Pod tą ogromną górą mysz się tylko chowa  
 Udanie — sztuka kobiet — a ty przyjacielu  
 Który ciągle popuszczasz kaprysom dziewczyny  
 Jak wieść gruchnie — przypędzi w dom wojewodziny  
 185 Księżnej pani i innych uszów dojdzie wielu  
 Lękam się o twą sławę dotąd utrzymaną  
 Wiesz dobrze jak się wczoraj z takich rzeczy śmiano.

DOKTOR

Bydź może — ale jednak podług Hagemana.

GŁOS KOBIECY

W ustach sina — na twarzy już blada jak ściana  
 190 Księdza, księdza co prędzój — ach pani umiera

DOKTOR

Słaba prawda — puls ustał — westchnęła — umarła —

„Umarła?“ Ktoś powtórzył pełną głosu szyją  
 I drzwi Wacław otworzył mocnym ręki pchnięciem  
 „Umarła, toż się stało z niewinnym dziecięciem  
 195 Biada ojcom jeżeli dzieci swe zabijają!“

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie  
 Jako jednego ojca, boga, stwórcy dzieci  
 I jeśli w nim porównań szukają poeci

Albo gdy opiewają zmiany w ludzkim rodzie  
 200 Jeśli słońce ściemniają, w pieśniach wodzą burze  
 Nie poetów to kłamstwo, zmyślność wyobraźni  
 Duch człowieka częstokroć wydmie skrzydła chmurze  
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdrażni  
 Duch bóstwem i dla tego boska w nim potęga  
 205 W świecie rządzi czynami, myśl nieba dosięga.  
 Domawiał słów przekleństwa Wacław gdy deszcz nagle  
 Uderzył z chmurnych sklepień o zamku sklepienia  
 Wiatr gwałtowny rozpuścił fali czarnej żagle  
 A księżyc w burzy płynąc wiosłami promienia  
 210 Podobny na oceanie do błędnej oazy  
 Gdzie przejdzie srebrne wały światłości rozpienia.  
 W zamku przodków zczerniałych poblądły obrazy  
 Z ram spylonych, wyjrzały drząc na starym płótnie  
 A mury ciche zamku powtórzyły smutnie  
 215 Biada, biada, i biada!

## XI

### I n t e r m e z z o

Co za światła? — z pałacu światel pełno błyska  
 Nie biesiadnicze przecież krążą w nim kielichy  
 Na żałobne obchody zmieniono igrzyska  
 Koło trumny rzędami zasępione mnichy  
 5 Gdzie dawniej krzyk bezładny, pacierz szemrzą cichy.  
 „Już jój nie ma“ te były powtarzane słowa  
 Smutnym głosem — to była jedyna osnowa  
 Myśli ludzi wchodzących do gotyckiej sali.  
 Tymczasem księża modły swoje odprawiali  
 10 Zakrystian rzędem stawiał zapalone świce  
 Wianki z kwiatów rzucały po sali dziewice.  
  
 Usta miała w uśmiechu — oczy lekko mruży  
 Jakby do obudzenia przeznaczone z czasem  
 Białą atlas pod głową a lilia przy róży  
 15 Wygląda z rozpuszczonych włosów nad atlasem.  
 Suknia miękka wstążeczką lazuruwą spięta  
 Na ślubną przeznaczona dziś barwą do grobu  
 Rozmaryn tkwi u łona — a z zimnych rąk obu  
 Wyrasta krzyżyk męki, i koronka święta.

- 20 Wiele ludzi płakało przy dziewczyny trumnie  
 Trzech tylko łzy nie puści — spoglądali dumnie  
 Wyżsi oni od gminu — jeden stał w pobliżu  
 Nie płakał ale milczał — wzrok utopił w krzyżu  
 I tak stał nieruchomy. — Drugi, trzeci dalej
- 25 Coś ręką wywijając do siebie gadali  
 Któż ich nie zna — choć jeszcze nie posażni w lata  
 Każdy zyskał czcigodny tytuł literata  
 Niechaj więc inni płaczą — ich pisać rzemiosłem  
 Niech żołnierz z prawa życie wystawia na kule
- 30 Oni piórem po czasie pływają jak wiosłem  
 I kiedy kto umiera, oni piszą czule. —

## PIERWSZY

Nie zła treść do ballady.

## DRUGI

Co mi tam ballady

- Historia to prawdziwa do kopania mina  
 Alboż to nie posiada skarbów Ukraina
- 35 Litwa — Wołyń — Podole — niech więc stare dziady  
 Jęczą — płaczą — gdy zemrze znikoma dziewczyna  
 Mnie innych trzeba rzeczy, wyższych lutni strojów  
 Śród niepogód, zdrad, nieszczęść, walki, krwawych bojów  
 Tam wiersz płynie gdzie indziej wlecze się z oporem —
- 40 Teatrem moich marzeń są całe narody!

## PIERWSZY

Między literatami nigdy nie ma zgody  
 Któryż na swe kopyto nie chce być autorem.

## DRUGI

Trzeba patrzeć jak stwarza, nie na to co stwarza.

## PIERWSZY

- Ależ to tym sposobem każdy co wiersz kleci
- 45 Bajkę jaką napisze — lub powieść dla dzieci  
 Byle dobrze — na imię zasłuży pisarza —  
 Dla czego tak rzadkiemi wielcy są poeci?

## DRUGI

Każdy naród ma takich — co w dzwięczącym rymie  
 Nieśmiertelności swoje przekazują imię —



## PIERWSZY

- 50 A między niemi żadnej różnicy już nie ma?  
 Jakżeż inaczej Wacław o tém wszystkiém trzyma  
 Mówilem z nim, i słuchaj co rzekł w odpowiedzi —  
 Kto nie ma serca mówił, ten próżno się biedzi  
 Pisać choćby wiek cały — lecz i serce mało —
- 55 Tylko ten co w uczuciu wiek swój porozumie  
 Któremu tajny popęd jak stworzenia słowo  
 W świat się cały rozłoży — zamieni się w ciało  
 Który je wszędzie widzi — w samotności — w tłumie  
 W dzień i w nocy — i tego ciała jest połową
- 60 Tylko ten który jako ksiądz w ubraniu świętém  
 Ludziom wszystkim mszę czyta przed wielkim ołtarzem  
 Czy od razu pojętym — czy będzie pojętym —  
 Tylko ten wieki przetrwa — wielkim jest pisarzem —  
 Inni wszyscy — mrówkami skrzętnymi śród roju.

## DRUGI

- 65 Cicho — patrz — Wacław przy nas — dawno już w pokoju.

Słuchał Wacław i milczał. —

Tak czara z twardej trupa wyrobiona czaszki  
 Chociaż złotem oblana — pyszna w swoim składzie  
 Choć i gości zabawi — i wypróżnia flaszki,

- 70 Przecież jedna z biesiady, obcą jest biesiadzie.

Ale dla czegoż Wacław odmienił swe życie  
 Czemu, jeżeli myśli nie zgodne ze światem  
 Własnego serca zostać poprzysięgłym katem?

- 75 Na wszystkie kroki jego zwieszono szeroko.  
 Czy może chciał badacza w świat zatopić oko  
 Aby lepiej zdrożności i błędy ocenić  
 Szuka ludzi jak dawniej uciekał od ludzi  
 Najmniejsze słówko często ciekawość mu wzbudzi
- 80 Ale zimną ciekawość — dawniej bez powodu  
 Zwykł się być gniewać — lica wybladłe płomienić,  
 Dziś serce i myśl jego podobna do lodu  
 Zwierciedli wszystko aleć i wszystko odbija  
 Jedno go wzruszyć może jeśli mowa czyja
- 85 Wspomni czasem o kraju, o wolności zgubie  
 Albo o jakim mocą wymuszonym ślubie.

- Jak rosa na dół pada słońca pchnięta okiem  
 I ta co we mgle ćmiła ożywia naturę  
 Albo lotna w tumanach rozkłębi się w górę  
 90 Aby mgłę części z złotym połączyć obłokiem  
 Tak myśl jego na kraju, na wolności wzmiankę  
 Nowem życiem oddycha — oko się rozzarzy  
 Usta drgają od czucia i blednie na twarzy.  
 Powiedziałyś że śmierć mu zabrała kochankę  
 95 I że z nią w niebie mówi — anioł odpowiada.  
 Czasem w gronie znajomych dawną pieśń zanuci  
 Albo przodków waleczne przypomina dzieje  
 Lecz gdy skończy — zaledwie wargą pieśń wyleje  
 Znów się nagle zasmuci  
 100 I w marzenia zapada!! —

Szczęśliwy! ty przynajmniej miałeś komu śpiewać  
 Moich uczuć i pieśni nikt ze mną nie dzieli.  
 Ty masz przed kim zapłakać, ulgi się spodziewać  
 Ja od moich daleki, nie mam przyjacieli!

- 105 Nie mam rady skąd czerpnąć — trudno wyżyć z niemi  
 Jeśli łaza czasem spłynie upływa samotnie  
 Szczęśliwy kto świat zwiedził, szczęśliwszy stokrotnie  
 Kto nigdy nie opuścił rodzicielskiej ziemi.

- Sam jeden pośród tylu wicherzę się po świecie  
 110 Może nawet powieki obca dłoń mi stuli  
 O bracia, czém kraj własny jeśli nie czujecie  
 Opuście go na chwilę a będziecie czuli.

- Ileż razy myśl moja w wasze grono leci  
 I goni miłe duszy przeszłości obrazy  
 115 I do śnieżystych — zimnych — ojczystych zamieci  
 Wzdycha z rajy natury ach po tysiąc razy.

- U nas ziemia zmrożona ale serce w wiośnie  
 U nas mgła często niebo zachmurzone trzyma  
 Ale przyjaźń ma błękit, ścisną dłoń radośnie  
 120 A tutaj słońce grzeje — ale w sercu zima.

Gdy o kraju przemówię żaden nie rozumie  
 Gdy westchnę ledwie echo westchnienie powtórzy  
 Sam jeden ginę w obcym, nieznanym mi tłumie  
 Jak listek wiatrem zdjęty, od wiosennej róży!

125 Pierś tylko jeszcze kiedyś czucie z myślą żeni  
I co dusza w ukryciu stworzy i wymyśli  
Łaknącem kradnie uchem — w słabą pieśń zamieni  
Albo służebna ręka w martwy papier kryśli.

Życie nasze upływa jako chwile gończe  
130 Które ledwie zabłysną znikają na wieki  
Kto wie czy nie zapadną i moje powieki  
Albo wasza nie skona nim śpiewu dokończę.

Obcy nieznani ludzie spotwarzą mi chęci  
Zelżą przyjaźni tylko poświęcony datek  
135 Rzuca wzdychania czułe w otchłań niepamięci  
I zniknę jako we mgle konający kwiatek!

Precz — precz z mego oblicza — co chcecie odemnie  
Zimny księżu dla czego zbliżasz się do łóżka  
Chcesz mi myśli wysączyć i serca tajemnie?  
140 Mylisz się — to nie twoja okoliczna duszka  
Cudzoziemiec umiera — uciekaj od niego!  
Ty jeszcze stoisz — patrzysz — czekasz niby czego.  
Kto jest ten drugi z tobą? — nieznane mi twarze  
Wasze oczy ciekawe śledzą na zegarze  
145 Każdy popęd skazówki jak gwiazdy obrotów,  
Dla czegoś tak utopił we mnie wzrok ponury?,  
Rękę twoją podnosisz — wskazujesz do góry  
Ja śmierci się nie boję — umrzeć jestem gotów.  
Otwierasz puszkę księżu — czy lekarskie zioła?  
150 Mnie Bóg nie chciał dopomódz — czemże kwiatek polny  
Schowaj pokarm dla ciała co pokarmu woła,  
Schowaj trunek dla duszy nędznej nieudolnej  
Kto mógł żyć pośród burzy nieugięte wolny  
Ten bez cudzej pomocy i umierać zdoła.  
155 Światło błysło — ha noc już — myśli krążą ciemno  
Zimno mi — twardo w puchach i miękkiej bielźnie  
Oddechu już nie staje — niebo jest nademną —  
To jeszcze — ta łza marna — i ta myśl — ojczyźnie!

Lata przejdą niejedne i kamień grobowca  
160 Mech okryje i zielskiem sypka ziemi rośnie  
Zamilkną wszystkie dawne o życiu krajowca  
Jako pieśń zastarzała w ojczyźnie donośnie

- Nie widać go — nie widać — nawet nic nie pisze  
Jeden westchnie — zapłacze może dusza czuła —  
165 Czasem jeszcze ktoś wspomni — i znów ciągle cisze —  
Grób ci drugi młodzieńcze pamięć już usuła.  
Wieść jedna tylko czasem w dalekiej krainie  
Jak strumyka szmer zimny w ustach zimnych płynie  
Ze kiedyś — przybył zdala — samotny młodzieniec  
170 Pokażą gdzie spoczywa — i śmiertelny wieniec  
Kurzem obsuty wisi u wstążek zawiązki  
Tam na wschodzie grób jego — przy nim bystra rzeka —  
Mawiał że do ojczyzny skwapliwie ucieka  
I dlatego w nią rzucał zerwane gałązki  
175 Częściej jeszcze łyż własne — i tam spoczął przy niej.  
Na twoich brzegach może wyrosnie sitowie  
Kochanka liścia jego na wianek rozczyni  
Rybka może nie jedna spleta się w połowie  
Która łyż twoją czystą w obcym kraju piła.  
180 Gdzie serce tam przecucia niezgadnięta siła  
Gdy listeczek sitowia w rączce białej wiewnie  
Wszyscy zapłaczą rzewnie  
Gdy rybka uwięziona w mętnej wodzie pluśnie  
I kropelka na siostry czułe lica pryśnie  
185 Jéj myśl młoda w marzeniu o przeszłości uśnie  
I o zatarty obraz w pamięci zawisnie  
W jego strony popłyn rzeko  
Tam daleko — tam daleko!
- Nielitościwy — łzami wykarmiony duchu  
190 Więc i po śmierci jeszcze pragniesz łyż za datek  
Łzami ma być żywiony grobu twego kwiatek  
Wzdychaniami twa pamięć? i cóż masz z pamięci?  
Już ci się kark twój pyszny dzisiaj nie łabęci  
Lica zawrzały zsiadłej krwi twojej sinością  
195 Ręka się już nie ruszy by wydać rozkazy  
Jedna pamięć podobna do błędnej oazy  
Będzie pływać gdzie wszystko znikomem — nicością?  
Może zawsze? — niestety! nazbyt, nazbyt, krótko  
Gdy kochanka — przyjaciel — jak ty żyć przestaną  
200 Co będzie twych przypomnień u innych pobudką  
Jak pył z wiatrem — z ich śmiercią pamięć twoja zwiana!  
Z ich śmiercią? — nie — za życia zapomną cię jeszcze  
Za miesiąc — rok najdalej — skoro od ich szyi

- Odczepisz się — alboż to pamięć w mocy czyjój?  
 205 Ta ręka którą dzisiaj w ręku moim pieszczę  
 Te usta które wierność przysięgły ci nieraz  
 Wiesz czym były — czym dzisiaj — najlepiej, czym teraz  
 Ależ o jutro tylko nie pytaj się próżno.  
 Świat postaci ma wiele — ludzie duszę różną!  
 210 Więc żartować z pamiętek! z owych marów — cieni —  
 Gdy umrę nie chcę modlitw i ciężkich kamieni  
 Mniejsza — że obcy moich prochów nie odgadnie —  
 Niech każda pamięć o mnie wieczyście przepadnie  
 Niech się wiatr z ciałem bawi — a drapieżne zwierze  
 215 Zbierając rozniesione po przestrzeni szczątki  
 Niech ostatnie istnienie, ostatnie pamiętki  
 Spokojności grobowej paszczką odbierze.

## XII

## P o w r ó t

- Początek był już marca — ranek zimny — śnieżny  
 Ziemi białość błyszcząca jak piersi lubieżnej  
 Chmur lekkie rąbki w górze niebu zasłaniały  
 Słońce tylko ciekawe — kochanek jój śmiały  
 5 Wciskając oko przez mgły wiewającej fali  
 Czasem lekkim rumieńcem lica swe zapali —  
 Albo jak owa czysta, miękka bryła śniegu  
 Toczona ręką silną po białym obrusie  
 Słońca lepi się przez mgłę od brzegu do brzegu  
 10 I z chmur strząsa gwiazd krocie jako puchy strusie  
 Taki dzień był wyjazdu Wacława z stolicy  
 Śnieżny — zimny — ponury — sanki na ulicy  
 Zaprzężne w rzeźwe konie czekają od rana  
 Na znak pierwszy — na wyjazd pożądaný pana.
- 15 Wacław przecież opóźnia — poranek już mija  
 Wacław pisze — dwa pisma przed nim rozpostarte  
 Zapisał jedną, drugą, i trzecią już kartę  
 Nakoniec we dwa listy odpowiedzi zwiąja  
 I klasnął — bieży sługa — oddał — „Spiesz z powrotem  
 20 Czas wyjechać“ — rzekł — prędko odchodzi służący  
 Wacław znowu przy stole zasiada milcząco  
 I znów czyta: „dla ciebie każdy moment złotem

- Spiegi cię otaczają — wyjazd twój niezwłoczny  
 Wszystkich podstępów świadek sam jestem naoczny  
 25 Wyjeżdżaj — z kraju nawet — jeśli czas po temu —  
 Jutro już trudno będzie zapobieczyć złemu“.  
 „On mnie to radzi? — nagli — który pierwszy duszę  
 Wyniósł w górę — nad poziom znikomości świata  
 I dał uczuć gwałtowną moc woli człowieczej?  
 30 Ja uciekać! i przed kim? — darmo — przecież muszę  
 Zaklina mnie na przyjaźń — obowiązki brata  
 Jadę! — ale nie długo przyjdę ku odsieczy  
 Wybiegam piórem ptaszka z orła wrócę szponem  
 Kto ulega ten jeszcze nie jest zwyciężonym!  
 35 I ten drugi list przytem — jak siła z rozkazem  
 Przybywa niespodzianie z pierwszym listem razem.  
 Czeką mnie za granicą podstępca nieznośny  
 Dałem mu słowo — dobrze!“ — tak w myślach swych głośny  
 Wacław czytając mówi — schował listy wreszcie  
 40 Wstał i poszedł do okna — nikt nie idzie drogą —  
 Co on robi? — znów słucha — nie słyhać nikogo  
 Tylko gwar zwykły ciągnie jako szum po mieście  
 Albo krok własny — mocny — głucho się rozlega  
 O szczyty wzniesionego pokoju sklepienia.  
 45 Przyszedł w końcu — „Czy wszystkie spełnione zlecenia  
 Nie oddałeś przypadkiem listów do rąk spiega  
 Albo? . . .“ „Gdzie należało“ — „Jedźmyż bez odwłoki“ —  
 Po schodach zatętniały przyspieszone kroki  
 Po ulicach w tumanie śniegu sanki leci  
 50 Słyhać z wiatrem pędzącym ślizgania szum tępy  
 Z koni słupem dym bucha — tętnią kopyt stępy —  
 Aż sanki — dym — i konie znikły wśród zamieci —

- Wacław przybył do domu — witają — on wita —  
 Cały dwór wesół — tysiąc pytań, odpowiedzi  
 55 „Jutro zjadą się wszyscy, znajomi, sąsiedzi  
 Jutro musi być uczta wielka — znakomita  
 Ojciec nasz gońców wysłał“ — Wacław milczy na to  
 Przez usta czasem tylko ciemne słowa cedzi  
 „Jutro — nie dla każdego — przyszłość nam ukryta —  
 60 Kto wie, dnia obecnego jutro zawsze stratą!“  
 I przytem co się rzadko Wacławowi zdarzy  
 Łza mu z oka wytrysła — spłynęła po twarzy.  
 Co ta łza — co ta mowa? nigdy dotąd jeszcze

Nie płakał — we łzach smutku nigdy on nie tuli —  
 65 Dla czego rękę siostry ścisnął mocniej czulój  
 Pieszczoty nazbyt wielkie znaki są złowieszcze  
 Trucizna w żywym zwykle tai się kolorze  
 Chmura piorunów pełna świeci jako zorze.  
 „Ale żarty“ — znów doda — „wszak jesteście razem  
 70 Tylkom ja drogą osłabił — i późna już pora —  
 Muszę iść — chciałbym jeszcze wyjść tego wieczora  
 Nacieszyć się znajomym okolic obrazem  
 Lubię zresztą powietrze — czyste — mroźne — ostre  
 Z tobą jutro bydl może — później — rano — rychło  
 75 Zobaczymy się“ — skończył — znowu ścisnął siostrę  
 I wyszedł ledwie słowo ostatnie ucichło!

Po prawej stronie dworca o dwa stąje blisko  
 W podłuż rzeki wieśniaków biedne stały chaty  
 Po lewej widać było w ruinach zamczysko  
 80 Wspaniałe może kiedyś przed stu — dwustu laty  
 Dziś jako szkielet pusty sterczy tam na górze  
 Znać jednak po wyniosłym i kamiennym murze  
 I po wale — po mostach — wpół zapadłej wieży  
 Że pan jego, że dziedzic był z owych rycerzy  
 85 Którzy ufni w moc własną i warownię grodu  
 Z łaski tylko słuchali króla i narodu.  
 Dziś inaczej — dziś ledwie jodła swe konary  
 Słabe, wiatrom posłuszne z murów chyli szpary  
 Albo jakby czas zmienił ród ludzki w rośliny  
 90 Bluszcz skromny pnie się w górę z stariej rozpadliny  
 Dziś ledwie strumyk mruży pod ciężkim kamieniem  
 Który z wieżycy spadły przydusza bieg źródła  
 I tam gdzie ludzie grzmieli całym pokoleniem  
 Strumyk sączy — bluszcz rośnie — i chwieje się jodła.  
 95 Ale w nocy — tam w nocy nie zachódź człowieku!  
 Głośna wieść postrach niesie — mówią że od wieku  
 Od czasu kiedy zamku ostatni dziedzice  
 Mieszkać w nim zaprzestali — w samotnej komnacie  
 Nocą się tak jak dawniej zapalają świce  
 100 Twierdzą że coś strasznego, w jakiejś dziwniej szacie  
 Nakształt ducha, rycerza z górnej schodzi wieży  
 Brząka w koło i stąpa i puka i bieży  
 A gdy ranny kur trzeci raz na dzień zapieje  
 Wtenczas jak mgła przed słońcem tak straszny zniką

- 105 Wiatr wpada — z szumem burzy światła wszystkie zwieje  
Słysząc jak drzwi zatrząska i groby odmyka  
Nie raz nocni pasterze bydło pasąc z dala  
Słyszeli nad porankiem ów turkot grobowy  
Zdało im się jakoby łamano posowy
- 110 Że mur cały z tumanem kurzu się obala.  
Słyszeli jakieś jęki pogrobowe — głuche —  
I we wsi nieraz widzieć młodego pastuchę  
Jak pieczy poruczone opuściwszy bydło  
Zdyszanego wstecz gnało zamkowe straszdyło.
- 115 Prócz strachów — zwykłych samotności dzieci  
Pajaka — dawnych ruderów strażnika  
Puszczyk czasami w gmach ten nocą wleci  
I słysząc smutne krzyczenie puszczyka.  
Albo kurz wiatrem pędzony w półkole
- 120 Z posadzek luźnych gnieździ to ustronie  
Albo myśl człeka puszczone na wolę  
Czasem w tym zamku przeszłości utonie  
Nie człowiek przecież — bo któż się odważy  
Młódź nie dla grobów — nie dla duchów starzy.
- 125 Dziś co za zmiana — jakaś żywa postać  
Wchodzi i patrzy jakby dojrzyć chciwa  
Czy ją od świata dosyć gmach zakrywa  
I czy spokojnie w nim może pozostać.  
Noc ciemniej coraz namiot z chmur utkany
- 130 Na światy rzuca jak na paschy stoły  
Gwiazdy jak srebrne błysły roztruchany  
Z których blask czysty wypiją anioły  
A ziemię ledwie mętną kroplą zdarzą  
Księżyc obchodził z zamyśloną twarzą
- 135 Jak sługa wierny niebieskie obszary  
Dwanaście ziemskie zabrząkły zegary.

## XIII

## Scena zamkowa

*Rudera sali dawniej — Wacław z pochodnią w ręku wchodzi*

Sen pierzcha przed myślami jak ptak płochopióry  
Przed nagłym strzelca chodem porywa się zdala  
Tak — czuję — duch mój wyższy od prawa natury



- On wszechmocnie świat tworzy — on w proch go obala —  
 5 Zwierciedli się gdy zechce jak w kryształe światło  
 W całym świecie — gdy zechce odbiega porządku  
 Inny świat — mistrza ręką rzuca sobie na tło  
 Bo on jeden bez ciągu — końca — i początku!  
 Brzmia mi w pieśni tajemnej słowa przyjaciela  
 10 „Patrz na tę dumną postać — zarządcą jest świata —  
 Milionom śmiercią grozi lub życie udziela  
 Toporem zmienną chęci głowy ludzkie zmiata  
 Z tych piersi nic nie dobył, z tej ducha przepaści“.  
 Zrozumiałem cię bracie — przyjęło się ziarno —  
 15 Czuję godność — wszechwładność — człowieczeństwa właści  
 Wszystko mi wydrzeć mogą — ducha nie ogarną.  
 Ciągnij ciało na męki i wymyślaj męki  
 Duch w postaci anioła wzbije się do góry  
 Jak na łożu z bławatu spojrzysz na tortury  
 20 Dumny kacie! duch jeden żartuje z twój ręki —  
 Ojczyzna jego świat jest wielki niedościgle  
 Słońce — gwiazdy dziedzictwem — on odsuwa rygle  
 Zamku niebios — z niebieskich gmachów rzuca ogień  
 On słowem wody morskie w srebrne skrzydła pognie  
 25 On wiatrom technienie daje, gór pasma rozciąga  
 On koło sprawił czasu — wiek spycha po wieku  
 Jemu stanęły gwiazdy w kształt chwały posaga  
 A ty sam Boże wielki widzisz się w człowieku!
- Co za brzęk? — ha — dwunasta godzina wybiła  
 30 To czas w którym najcięższa nocnych duchów siła.  
 Zadrzałem. — Ja? — i przed kim? — czym nie wyższym  
 [duchem  
 Ja, który myśli mojej olbrzymim łańcuchem  
 Ludzi samych krępuję jak nędzne robaki,  
 Ja który myślą moją, jako ptak nad ptaki  
 35 Wzbijam się w oka mgnieniu — gdzie chcę — gdzie  
 [myśl niesie —  
 Chcę — jak ołów myśl przeszłość aż do dna przewierci  
 Chcę — w przyszłość strzelam — przyszłość jako papier  
 [drze się —  
 Chcę — czas myślą uderzę i leci na ćwierci —  
 Ściganiem rzeczy ziemskich gdy uczucie znużę  
 40 Duch mój do nieba leci błyskiem wyobraźni  
 Da znak — i twórczym znakiem wydmie skrzydła chmurze

- Wolą samą do burzy obłoki rozdrażni  
I sam na haftowanym rojem błysków tronie  
Gdy siądzie — niebo nad nim, ziemia pod nim leży  
45 Orle, monarcho ptaków, czem moc twoich pierzy  
On wiatry nieścignione ujarzmił za konie
- Dziś przecie — ha — dla czego tak mi głucho — ciemno  
Ze wszystkich prawie kątów dym się jakiś wzdyma  
Kaźda cegła przeszłości rdzawemi oczyma  
50 Spogląda jakby cały stary wiek był ze mną.  
Dreszcz mnie zimny przechodzi — to zimne powietrze  
Nic więcej — czemuż zresztą przeszłości obrazy?  
Niczem — są to umarłych języków wyrazy  
Którym czas życie dawne i znaczenie zetrze.  
55 Potrzaskanem przez piorun gałęzistém drzewem  
Które było — a teraz wypróchniałe leży.  
Strunami — które kiedyś głośnym brzmiały śpiewem  
Dziś ledwie brzęk wydadzą, gdy w nie myśl uderzy!
- Teraźniejszy świat tylko jest wielki, jest boski  
60 Przeszły — przyszły są niczem — tak mi rzeźwięj lepiej  
Duch mój — czuję jak leci — jak się niebios czepi  
Widzę gwiazdy — nie gwiazdy — to stworzenia głoski —  
Pierwsze które Bóg skreślił — czytam w nich jak w księdze  
Czytam — czuję — któż mojej zaprzeczy potędze —  
65 Uciekacie — zapóźno — ja za wami pędzę  
Na lżejszych myśli skrzydłach — chcę — zrobię was niczem  
Chcę — z wschodu w zachód wszystkie woli mojej biczem  
Jak drogą trzodę błędną po mlecznym obszarze  
Poprowadzę i w wieczną przepaść was utopię —  
70 Ha — co to jest — gdzie gwiazdy? — ludzkie widzę twarze  
Ludzi pełno — miliony — światy przy ich stopie  
Leżą jak sługi wierne gdy rozkażą pany  
To nie światy — to chmury — jako snop przy snopie —  
To nie chmury — zawoje — lśniące się turbany  
75 Srebrem tkane — na wschodzie rozsypane wkoło  
Ku wam więc — wznoszę moje jak świat silne czoło  
Niechaj zawój rzeźwiący jak laurowy wieniec  
Orzeźwi skronie moje — niechaj niebios rosa  
Spadnie tutaj — niech w tęcze zegną się niebios  
80 I dotkną czoła mego — potrzebnym ochłody  
Nie słuchacie — jam silny — jam w wieku młodzieniec

- W myśli stwórcą jest dusza — nie słuchacie pana  
 Dobrze — a więc zginiecie — w kroplę mętną wody  
 Ścisnę was — albo skórę — i na rozkaz duchy
- 85 Niższe duchy, jak wiatry ostrożne z rana  
 Rozchwieją was na strzępki — na pierze — na puchy —  
 I bez śladu zginiecie — nie słuchacie jeszcze?  
 Wy więc duchy podziemne służy mój potęgi  
 Posłuszne mi jak oku abecadło księgi
- 90 Jak sercu czującym są natchnienia wieszczce  
 Was wzywam — tu stawajcie — ziemim prawda synem  
 Ale wyższym od innych — bom wolnym człowiekiem  
 Mnie piersi macierzyńskie nie karmiły mlekiem  
 Męczarniami jam wyrósł — myślą — czuciem — czynem.
- 95 I tak jak cerber piekło wrzaskiem trójpaszczęki  
 Obszczekiwał przed wieki — stróżem mu był czujnym  
 Tak ja was grzmiącą pierśią — zakłębem potrójnym  
 Wzywam do stawania — znak daję mój ręki!
- Ha głosy! to ich głosy — jakiś akord dzwonią
- 100 Słucham was — jak dech wiatru na eolskiej lutni  
 Tak miłe ciche głosy — płynicie — płynicie duszy —  
 Mocniejsze! — palce w biegu jedne drugie gonią —  
 Wolniejszą — skąd ta żalność — brzmia słabiej i smutniej —  
 Ledwie czasem stronami ręka lekka ruszy.

#### SPIEW ZA MUREM

- 105 Pośród śniegów i zamieci  
 Gdzie w przepaściach dróg są końce  
 Przewodnikiem blade słońce  
 Któż tak spieszy — któż tak leci  
 To młodzieniec — zapaleniec
- 110 Szuka dawniej serca straty  
 U nóg Alpy lodowatej!  
 Tam w dolinie — strumyk płynie  
 Słowik nad strumykiem śpiewa  
 Pełno kwiatów pełno drzewa
- 115 Któż te smugi wiosną minie?  
 To młodzieniec — zapaleniec  
 Szuka dawniej serca straty  
 Mija strumień — chłód i kwiaty!  
 Śmiech — zabawa — tańców wrzawa

- 120 Ledwie miejsce śród natłoku  
 Jeden tylko w kącie stawa  
 Błdych liców — ze łzą w oku  
 I żałobnej — smutnej szaty.  
 To młodzieniec — zapaleniec
- 125 Staął — płacze serca straty.  
 Czegoż wzdychasz, zapaleńcze?  
 Świat ci się w koło uśmiecha,  
 Ja ci kwiatem czoło wieńcze,  
 Czyż kochanka nie pociecha?
- 130 Próżne miłości wypłaty  
 To młodzieniec — zapaleniec  
 On wciąż dawniej płacze straty!  
 Sen ci wieczny żony może  
 Przyjaciela zamknął oko
- 135 Coż płacz — cóż smutek pomoże?  
 Przecież on wzdycha głęboko  
 I młodzieniec — zapaleniec  
 Jakby we łzy był bogaty  
 Wciąż nieznaniej płacze straty!
- 140 Czas się zmienił — ludzie z wiekiem  
 Wiosna pierzchła — przyszła zima  
 Ten co młodym był człowiekiem  
 Kij w zesłabłej dłoni trzyma.  
 Znikł młodzieniec — zapaleniec
- 145 Starzec z niego wyrósł siwy  
 Ale starzec był szczęśliwy —  
 On z wędrowki smutnej — długiej  
 Szukając straty nieznaniej  
 O rodzinne trącił ściany
- 150 I rozpoczął żywot drugi.  
 Dzisiaj wesół — białe szaty  
 Bawią ludzie — góry — kwiaty  
 Bo w ojczyźnie jak przed laty!

- W ojczyźnie? kto to wyrzekł? — stójcie — nic już więcej
- 155 Myśli moje się płaczą — gdzie jestem? — gdzie byłem —  
 Obrazy krążą jakieś przed okiem zawilęm  
 Widzę krew! — głowy lecą ludzi stutysięcy  
 To bracia moi — gdzie kat? — pomszczę się krzywd braci —  
 Broni! bronii! — chcę — muszę — ręka moja dzielna
- 160 Dusza wolna — olbrzymia — wielka — nieśmiertelna —

Gdzie oni, gdzie ludzkości krwią spryskani kaci!  
 Co za orszak żałobny kurzem z ziemi krwawej  
 Kłębi się i wysuwa — w oczy mi zachodzi?  
 Wiatr go pędzi — nademną płaszczem się zawiesza  
 165 Spada — spada już na mnie — wiatr jak powiew sławy  
 Dawniej, zamilkłej czuję — w przypomnień powodzi  
 Tak jasno — przy mnie, we mnie przodków wstaje rzesza  
 Znam was duchy zagasłe — ziemia waszą matką  
 Niebo ojcem — ha — błysło gwiazd czystych źrenicą  
 170 W piersiach moich tak lubo — gwiazdy mi tak świecą  
 Świeccie — świeccie — bo serce — bije wolno — rzadko  
 Usypiam jak ta piosnka — śpiew młodzieńca straty  
 On w ojczyźnie jak przed laty.

## GŁOS ZA OKNEM

Wacławie!

WACŁAW

Moje imie — kto woła me imie?  
 175 Precz, precz idźcie odemnie — nikczemna gawiedzi  
 Jak z spalonego drzewa dym w niebo wyrasta  
 Tak z wieków ognia duch mój błyskiem ciągnie w dymie  
 Do wyższych światel! — Kędy Bóg na słońcu siedzi —  
 Depcę znikome groby, w gruzach ległe miasta  
 180 W ciele moim jedynie wasze jeszcze ciało  
 W duchu moim duch wieków tkanką w mojej szacie,  
 Dziedzictwo wasze moim dziedzictwem się stało  
 Cienie dumne — dumniejsze dziecko, syna macie!

## GŁOS ZA OKNEM

Wacławie!

WACŁAW

Głos znany — znikło wszystko — to tylko marzenia

## GŁOS ZA OKNEM

*po raz trzeci*

185 Wacławie

WACŁAW

*zbliżając się do okna*

Co za postać — wyrasta z kamienia  
 Lutnia w ręku — włos dziko rozpuszczony z głowy  
 Rusza się — blada jakby posąg marmurowy!  
 Ten głos!



ALINA

Uspokój się bracie!

WACŁAW

*żywiej*

Ale czemu litości nad nami nie macie?  
 Co tobie szkodzić mogły sny moje dalekie?  
 Żeby je rwać i niszczyć — kiedy myśli lekkie  
 220 Wzbiją nas choć na chwilę wyżej — trochę wyżej —  
 Otóż ojciec już biegnie — siostra — brat — znajomy —  
 Choć żaden się do ciebie na krok nie przybliży  
 Tylko jak ów przewodnik co z chmur sączy gromy  
 Dla ostrożności domów wyrosły nad domy  
 225 Stosunkami — przyjaźnią — ciągną cię z daleka  
 Póki z gliną na nowo nie zlepią człowieka!

ALINA

Gniewasz się na mnie?

WACŁAW

Gniewać? — tożby gniewem było?

O — nie wierz temu — mnie zawsze tak miło  
 Bydź w towarzystwie — ojca — brata — siostry —  
 230 Dziś tylko — bo wiatr tak zimny i ostry —  
 Dziś późna pora — tyś sama Alino —  
 Gdyby nasz ojciec — kto inny zobaczył  
 Jakżeby dziwnie rzecz tę wytłomaczył.  
 Niewinna sama byłabyś przyczyną  
 235 Szyderstw i obelg — kar — i potępienia —  
 Ja może dzisiaj — jutro bez wątpienia —  
 Porzuć te płacze — Bóg czuwa nad wszystkim  
 On wszak i ciebie nie puści z opieki  
 On widzi listek i czuwa nad listkiem  
 240 On jarzmi wiatry — oprowadza rzeki —  
 Wszystkim strumieniom bieg po świecie znaczy  
 Miałżeby tylko opuszczać człowieka  
 Słuchaj Alino — nadzieja daleka —  
 I ulga słaba — moc wielka rozpaczy —  
 245 Porzuć te płacze — zapomnij — z kim innym.

## ALINA

A tak się świadczę, Bogiem i sumnieniem  
 Że ja niewinną, aleś ty jest winnym.  
 Więcże ty myślisz że jak wy — my zmieniem  
 Za każdą chwilą — duszę — ółtarz — Boga — ?  
 250 Ach — kto anioła ocenił w swój duszy  
 Ten się na słowo śmiertelnych nie wzruszy —  
 W piekło i w niebo nie taż sama droga!  
 O nie — tyś mocny — i ja mam przysięgę  
 I jak ty mogę przekleństwami władać  
 255 I jak ty słowa okropne wygadać  
 I jak ty — dusza wszędzie ma potęgę —  
 Więc słuchaj, słuchaj, i rób co ci nada.  
 Bóg moim świadkiem...

## WACŁAW

Biada, stokroć biada  
 Kto Boga wzywa w zabronionój sprawie  
 260 Tyś siostrą moją —

## ALINA

Czyż to sen na jawie  
 Czyś mi sam lilię nie dawał w przykładzie  
 Która kochanków w jednej ma łodydze  
 Ależ ja błędna wierzyłam — dziś widzę  
 Nie trzeba sądzić serca po ust radzie  
 265 Wacławie — słuchaj — nie — ja mocy nie mam  
 Robić wyrzuty, kiedy kocham szczerze  
 Słuchaj — ja twoim wszystkim słowom wierzę  
 Jako pacierza twych się sądów trzymam  
 Tylko mi kochać nie zabraniaj siebie.  
 270 Przecież jeżeli Bóg w potężném niebie  
 Grzesznika duszę nie odrzuca w gniewie  
 I ty aniele — nie odrzucisz mojej —  
 Kobieta czasem powie — sama nie wie  
 Dla czego jój się taka myśl uroi  
 275 A potem płacze nad każdą literą!  
 Kiedy nam myśli uczucia zabierają  
 Wtenczas — o przebac — przebac przyjacielu  
 Jam cię musiała rozgniewać w zapale —  
 Może — po latach upłynionych wielu —



280 Widząc łyzy ciągle pokute i żale  
Cudów nie zechcesz wymagać ode mnie.

WACŁAW

Wyrzutom służą wyrzuty wzajemnie!  
O liliim gadał — któż zaś nie pamięta?  
I przytem rękem całował i usta  
285 I jam cię uczył że to rozkosz święta  
Lubieżna dwoje zgubiła rozpusta  
Nieprawdaż siostrze?

ALINA

Nieprawda!

WACŁAW

Przypomnij!

To rzecz jest wielka — wiem — późni potomni  
Uczyć się tego będą na wyścigi  
290 Jam ciebie — tylko wspomnij sobie lepiej —  
Jam cię zachęcał — żartować z religii  
Boć jedna zbrodnia drugą zbrodnię krzepi!

ALINA

Nieprawda!

WACŁAW

Także? — wszelako o lili  
Mówilem długo — pamiętam — wieczorem  
295 Jam wracał — jeśli pamięć mnie nie myli  
Z kościoła — przyszłaś pytać czy nie chorym  
Wszyscy pytali — byłem słaby mocno  
Lecz nie na ciebie, na umyśle słabym.  
Czułość w słabości potrzebną, pomocną,  
300 Źle ze mną stało — bo wtenczas — ach ja bym  
Wszystkie roztargał człowieczeństwa węzły  
Byle te myśli co w duszy uwięzły  
Wysadzić z głowy — wyrugować z serca.  
Siostrze! tyś przyszła jako anioł do mnie  
305 Jam ci o lili wspomniał bezprzytomnie  
I tak brat siostry własnej przeniewierca!

ALINA

O nie — tyś wyrzekł — nie wtenczas — przypadkiem —

## WACŁAW

Więc z czystą duszą — Bóg jest moim świadkiem  
Czyż mógłbym przeczuć że z słowa jak z ziarna  
310 Kwiat zakazany w twém sercu wyrośnie?  
Dostrzegłem — ale zapóźno niestety;  
Siły rodzącój nie zatrzymasz wiosnie  
Miłości z serca nie wydrzesz kobiety!  
Chciałem — napróżno — cóż pomoże słowo  
315 Gdzie czucie nie ma ucha dla wyrazu!

## ALINA

Nie mów tak nie mów — jam była gotową  
Każdy cień twego wykonać rozkazu  
Tylko ta miłość —

## WACŁAW

Zbrodnią nazwiéj raczéj!

## ALINA

Miłość czy przyjaźń — cóż mi słowo znaczy  
320 Miłość czy przyjaźń — jam ciebie kochała  
Ty że mnie kochasz — już od tego razu  
Nigdy nie słyszę —  
Twój głos codziennie zimny, groźny bardziej  
Wacław pieszczotą siostry swojej gardzi  
325 Mowa twa czuła przeszła w księgę mistrza  
Wiary nauką twoje myśli trącą  
Duszę mi lodem wyziębiasz gorącą  
Bodajby zimna Bogu była czystsza!

## WACŁAW

I będzie pewnie — słuchaj — czas już nagli  
330 Mnie wyższe z sobą porywają cele  
Wolność — ojczyzna — wrogi — przyjaciele —  
Jutro — dziś jeszcze — pełnym wiatrem żagli  
Ja płynąć muszę — ty módl się za brata —  
Powrócę może — za rok — za dwa lata —  
335 Nie płacz — o prędzéj — skoro będzie można  
W świat mnie dziś gwiazda wywodzi podróżna  
Może i kiedyś przywiedzie do domu!  
Ja mam przecucie — wczoraj z ksiąg Barucha

- Wezwawszy wieszczu dar świętego Ducha  
 340 Który tak często w przygodach pociesza  
 Kartę błędnymi palcami rozłożę  
 I przeczytałem: Gnana była rzesza  
 Przez nieprzyjaciół — z żalem wysłi szczerym  
 Ale tyś lud twój nie opuścił Boże  
 345 Każdy powrócił w dom swój bohaterem  
 Na wieki wolną została ojczyzna  
 Niech pokolenie Bogu cześć swą wyzna!  
 Te były słowa — lecz patrz — co za luna —  
 Brzask dzienny świta — na dół zejść nam trzeba!
- 350 I w rzeczy saméj z nocnego całuna  
 Coraz się bardziej wysuwały nieba,  
 Z wschodu na skrzydłach porannej zamieci  
 To śniegu tuman przez parowy leci  
 To wir przez pola rozwietrza się piasku  
 355 A czujny rolnik wstawszy przed drugimi  
 Widział jak z góry przy głuchym stóp trzasku  
 Człowiek jakoby duch z tamtego świata  
 Unosił dziewczę jak duszę ze ziemi  
 I znikł na dole jak cień co przelata.

## XIV

## W y j a z d

- Wacław wyjeżdża nagle — krótkie pożegnanie  
 Bądźcie zdrowi — bądź zdrowa — łza w oku — ścisk dłoni  
 Oto wszystko — gdzie jedzie? któż to wydostanie  
 Chyba Pan Bóg wam we śnie, w przeczuciu odsłoni!
- 5 Już słońce zaszło — zawołał na sługi —  
 Wbiegają — „Jechać“ — odchodzą z pospiechem  
 W podworzu gwary ze stąpania echem  
 Powóz zabrzączał — koni tentnią cugi —  
 Wsiadł — żegna ręką — w zachód powóz leci —  
 10 Przed nim i za nim jak gwiazdy jaskrawe  
 Trzech ludzi konno pochodniami świeci  
 On sam, jak w chmurze grom spoczywa cichy  
 W płaszczu zawojach ściemnił swą postawę  
 Tylko na twarzy przelotne uśmiechy

- 15 Tylko westchnienia i ucięte słowa  
Jak wiatr zwiastuje zbliżenie się burzy  
Zwiastują cele tak nagłej podróży  
Zwiastują falę co zagrzmie gotowa.

Zacząłem w maju 1832, skończyłem dnia 18-go sierpnia  
tegoż roku w Dreźnie.

## AUT[OR]

- Wacław wyjechał — dokąd? któż to wydostanie  
Chyba wam wieszcz w natchnienia zapale odsłoni  
Krótkie lecz szczere było jego pożegnanie  
Łza przelotna — słów kilka — uściśnienie dłoni  
5 I zniknął — jam mu piosnkę chciał nucić podróży  
Ale zaledwie myśli w skrzydłach się uniosły  
Pod piórem inne słowa — smutne — dzikie rosły  
Że lutnię rzucam z piórem — i nie śpiewam dłużej!  
Tak wędrownik zbłąkany w pustyni dalekiej  
10 Przyszłość czarną chce śpiewem rozweselić z razu  
Ale ledwie śpiew zacznie — myśl szuka wyrazu  
I wyraz ginie w myśli — bo sam, bez opieki  
Odgadł — przeczuł nieszczęsny że zginie na wieki.

## PRZYPISY DO TEKSTU „APOSTATY“

### I. Wielki piątek

*Tytuł ten wpisał poeta obok pierwotnego skreślonego tytułu Kościół. Pierwsze cztery wiersze tekstu również zostały skreślone, zob. Odmiany, poz. 1.*

- w. 8 *Dalej następuje 8 wierszy skreślonych, zob. Odm., poz. 2. Obok na marginesie wpisał poeta dwie następne wersje: Odm., poz. 3 i 4. Tekst właściwy (w. 9—12) został wpisany nad skreślonymi odmiankami wersji 2 i 3 również na marginesie.*
- w. 13 *Z hymnami nikną światła nad skreśl. Rzędem światła gaszono.*
- w. 15 *już [...] już dopis. u góry nad skreśl. i [...] i.*
- w. 16 *Wiersz ten wpisany został na marginesie obok skreśl. Przy grobie tylko lampa lśni na boskie ciało.*
- w. 18 *księża się ruszyli nad skreśl. ksiądz ołtarz opuszcza.*
- w. 70, 82, 86, 118—119, 123—124 *Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.*
- w. 127 *Ot słowo niewyraźne, być może poeta chciał napisać On.*
- w. 131—132, 135—136 *Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.*
- w. 144 *tysiące nad skreśl. i bliźnich.*
- w. 146 *Młodzieniec obok skreśl. Nieznajomy.*

### II. Powrót z kościoła

*Tytuł ten wpisał poeta obok skreśl. pierwotnego tytułu Kto on?*

- w. 27 *Poeta wymawiał „pijaskowej.“*
- w. 34 *Dalej następują dwa wiersze skreślone:*  
*Aż gdy kur zapiał — ognisko zagasło —  
Wszyscy spać idą na znajome hasło.*  
*Ciąg dalszy (w. 35—40) wpisał poeta obok na marginesie zaznaczając połączenie znakiem F*
- w. 36 *W wyrazie wygrzała: ała popr. nad skreśl. eje.*
- w. 38 *czasów pod skreśl. dziejów.*
- w. 40 *W wyrazie zaśnie: ie popr. nad skreśl. ął; kona poeta popr. ze skona skreślając s, nast. jednak przywrócił pierwotną formę.*

### III. Sny prorocze

- w. 5 *na wieki nad skreśl. jakoby.*
- w. 32 *Poeta omyłkowo napisał synach, następnie skreślił ch.*
- w. 93 *chmurę nad skreśl. suknię.*
- w. 94 *Wiersz ten dopisał poeta za skreśl. O tém co widział w niebie — wspomni — marzy we śnie.*
- w. 101 *Był on nad skreśl. Jako; w wyrazach ową rośliną ą popr. z a.*
- w. 109 *Obok na marginesie wersja odmienna, następnie skreśl. Jakoby się chciał w sercu godzić z Panem Bogłem.*
- w. 110 *sam się wyuczał mówić nad skreśl. starał się w sercu godzić. Następne 6*

wierszy poeta skreślił, zob. Odm., poz. 5. Wersję nową wpisał na marginesie i również skreślił, Odm., poz. 6. Ostateczną wersję (w. 111—123), wpisaną również na marginesie nad poprzednią, rozpoczynają dwa skreślone wiersze:

Może w samotnej nocy od ludzi daleki  
Do wyższych rzeczy duszy otwierał powieki.

w. 111—112 Pierwotnie było:

I Bóg go natchnień światłem czasami obdarza.  
Głośniej często przemawia grobowiec cmentarza.

w. 115 Nad skreśl. wierszem Przecież grzeszny znów błdził za każdym powrotem.

w. 117 z klasztoru nad skreśl. do domu — wtenczas; w rękę wpisane u góry.

w. 119 Następne 3 wiersze skreślono, zob. Odm., poz. 7.

#### Oda do Geniuszu

Cały wiersz (7 zurotek) skreślony, zob. Odm., poz. 8. Następna karta wycięta (między k. 7 i 8).

#### IV. Nauki

Nad tytułem tym znajduje się skreśl. napis Dodatki do Wacława. Tekst do w. 136 wpis. na doszytych kartach 8 i 9.

w. 2 Dalsze 9 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 9. W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 3—10.

w. 8 Dalsze 2 wiersze skreśl:

Z obydwóch roztopione złoto <widać> błyszczący w wodzie  
I meteor na wschodzie — krzyż wieży klasztornej.

w. 9 Wiersz ten przerobił poeta z Jako pod płaszczem czarnym długo na chmur spodzie.

w. 10 Meteor gdzieś daleki popr. z Meteorem dalekim.

w. 11 Wacława pradziada za skreśl. świętego Bernarda — zdaje się, że słowa te przez zwykłą omyłkę przy przepisywaniu zostały przeniesione z wiersza następnego.

w. 21 nieszpórów dnia świętego popr. z nieszpór dnia świętecznego.

w. 22 Następne 5 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 10. W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 23—26.

w. 26 nikt mu przeszkodzić nie bieży wpis. pod skreśl. każdy w pracę pana wierzy.

w. 30 sępi popr. z zępi przez skreśl. na początku z.

w. 35 wypartą wpis. nad skreśl. opartą.

w. 36 Z popr. na pierwotnym W; myśl czucie rozrywa wpis. za skreśl. głąb duszy przesywa.

w. 39 dotrzymywać nad skreśl. posunąć i, popraw. z pierwotnego dotrzymać mu.

w. 40 6 nast. wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 11; obok na marginesie wpisał poeta skreśloną również Odm., poz. 12, a nad nią w. 41—46, połączenie zaznaczając znakiem F

w. 52 Dalej następują dwa skreśl. wiersze:

Błada między księgami nakształt w krzyżu słupa  
Który z marmuru rżnięty wznosi się nad truną.

W ich miejsce dopisał poeta na marginesie w. 53—54.

w. 54 Między [...] marmur nad wpis. pod skreśl. Błada świeci jak marmur nad spróchniałą.

w. 58—59 W miejsce słów Zawisną ciężko [...] dziś jednak dopisał poeta na marginesie inne, pozostawił jednak obie wersje nie skreślone; zatrzymał wersję pierwszą, przenosząc wersję drugą do Odm., poz. 13.

- w. 73 wyrok *nad skreśl.* sąd był.
- w. 101 Wacław inny *nad skreśl.* Człowiek wielki.
- w. 105 tajemnicze *za skreśl.* pustelnicze.
- w. 108 wieczna *za skreśl.* ciągła.
- w. 117 Wiersz ten *wpisał poeta w miejsce skreśl.:* Myśli jego zrozumiał ten rozumie p[ostać]; Ludzkie *pod skreśl.* Nadto.
- w. 123 prędko *za skreśl.* nagle.
- w. 131 długo *nad skreśl.* był czas.
- w. 138 Dawniej myśli *zmieniono z Myśli jego.*
- w. 148 Tutaj *prawdop. kończył się poprzednio rozdz. IV, gdyż niżej wypisał poeta V. Lecz, chociaż cyfry nie skreślił, zamiast przepisywać rozdział V zaczął pisać nowy dalszy ciąg rozdziału IV.*
- w. 151 serce *nad skreśl.* wiare.
- w. 156 Następne 9 wierszy *poeta skreślił, zob. Odm., poz. 14, i wpisał po nich redakcję drugą, stanowiącą w. 157—160.*
- w. 172 oddała *popr. nad skreśl.* odmienia.
- w. 189 rozumowań *za skreśl.* czasem.
- w. 190 treść *za skreśl.* osnowa.
- w. 193 Gdzież *nad skreśl.* Toż więc; ja *dopis. u góry.*
- w. 194 miłość *za skreśl.* wielko. *Tekst od w. 196 na wszytej karcie (k. 11).*
- w. 206 Następne 6 wierszy *skreśl., zob. Odm., poz. 15. W ich miejsce wpis. na marginesie w. 207—212.*
- w. 212 Z pogardą więc *pchnął pod skreśl.* Tak myślił i pchnął.
- w. 213 na wpół *nad skreśl.* tylko
- w. 214 głowie *nad skreśl.* chwili.
- w. 216 jak deszcz *śród nad skreśl.* drżąca od; upału *przerob. z zapału.*
- w. 230 *Po tym wierszu następuje 26 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 16. Następna karta wycięta; dalszy ciąg także skreśl., zob. Odm., poz. 17. Dalsze 12 wierszy dopisał poeta później i także skreślił, zob. Odm., poz. 18. Pod nią nieskreślona numeracja następnego rozdz. V. Jest to zakończenie pierwszego zeszytu. Por. też Odm., poz. 19 z Urywku 3. (wstęp, poz. III 3).*

#### V. Nieznajomy

*Tekst do w. 196 wpis. na kartach doszytych (k. 13—16).*

*W podtytule Chór młodzieńców słowo Chór wpis. przed skreśl. Śpiew.*

- w. 25—30 Wiersze *te wpisał poeta u góry i na marginesie w miejsce skreśl. 6 wierszy, zob. Odm., poz. 20.*
- w. 28 *na nad skreśl.* po.
- w. 29 lampa *nad skreśl.* puklerz.
- w. 30 zlewał *pod skreśl.* ciskał.
- w. 71 *Dalej następują dwa wiersze:*
- Upodlony prac krwawych i rozpaczy piętny  
Panu waszemu gdyby świat rozwiódł swe krańce  
*Poeta nie skreślił ich wprawdzie, lecz zastąpił na marginesie w. 72—76.*
- w. 72 *Następny wiersz skreślony; powtórzył go poeta dalej jako w. 74.*
- w. 83 Świat *za skreśl.* szczęśliwi i spokojni, *co przeniesiono tutaj najwidoczniej omyłkowo przy przepisywaniu z nast. wiersza.*
- w. 88 *gdy ta podła rzesza nad i obok skreśl. i nic nie pociesza.*
- w. 91 *Po tym wierszu następują wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 21.*
- w. 92 wódki tu pół kwarty *dopis. innym atramentem, takim jak skreślenie poprzednich wierszy.*

w. 93 *Pierwotny układ inny:*

Karty! kto chce karty ,  
W mariasza kiksa — ćwika.

*Zmianę układu zaznaczył poeta kreską.*

- w. 101 *Drugi [...] pijany w autografie brak w tym miejscu podkreślenia.*  
w. 102 *W wyrazie zaczynać ć napis. na pierwotnym j.*  
w. 104 *Znajdujące się nad tym wierszem określenie osoby Pierwszy dopis. za skreśl. Jeden z starszych.*  
w. 110 *W następującym po tym wierszu określeniu osób wyraz mieszczanina wpis. za skreśl. z chłopów.*  
w. 113 *Jeden z młodzików — w autografie brak pod tymi słowami podkreślenia.*  
w. 116 *Wyraz Mieszczanin pod tym wierszem dopis. za skreśl. Chłop.*  
w. 121—122 *Wiersze dopis. na marginesie.*  
w. 141 *chór śpiewał przerob. z młodzież śpiewała.*  
w. 149 *z popr. na pierwotnym w; wywołała nad skreśl. zmartwychwstała.*  
w. 163 *Dalej następował wiersz Niebo rodzinne — to świątyni Boga mego wieża. Poeta skreślił ten wiersz, wpisał jego nową redakcję oraz wiersze dalsze innym już piórem i atramentem.*  
w. 175 *Następny wiersz poeta zaczął pisać: Jak pobożny przed świętych, skreślił i na marginesie wpisał: Przed oknem, jak pobożny przed świętych obrazem, lecz znowu skreślił.*  
w. 178—179 *dla śledzenia [...] trwogą dopis. po i nad skreśl. by jej <śłuchać> śledzić? Wacław czy z obawy Czy z innych przyczyn może.*  
w. 179 *obawą przerob. z obawy może; porwał popr. z zerwał.*  
w. 188 *Następne w. 189—196 dopis. na marginesie i włączone w tekst znakiem F.*  
w. 189 *wspominał o nadziei nad skreśl. śmiał się z starych dzieci.*  
w. 190 *śmiał się [...] strachów nad skreśl. z starości, ze skąpstwa.*  
w. 197 *Nad wierszem tym skreśl. tytuł Dodatek do Wacława.*  
w. 205 *bo nad skreśl. lecz.*  
w. 206 *Wiersz ten wpis. za skreśl. Imie spasłym nie czyni.*  
w. 209 *dobrze nad skreśl. dostatek.*  
w. 210 *ma litość za skreśl. nie zdziera.*  
w. 219 *dziwy różne przerob. z i dziwy są.*  
w. 225 *Wiersz ten wpisał poeta za skreśl. Która się już nie modli jako dawniej w święta.*  
w. 226 *Co popr. na pierw. I; (pije) dopis. u góry.*  
w. 258 *Po wierszu tym się śmieją na głos dopis. innym atramentem; pod tym skreśl. Ha, ha, ha, to komedia. Wyraz Mieszczanin wpis. za skreśl. Jeden z nich; uwaga do sąsiada i w nast. wierszu Oni się śmieją wszyscy dopis. innym atramentem.*  
w. 260 *gadzina nad skreśl. istota.*  
w. 267 *Wątpienie [...] świecie przerob. z Uważcie że wątpienie.*  
w. 273 *nad u góry nad skreśl. jak,*  
w. 275 *i księżyc nad skreśl. jak sukno.*  
w. 278 *Pod tym wierszem Wszyscy milczą obok skreśl.:*

WIELU

Co nam to Waść powiada?

- w. 279 *Wy prawda [...] wy wpis. przed skreśl. Czyż.*  
w. 280 *Dla panów waszych nad skreśl. Prawda — wy biedni.*



w. 282 *Wiersz wpisany za skreśl.:*

MIESZCZANIN

Nawet mówić nie dają! — prawda to jest szczerą

WĘDROWNIK

Czyż to prawda szczerą?

Kto taki

*Wiersze dalsze 283—286 wpisał poeta na marginesie obok nie skreślonych, lecz widocznie zarzuconych wierszy, zob. Odm., poz. 22.*

w. 290 Nie mogę [...] jest przerob. z Ależ mi pilno dosyć.

w. 292 na <spust> raz... spora za skreśl. do gardła dość spora.

w. 297 wychudłe nad skreśl. opasle.

w. 305 Dalej I karta wycięta.

w. 306 Numeracja tej i dalszych zwrotek dopisana później.

w. 316 Zwrotka trzecia wpisana na marginesie w miejsce skreślonych, zob. Odm., poz. 23, 24 i 25.

w. 319 Jak to bywa przerob. z Jako zwykle.

w. 320 Koło siódmej nad skreśl. Ogonami.

w. 321 Cóż? zaledwie popraw. z Tak że, nast. z I zaledwie.

w. 350 *Wiersz ten wpisał poeta za skreśl.* Krom twarzy — w zmysłach duszy nie było zwierciadła.

*Wyraz Spojrzał popraw. z Chciał spojrzeć i.*

w. 351 A twarz jego przerob. z Twarz jedną — to.

w. 355 Wielkość winy, występku nad skreśl. Słowa jego — ich wina; w ich nad skreśl. na.

w. 357 zimny nad skreśl. prawda.

w. 362 *Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 26. Obok na marginesie wpisał poeta w. 363—366.*

w. 363 zdania nad skreśl. jego i człeka.

w. 367 On śpiew [...] skrzyły w przerob. z Ustał w końcu — drzwi skrzyły na starym.

w. 371 Miecz po skreśl. Słuchacie głosów p.

w. 379 Stój nędzny! krzyknął nad skreśl. To on! zawołał.

w. 394 Mignął popraw. z Mknął.

w. 398 Stawa, słucha popraw. z Stawał, słuchał.

w. 400 a popraw. z bo.

w. 402 krzyczał nad skreśl. śpiewał.

#### VI. O d m i a n a

w. 10 dziewczyn za skreśl. wdz.

w. 21 ściśnie za skreśl. kroplę.

w. 23 odludnem popraw. na pierwotnym odludnym.

w. 24 na nad skreśl. i.

w. 28 Gdy nad skreśl. I.

w. 30 Dusza zmienione z I dusza; czasami pod skreśl. kiedyś.

w. 37 przebąkuje o smutku, rozpaczy przerob. ze skreśl. twierdzi, że on jakby żył w smutku, w rozpaczy.

w. 39 zwołuje popraw. ze zwoływał.

w. 48 biedna siostra płacze popraw. z biedne siostry płaczą.

w. 70 Po Te i skreśl. słowo tym; różne dziecinne dopis. nad skreśl. mowy, jak dziecka.

w. 76 Jako popraw. na Jak; wódz przyjmie nad skreśl. nieprzyjaciel.

w. 87 *Wiersz wpis. pod skreśl.* Albo kielich podany nie przyjmie odpycha.

- w. 88—89 Nieprzytomnie [...] nie nagli obok i nad skreśl.  
 Sięga zegarka — patrzy która jest godzina  
 W tem wszystkiem że jest jakaś ukryta przyczyna  
 Wielu głośno gadało
- w. 96 Dalsze 4 wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 27. Wiersze 97—100 wpisał poeta na marginesie.
- w. 97 Po tym wierszu skreśl. następny A tryumf był powszechny gdy w czas kar-  
 nawału.
- w. 98 Jakoż tryumfowali przerob. z I tryumf mieli wielki, następnie z To był  
 tryumf pełny.
- w. 100 Śladem po skreśl. Razem.

## VII. B a l w z a m k u

- w. 7 dzikie po skreśl. rżanie; poeta omyłkowo napisał dokie.
- w. 13 wiewają ogniem nad skreśl. Świecą jak gwiazdy.
- w. 16 wleciał nagle a przerob. z razem wleciał i.
- w. 21 Przebrani w różne wieki przerob. z Jak duchy różnych wieków.
- w. 25 Dalej skreśl. 5 wierszy, zob. Odm., poz. 28. W ich miejsce wpisał poeta na  
 marginesie w. 26—28.
- w. 41 Jowisza popraw. z jak Jowisz.
- w. 43 Dalej skreśl. 6 wierszy, zob. Odm., poz. 29.
- w. 46 Widocznie pogardzają przerob. z Jakoby pogardzali.
- w. 47 Bo ku sobie ich przerob. z Ku sobie mają.
- w. 50 znak im pewnie przerob. z jakby znak im.
- w. 53 Tak jest dopis. na początku wiersza; kiedy popraw. z kiedykolwiek.
- w. 57 z tej ducha nad skreśl. z nich jako z.
- w. 60 Ściemnionego więzienia nad skreśl. Ciemnej jak <noc> dzień burzliwy.
- w. 65 nocą nie sypiałem przerob. z w noc nigdy nie spałem.
- w. 72 Okropnie dni przerob. z Jak rok dni mi.
- w. 82 własnem dumaniu nad skreśl. myślach własnych już.
- w. 83 że go myśl poniosła przerob. z myśli go poniosły. Dalej wiersz skreślony:  
 Przecież na zawsze duszy jarzniące ją węzły, co poeta przerobił na Przecież  
 i jego własną duszę krępujące węzły i również skreślił. Obok na marginesie  
 wpisany w. 84.
- w. 86 większy za skreśl. woli.
- w. 88 głowę nad skreśl. rękę; ręce za skreśl. głowę.

## VIII. Z w i ą z e k

- w. 5 błyszczący popraw. z błyszczał.
- w. 6 niby przerob. z jakby.
- w. 15 je za skreśl. ją.
- w. 16 Choć wpis. przed skreśl. I.
- w. 23 W niezamieszkałej [...] wielkiej wpis. nad skreśl. W sali wielkiej lecz z ozdób  
 i z obrazów.
- w. 25 osadzeni — poeta początkowo zaczął pisać zasad, lecz skreślił.
- w. 28 Czy przerob. z Że.
- w. 32 Wiersz ten napisał poeta obok nieskreślonego, lecz widocznie zarzuconego  
 Jak słońce w chmurach tenczę dokoła zatacza.
- w. 35—36 Wszyscy wzrok [...] wešli — wiersze skreślone, widocznie jednak poeta  
 je pozostawił, bo nie dopisał innej wersji, dalszy ciąg zaś wymaga takiego  
 właśnie wyjaśnienia.

- w. 46 Niech *nad skreśl.* Tym, *następnie A.*  
 w. 51 podnieś do góry *nad skreśl.* połóż na krzyżu.  
 w. 53 Tak rzekł [...] księgę *przerob.* z Tu wziął księgę i.  
 w. 55 Przed Bogiem stwórcą świata *nad skreśl.* Przerwał Wacław z pospiechem.  
 w. 56 rzeczy mi obcej *przerob.* z przed rzeczą obcą.  
 w. 61 wprzód *nad skreślonym* więc.  
 w. 70 podnieść za *skreśl.* wynieść.  
 w. 95 krzywd [...] morderców tyle za *skreśl.* jako puszczyk na cichój mogile.  
 w. 102 więc za *skreśl.* słońce.  
 w. 103 zorzy *pod skreśl.* łuny.  
 w. 108 Określenie osoby *pod tym wierszem* Poprzedni *wpisano za skreśl.* Pierwszy.  
 w. 134 śród *nad skreśl.* przy.  
 w. 135 jest *nad skreśl.* on.  
 w. 137 morze — *w autografie* może.  
 w. 143 Przeleć *popraw.* z Przeleć.  
 w. 144 Wiersz *przerob.* z Tak biedny — on co myślił w niebios lecić szczyty.  
 w. 146 Tak *nad skreśl.* i.  
 w. 154 Bęben za *skreśl.* dwukrotnie Dobosz.  
 w. 155 Pewny za *skreśl.* A tak.  
 w. 159 Wiersz *dopis.* za *skreśl.* Jakoż za danym znakiem, z rzędu jak kto siedzi.  
 w. 161 rozumny, zimny i poważny za *skreśl.* rozumny jak starzec poważny.  
 w. 168 czy za *skreśl.* jak.  
 w. 174 czas nie był za *skreśl.* tak.  
 w. 175 widać *nad skreśl.* jakby; wyniesła *zmienione z uniesła.*  
 w. 176 Pobiegnął *pod skreśl.* wyszedł.

#### IX. Odkrycie tajemne

Rozdział ten rozpoczynało 8 wierszy *następnie skreślonych*, zob. Odm., poz. 30. Dalsze 6 wierszy *przerzucił poeta z pomocą znaku F na obecne miejsce jako wiersze 45—50. Obok takiego początku wpisał na marginesie tekst znany z druku, nie skreślił jednak tekstu pierwotnego i nie zaznaczył powiązań. Wobec tego podajemy tekst pierwotny nie skreślony, wersje marginesowe przesuując do Odmian, poz. 31 i 32. Karta nast. wycięta.*

- w. 6 nigdy *popraw.* z nigdzie.  
 w. 28 go koniecznie uposażyć *nad skreśl.* ją gwałtownie jego zrobić.  
 w. 32 zawieszona *popraw.* z rozwieszona.  
 w. 33 nowiny za *skreśl.* pogłoski.  
 w. 34 Wiersz *dopis.* za *skreśl.* Że się przed tygodniami gdzieś widzieli pięć i *przerobiony z wpis. na marginesie:* Jakoby się widzieli przed tygodni pięć.  
 w. 35 I *popraw.* na *pierwotnym* Że.  
 w. 36 Wiersz *dopisany za skreśl.* Nie wspomnieć o nim nigdy ani jednej głoski.  
 w. 48 rzeka *popraw.* z rzyka; z przepaścistą *dopis.* *nad skreśl.* przez podziemną.  
 w. 49 dybiącym *popraw.* na dybiącym.  
 w. 51 Tytuł tego ustępu *wpisano za skreśl.* *pierwotnym tytułem* Wyjątek.  
 w. 56 czas *nad skreśl.* Dzień; *przed duszą skreśl.* z.  
 w. 78 Pierwotne jak dom będzie *przerobił poeta na jest dom z drzewa, wreszcie na wersję ostateczną dom to z drzewa. Dwa dalsze wiersze zostały skreślone:*

Który ogniem nie może <żadnym> więcej być zajęty

I każdy z nich od Boga i ludzi przeklęty.

Obok na marginesie *wpis.* w. 79—80.

- w. 79 już [...] bydź zjęty przerob. z nie może bydź ognia zajęty.  
 w. 90 Obok tego wiersza, zaznaczywszy powiązanie znakiem F, wpisał poeta na marg. w. 91—96.

#### X. Uczta przerwana

- Na początku 15 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 33. Obok na marg. wpis. w. 1—10.  
 w. 3—4 Wiersze te wpisał poeta pod skreśl. dwuwierszem:

Każda chwila następna droższa w wartkiem czasie

Dwa dni pierwsze ostatków już były przepękły

- w. 9 domach [...] najwspanialszych popraw. z domu najpierwszym, najbogatszym.

- w. 10 Poniżej dwa skreśl. wiersze:

Przecież zgodą powszechną — uczt. biesiad czciciele

Jedną, nad inne kładąc stawiają na czele.

- w. 25 zachwarszczyły popraw. z zachwarszczały.

- w. 27 Obok na marginesie dopisał poeta 2 wiersze, nast. skreślone:

Z ucztą wszakże wystąpi gospodarz wydatnięj

Bo koniec karnawału i obiad ostatni.

- w. 39 ich nad skreśl. nie.

- w. 41 Następne 8 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 34. Na marginesie wpis. w. 42—45.

- w. 43 Dalej następuje wiersz 45, który poeta skreślił, a następnie przeniósł o jeden wiersz dalej.

- w. 44 obecném nad skreśl. zda się że.

- w. 45 Następne 2 wiersze skreśl.:

Słowa jego drgające — ręka włosów sięga

Jakby na czole stała niewinności księga.

- w. 49 w winie [...] jadła za skreśl. w uczcie i różności natłoku.

- w. 51 Następny wiersz skreśl.: <Jakby> Mieni złoto z tenczami — tencze w złoto strojne. Obok na marginesie wpis. w. 52.

- w. 52 W marmur [...] podłogi nad skreśl. Na podłogę w odbiciu.

- w. 65 Następne 3 wiersze skreśl.:

Na srebrnej tacy niesie przed Pana służący

Przyniósł — postawił kielich — i odszedł milczący.

Zabytkiem będąc jeszcze batorego wieku.

- w. 66 Błysnął [...] zmianę przerob. z Kielich ten przeżył zmianę.

- w. 67 będąc przerobił poeta na był on, lecz poprawkę tę skreślił.

- w. 81 z traskiem po skreśl. nagle; na szerz nad skreśl. nagle.

- w. 82 jeden [...] na poły przerob. z <blady> bez tchu — blady jak na wpół.

- w. 84 Musiało nad skreśl. I jakby; wielkie zrobić — początkowo jakie zrobić nad skreśl. wydarzyło, następnie poeta słowo jakie zastąpił przez wielkie.

- w. 85 Bo dopis. przed początkiem wiersza; nagle nad skreśl. zmieszany.

- w. 86 Dalsze 12 wierszy skreśl., zob. Odm., poz. 35. Wiersze 87—93 wpis. na marginesie i połącz. znakiem F.

- w. 90 Początek nast. wiersza: Każdy w mowie niesz poeta skreślił i niżej wpisał w. 91.

- w. 93 Ciąg dalszy znajduje się już w zeszycie trzecim z napisem: Dalszy ciąg X r. Początkowe wiersze tego zeszytu poeta skreślił i wpisał je w nowej formie na okładce, lecz znowu częściowo skreślił, zob. Odm., poz. 36, 37, 38, i 39. Wpisany na okładce początek został połączony z dalszym tekstem znakiem F

- w. 119 ach za skreśl. już.

- w. 123 tutaj za skreśl. już; zimno za skreśl. tak.

- w. 145 podobną [...] kaska wpis. za skreśl. tak lekką jak włosów zawiązka; wyrazy tak lekką za skreśl. podobną.

- w. 146 Lekką suknię pod skreśl. Jego włosów.  
 w. 167, 169, 172, 188 Określenie osoby przemawiającej *Doktor wpis. za skreśl. Drugi głos lub Głos drugi.*  
 w. 191 *Wiersz ten w autografie został skreślony, poeta jednak zmiany zamierzonej nie przeprowadził i powiązania nie wykonał, więc należało go zachować. Po nim następują dwa dalsze wiersze, również skreślone:*

## GŁOS KOBIECY

Nie jeszcze — ach nie jeszcze — oczy swe otwiera  
 W słup zbiegły — Boże wielki — wiecznie je zawarła!

- w. 192 ktoś powtórzył nad skreśl. krzyknął Wacław. *Za tym wierszem dopis. na marginesie <Jakby> W tym głosie całą swą duszę przywołał do gardła. Wyraz Jakby poeta poprawił na W tym głosie, lecz następnie skreślił cały wiersz.*  
 w. 193 Wacław nad skreśl. na szerz.  
 w. 195 Następne wiersze skreślone, zob. Odm., poz. 40. *Poeta przerobił je i wpisał na doszytej karcie 33; są to wiersze 209—213. Karta z początkowym dalszym ciągiem wycięta.*  
 w. 196—205 *Wiersze te przeniósł tutaj poeta ze skreśl. zakończenia rozdz. IV., por. Odm., poz. 16.*  
 w. 206 przekleństwa za skreśl. ostatn.  
 w. 212 *Wiersz ten przerobił poeta z I w zamku przodków wszystkie wyświeca obrazy; Słowo poblady wpis. za skreśl. błyskał[y].*  
 w. 213 starym nad skreśl. słabym.  
 w. 214 mury ciche zamku przerob. z mury zamku z dała.  
 w. 215 *Wiersz ten wpisał poeta pod skreśl. Biada ojcom jeżeli dzieci swe zabiją.*

## XI. Intermezzo

*Przed tym tytułem dwa skreśl. wiersze, będące zakończeniem wyciętego tekstu:*

Odzywa się czasami przez usta jęczących  
 Liczących gmachu mieszkańców i sług i służących.

*Początek rozdziału skreślony, dopisany na marginesie, znowu częściowo skreślony, zob. Odm., poz. 41 i 42. Wiersze 1—11 zachowane na marginesie.*

- w. 1 Co za przerob. z A te.  
 w. 10 rzędem [...] świce nad skreśl. smutne w blaskach w koło stawia świce.  
 w. 12 *Wiersze 12—19 początkowo skreśl., później przywrócone (co zaznaczono kreskami) i włączone w tekst znakiem F.*  
 w. 16 Suknia za skreśl. Złota.  
 w. 19 *Wiersz ten wpisał poeta pod skreśl. Zbawiciela wyrasta w krzyżu męka święta.*  
 w. 22 Wyżsi oni przerob. z Jakby wyżsi.  
 w. 25 *Wpisany za skreśl. W rozmowie między sobą niespokojnie stali.*  
 w. 26 nie posażni w lata za skreśl. młodzi w ży.  
 w. 27 *Każdy zyskał czciogodny popraw. z Każdy z nich zyskał przecież, a następnie z Obydwa już zyskali.*  
 w. 36 *gdy zemrze po skreśl. nad śmier.*  
 w. 41 *Między za skreśl. Widzę.*  
 w. 42 *Któryż przed skreśl. Każdy; nie chce być zmienione z chce zostać.*  
 w. 48 *naród za skreśl. rad; takich nad skreśl. swoich.*  
 w. 59 *tego ciała jest przerob. z ciała stanie się.*  
 w. 62 *będzie nad skreśl. nie jest.*  
 w. 71 *Wiersze 71—217 włączył poeta później do rozdziału „Odmiana“.*

- w. 91 kraju za skreśl. czucia.  
 w. 135 niepamięci — poeta napisał omyłkowo niepami.  
 w. 136 Następne 4 wiersze skreślone:  
     Kończę więc śpiew rozstaniem — nadziejo bądź zdrowa —  
     Moje życie potokiem przepływa zawilem —  
     Chciałem przyjazd opiewać — a pod piórem słowa  
     Inne — okropne rosły — com czuł, wykryliłem!
- w. 155 noc za skreśl. ciemność.  
 w. 162 ojczyźnie za skreśl. mym kr[aju].  
 w. 173 Wiersze te wpis. pod skreśl. Jak myśli jego mawiał — przydawał.  
 w. 174 Wpis. pod skreśl. I Rzucił w nią często świeże zerwane gałązki.  
 w. 187 jego popraw. z jej.  
 w. 202 życia nad skreśl. miesiąc.

## XII. Powrót

- w. 8 silną po nad skreśl. mocną na.  
 w. 10 Wiersz ten wpis. na marginesie obok skreśl. A chmury przy nim błyszczą  
     jako skrzydła strusie i pod skreślonymi również na marginesie:  
     A kiedy się otrząśnie jako puchy strusie  
     Z szaty chmurnej śnieg cichy.  
     Słowa gwiazd krocie nad skreśl. śnieg cichy; krocie nad skreśl. białe.
- w. 12 Śnieżny — zimny — ponury nad skreśl. Wszystko już w pogotowiu  
 w. 72 okolic nad skreśl. najpierw młodości, następnie mej włości.  
 w. 90 w górę nad skreśl. z wiosną.  
 w. 91 ciężkim nad skreśl. lodu.  
 w. 92 z wieżycy spadły nad skreśl. twardą skorupą.

## XIII. Scena zamkowa

- w. 4 wszehmocnie — w autografie wchmocnie.  
 w. 9 w pieśni tajemnej zmienione z jak pieśń tajemna.  
 w. 11 śmiercią grozi lub nad skreśl. słowo jego — śmierć.  
 w. 13 z tej ducha nad skreśl. jak z ciemnej.  
 w. 20 Wiersz ten wpisał poeta za skreśl. Wszystko sięgniesz — duch jeden.  
 w. 23 Wiersz ten przerobił poeta z dwuwiersza:  
     Zamku niebios — on ziemie uposaża darnie [?]  
     Chojną ręką z niebieskich gmachów rzuca ogień.  
     Następne wiersze skreśl. częściowo, zob. Odm., poz. 43 i 44. Wiersze 24—25,  
     27 i 28 wpis. na marginesie.
- w. 24 On słowem wody morskie nad skreśl. Morze w żyjące wały.  
 w. 27 chwały nad skreślonym słowem nieczytelny; wiersz cały wpis. nad skreśl.,  
     Odm., poz. 44.  
 w. 28 widzisz się nad skreśl. ożyłeś.  
 w. 36 Wiersz ten wpisał poeta nad skreśl. Do słońca i za słońca — i w świat i za  
     światy.  
 w. 38 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 45. Wiersze 39—46 wpis. na margi-  
     nesie; poniżej, również na marg., skreśl. Odm., poz. 46.  
 w. 53 Od tego wiersza rozpoczyna się Urywek 1 (poz. wstępu III 1), który porównu-  
     jemy także w dalszym ciągu z tekstem głównym.

- w. 60 przyszyli są niczem — Urywek 1 ma tutaj Przeszyli niczem — ha (czują) znowu — tak mnie rzeźwiej, lepiej —.
- w. 77 jak wyraz skreśl.; nad nim wpis. niech, co poeta następnie skreślił i kropkami zaznaczył, że przywraca wyraz poprzedni. W Urywku 1 mamy tutaj: Chcę niech zawój rzeźwiący jak.
- w. 78 niechaj przerob. z niech jak, tak też było w Urywku 1.
- w. 79 Wiersz wpis. nad skreśl. Będzie chłodny i piękny jako tency kosa — tak też w Urywku 1. Początkowo w nowej wersji tego wiersza napisał poeta niech czołem dostanę niebiosą, lecz skreślił i obok wpisał wersję ostateczną.
- w. 80 I dotknie czoła mego nad skreśl. Czoło moje? tak pali. Wiersza tego brak w Urywku 1.
- w. 81—82 Wiersze te w Urywku 1 brzmią:  
Słuchajcie — silny jestem — bom w wieku młodzieniec  
Bo w myśli stwórcą (jestem) (duch [?]) dusze [?] nie słuchacie pana.
- w. 83 zginiecie [...] wody przerob. z was ścisnę w kropli mętnej wody.
- w. 84 Ścisnę was — albo nad skreśl. Albo nie — inny sposób; na rozkaz duchy za skreśl. wnet duchy.
- w. 85 W Urywku 1 odpowiednikiem tego wiersza są:  
Dobrze — mam inny sposób — skinę — i wnet duchy  
Wpadną na was jak wiatry ostrożne z rana.
- w. 89 W Urywku 1 Posłuszne za skreśl. Jak.
- w. 94 W Urywku 1 Męczarniami nad skreśl. Krwią i ciałem.
- w. 98 Po wierszu tym w Urywku 1 mamy ustęp w czystopisie opuszczony, zob. Odm., poz. 47.
- w. 103 Wolnieją w Urywku 1 w tym miejscu Znów cichną przerob. na Znam tę pieśń.
- w. 104 W Urywku 1 w miejsce tego wiersza mamy: Śpiewają — słucham — duch mój zasklepił się w uszy! Bezpośredni ciąg dalszy znajdował się na środkowych kartkach składki, których obecnie brak. Karta druga tego Urywku rozpoczyna się od w. 140.
- w. 111 Następne 4 wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 48. Na marginesie w ich miejsce wpis. w. 112—115.
- w. 115 Poeta wahał się między wyborem słów; łączki i smugi, wpisywał je i skreślał dwukrotnie, wreszcie pozostawił smugi.
- w. 132 dawniej nad skreśl. serca.
- w. 140 W Urywku 1 dwa pierwsze wiersze tej zwrotki mają nast. skreślenia: ludzie z (czasem) wiekiem Wiosna (przyszła) pierzchła.
- w. 143 Wiersz ten skreślił poeta i wpisał Zapaleniec — już go nie ma, lecz i ten skreślił, a na marginesie wpisał na nowo wiersz poprzedni. Następne 3 wiersze, odpowiadające ostatecznej wersji w Urywku 1, poeta poprawił, przerzucając wiersz Znikł młodzieniec zapaleniec na koniec, a następnie skreślił całą zwrotkę i na jej miejsce wpisał na marginesie w. 144—146, a nad nimi zwrotkę ostatnią, w. 147—153. Koniec śpiewu w Urywku 1 wraz ze skreśleniami, zob. Odm., poz. 49.
- w. 145 Wierszy 145—152 w Urywku 1 brak.
- w. 146 był pod skreśl. jest. Wiersz ten wpisał poeta pod dwoma poprzednio skreślonymi: Ale starzec jest szczęśliwy; Znikł młodzieniec zapaleniec.
- w. 154 W Urywku 1 w. 154—184 zawierają liczne skreślenia i poprawki, zob. Odm., poz. 50.

- w. 162 Co za za skreśl. Tam to.  
 w. 172 młodzieńca straty za skreśl. <nieznane[j]> tajemnej.  
 w. 173 Początkowe Znikł młodzieniec — zapaleniec poeta skreślił i dopisał u góry  
 On w ojczyźnie jak przed laty.  
 w. 181 tkanką w mojej szacie za skreśl. jako ziarno w kwiecie; mojej za skreśl. ducha.  
 w. 183 Cienie pod skreśl. Duchy.  
 w. 187 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 51; ciąg dalszy (w. 188—231) połączony z tekstem głównym znakiem F i dopisany na wszytej kartce.  
 w. 188 Nad tym wierszem skreślono:

## GŁOS ZA OKNEM

Posąg! — tak jest — Niewzruszonym posągiem przy tobie ja stanę!

Wyrazy Niewzruszonym i ja dopis. u góry; stanę popraw. z zostanie.

- w. 189 wczorajsze nad skreśl. sny nagle.  
 w. 190 Wiersz ten wpis. pod skreśl. Przeczucie, że od ciebie dzisiaj się oddalę.  
 w. 191 burzy — niepokoju nad skreśl. oddała spokojność.  
 w. 193 nie mam dziś popraw. z już nie ma oraz z nie mam dziś już komu.  
 w. 219 i niszczyć za skreśl. bez p.  
 w. 225 cię nad skreśl. nas.  
 w. 228 temu nad skreśl. siostrze.  
 w. 229 Bydź za skreśl. Z ojcem z.  
 w. 231 Dziś późna zmienione z Późna już. Tutaj kończy się doszyta kartka; ostatni jej wiersz połączył poeta z tekstem głównym za pomocą znaku FF.  
 w. 235 Szyderstw i nad skreśl. Niejednych.  
 w. 236 dzisiaj za skreśl. jutro; za tym skreśl. Lub.  
 w. 245 te płacze nad skreśl. więc — słuchaj.  
 w. 258 Bóg moim świadkiem w miejsce skreśl. Niech na tę <głowę> piersi gniewy padną nieba Niechaj co chwile; Biada, stokroć nad skreśl. Alino — o.  
 w. 279 Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 52.  
 w. 280 Wiersze 280 i 281 wpis. na marginesie nad i pod wersją 2 Odm., poz. 52. Wyrazy pokute i w w. 280 wpisał poeta nad nie skreśl. ustawiczne.  
 w. 284 Następny wiersz skreśl. I przy tem <jeszcze> więcej więcej — wszak rozpuszta —.  
 w. 286 Wiersz dopis. na marginesie.  
 w. 288 To rzecz jest przerob. z Bo to rzecz.  
 w. 297 byłem nad skreśl. jam był.  
 w. 299 Czulość w słabości nad skreśl. Byłaś mi wtenczas.  
 w. 301 roztargał popraw. z mógł roztargać oraz z chciał roztargać.  
 w. 304 Siostrze nad skreśl. Wtenczas. Wiersz ten dopisał poeta na marginesie.  
 w. 305 Jam ci również nad skreśl. Wtenczas.  
 w. 306 Wiersz wpis. za skreśl. Wtenczas brat został siostry przeniewierca. Następne wiersze skreśl., zob. Odm., poz. 53. Dalszy ciąg znajdował się na karcie, która została wycięta (między kartą 44 i 45 według obecnej numeracji). Koniec wyciętego tekstu znajduje się na początku k. 45 (słowa Aliny): Fałsz i nieprawda.  
 w. 307 Wiersz ten dopis. z boku.  
 w. 308 Początkowo poeta napisał Więc rzekłem przypadkiem, lecz skreślił. Słowo Więc w w. 308 popraw. z I.  
 w. 322 Dalej skreśl. jam <jedna dotrwała> ciebie kochała!



w. 337 *Następne wiersze częściowo skreślone wraz z dopis. na marginesie, zob. Odm., poz. 54. Ostateczny ciąg dalszy: w. 338—342 wpisał poeta na marginesie i połączył odpow. znakami.*

w. 354 *rozwietrza nad skreśl. ciągnie.*

#### XIV. Wyjazd

w. 6 *jechać nad skreśl. wyrzekł.*

#### A u t[or]

*Pierwotny nieskreślony rzut tego ustępu, zob. Odm., poz. 55.*

w. 6 *Przed Pod skreśl. Takie; inne nad skreśl. takie.*

w. 11 *Następne wiersze 12 i 13 wpis. na marg. pod skreśl. Odm., poz. 56; nie-szczęśny pod skreśl. wędrownik.*

## ODMIANY TEKSTU

### I. Wielki piątek

1. *Skreślony początek tekstu:*

Milczą dzwony pobożne wieżycy wysokiej  
Jak usta skąpe w słowa gdy myśl wśród pamiątek.  
W strójny grób już złożono Zbawiciela zwłoki  
Lud bieży grób odwiedzić, święcić wielki piątek.

2. *Skreśl. po w. 8:*

U ołtarza ksiądz w (czarną) szarą odziany kapicę  
Odśpiewuje nabożnie żałobne nieszpory  
W świeczniku przed ołtarzem zapalone świce  
I dwanaście ich było — obok mnichów chory  
Wszyscy z księgami w rękę jakby sąd tajemny  
To szeptali po cichu to głośno mówili  
I nie wiedzieć z daleka głos to ludzki czyli  
Głos przestroż dla śmiertelnych — głos duchów podziemny.

3. *Wersja 2 wpis. na marginesie:*

⟨Przed ołtarzem⟩  
W świeczniku przed ołtarzem zapalono świce  
I dwanaście ich było — obok mnichów chory  
Każdy twarz swą zasłonił w zakonną kapicę  
Wszyscy hymny śpiewają i memento mori.

4. *Wersja 3:*

U ołtarza w zakonne odziani kapice  
Odśpiewując żałobne hymny za nieszpory  
W dwóch rzędach, każdy z księgą — stoją mnichów chory.

### III. Sny prorocze

5. *Skreśl. po w. 110:*

Przecież (w myślach znów błądził) znów w błędy wpadał za każ-  
[dym powrotem

W dzienniku, który wiele szczegółów zamieszcza  
 A mnie podpadł szczęśliwie ledwie wspomni o tém  
 Przytaczając jedyną w kościele rozmowę  
 Na czele wiersze czytam — widać że duch wieszczca  
 Odwiedzał te tak często skołataną głowę.

6. *Wersja 2:*

Przecież grzeszny znów błdził za każdym powrotem  
 Co pewna w myślach swoich różnił się od ludzi  
 I aby czytelnika lepiej przewieść o tem  
 Jeżeli kilkanaście wierszy <go> cię nie znudzi  
 <Chcę> Chciej wstęp cały <umieścić> przeczytać z Wacława dzien-  
 [nika  
 Myśli dumne — pieśń <smutna> wieszczca — i melodia dzika.

7. *Skreśl. po w. 119:*

W rodzinnych jego stronach nieznajome pieśni  
 Śpiewa dotąd ze łzami na córki mogile  
 Matka — albo kochance pastuszkowie leśni.

8. *Oda do geniuszu — skreśl. w całości:*

Jeśli serce twoje nie jest czułem  
 <I dusza nie jest otwartą dla>  
 Jeżeli siła twórcza nie w twej duszy  
 Niech próżno książki mojej nie naruszy  
 Nie wie co w życiu uczułem.

<Ale> Jeżeliś nigdy nie miał przyjaciela  
 I często wzdychasz i płaczesz nocami  
 <I> Nikt twoich<sup>1</sup> zgryzot z tobą nie podziela  
 Już przyjaźń pomiędzy nami.

Ale jeżeliś wychowany w trudzie<sup>2</sup>  
 Namiętność myśli twoje napiętniła  
 I wodotryskiem w puszczy <twoja> ducha siła  
 I obojętni są ludzie.

Jeżeliś nigdy nie miał przyjaciela  
 A często wzdychasz i płaczesz nocami  
 Nikt z tobą zgryzot twoich nie podziela  
 Już przyjaźń pomiędzy nami!

<sup>1</sup> Nikt twoich przerob. z nikt twych.

<sup>2</sup> Tę zwrotkę i następną wpisał poeta na marginesie.

Wtenczas weź pismo, sercem je odczytaj  
 Zapłacz nad własną i moją niedolą  
 Dzielone bóle nie tak bardzo bołą  
 Po przyjacielsku mnie witaj!

Może i znanym książka w rękę wpadnie  
 Nie silcie próżno domyślania mocy  
 Kiedy kto widzi ducha o północy  
 Któż trzeci ducha odgadnie?

Lepiej pomyślcie że mnie w świecie nie ma  
 A cierpiał wiele a sam był przyczyną  
 I nim pamiątki na zawsze zaginą  
 Pozdrówcie ojczesz trzema! <sup>3</sup>

#### IV. N a u k i

##### 9. *Skreśl. po w. 2:*

Stał opodał od brzegów wielkiej, splawnej rzeki.  
 Z górnych okien widziałeś jak statek daleki  
 Żagle swym najeżonym gdzieś na zachód pędzi  
 Albo jak zręczny majtek walcząc z rzeki biegiem  
 Korab' koniem posuwa — z nim ciągnąc nad brzegiem.  
 Nie raz gdy słońce złotem błysło na zachodzie  
 Dwa ognie razem zatli ów pożar wieczorny  
 Zwierciadłem łuny błysnie blask słoneczny w wodzie  
 Meteorem dalekim krzyż wieży klasztornej

##### 10. *Skreśl. po w. 22:*

Prócz karbów drżącej wody nic widzieć nie można <sup>4</sup>.

Inaczéj w dworcu samym — krzyk wypadł zza ściany  
 Przytłumiony lecz mocny — to jego komnata  
 Jego głos — przecież siostry nie pójdą do brata  
 Sam ojciec w prace syna tajemnicze wierzy

##### 11. *Skreśl. po w. 40:*

Już w trzech (świecznikach) lichtarzach światło <sup>5</sup> (troje łni) zaby-  
 [sło na stole

<sup>3</sup> Ciąg dalszy znajdował się prawdopodobnie na nast. karcie, która została wycięta.

<sup>4</sup> W miejsce tego wiersza zaczął poeta pisać na marginesie: Nic nie słyhać — nie widać.

<sup>5</sup> światło przerob. z świateł.

Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą:  
 Tam — na komin pokazał — (i w gardle komina  
 (Błysło) Świeci — dym się jak skrzydła rozwinął sokole  
 Ogień buchnął — skier tysiąc powietrze rozcina —  
 I w pokoju się łuną wszystko wyiskrzyło —)  
 i na pańską wolę  
 Nową łuną się w koło wszystko wyiskrzyło <sup>6</sup>

12. *Wersja 2:*

Już w trzech lichtarzach światła zabłysły na stole  
 Jemu ciemno — niech ogień zagrzmie z całą siłą  
 Tam — na komin pokazał — wypełniono wolę  
 W mgnieniu oka się łuną wszystko wyiskrzyło.

13. *Wersja druga wierszy 58 i 59 na marginesie:*

Zawichrzone (uderzą na siebie) ze sobą w wewnętrznej niezgodzie  
 Po twarzy się przesuną jako wiatr po lodzie  
 Bez znaku — dziś jednak

14. *Skreśl. po w. 156:*

Tym jest rozum, (nauki) nabyty, albo li też raczěj  
 Tym przez rozum z kras dusza wyssana człowieka.  
 (Przecież jeżeli z czynów, z chęci sąd nas (czeka) boski czeka  
 Waclaw będzie niewinnym i Bóg (czyny) mu przebaczy)  
 (Przecież jeżeli z czynów, z chęci sąd nas (czeka) boski czeka  
 Waclaw będzie niewinnym i Bóg (czyny) mu przebaczy)  
 (Jako śmierci opieka taka jēj opieka  
 Komu serce (uderza) drga w piersiach temu nie przebaczy)  
 (Jasna jest jako ogień lecz jak ogień pali)

*Wersja ostatnia tych wierszy dopis. na marginesie i skreślona:*

Na niewinnych jak upiór na krew ludzką czeka  
 I kto tylko ma serce temu nie przebaczy.

15. *Skreśl. po w. 206:*

Rozbrat więc z nimi wieczny! tak Waclaw pomyślił  
 I krokiem przyspieszonym do okna się zbliża  
 Długo coś zadumany ręką wkoło kryślił  
 I znów stał nieruchomy — to długo oczyma  
 Ścigał jakby chmur jazdę, lub ciąg nietopyrza  
 Aż w końcu nagle oczy błędzące zatrzyma.

<sup>6</sup> i na pańską [...] wyiskrzyło *dopis. na marginesie.*

16. *Skreśl. po w. 230:*

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie  
 Jako jednego ojca, Boga, stwórcy dzieci  
 I jeśli w nim porównań szukają poeci  
 Albo gdy opiewają zmiany w ludzkim rodzie  
 Jeśli słońce ściemniają — w pieśniach wodzą burze —  
 Nie poetów to kłamstwo — zmyślność wyobraźni  
 Duch człowieka częstokroć wydmie skrzydła chmurze  
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdraźni  
 Duch bóstwem — (bo) i dlatego boska w nim potęga  
 W świecie rządzi czynami — myśl nieba dosięga.  
 Domawiał słów ostatnich Waclaw gdy niebios  
 Inną postać przybrały — wieczór był chmur pełny  
 Na zachodzie znak krwawy, jakby krwawa kosa  
 Zawieszona od słońca — księżyc gdzieś głęboko  
 Wciśnięty za mgły obszar, jako strzępki wełny  
 Bielił chmury gdzie przeszedł — a szedł nie widziany.  
 Deszcz cichy przepadywał — baczne przecież oko  
 Mogło dojrzeć czasami przez złamane ściany  
 Chmur wiszących, (jakoby) widoczne znaki niebios szczytu  
 To żyłę jak tencz długą czystego błękitu  
 To znów pas jakiś biały — ślad kolei mlecznej  
 Wtem wiatr wypadł jak strzała — jak miecz obosieczny  
 Miotan dłonią olbrzyma przepadł w chmurnym kłębie  
 I nie tak strawa ginie w dzikich zwierząt zębem  
 Jak on chmury rozplątał — rozsiekał na ćwierci  
 I w zachodu wnętrzości — pchnął jak w paszczę śmierci<sup>7</sup>.

*Wiersze te częściowo umieścił następnie poeta w zakończeniu rozdz. X jako w. 196—205. Przeniósł je też w zmienionej formie do Sceny zamkowej jako w. 39—44. Dalszy tekst został wycięty (1 karta). Na okładce wpisał poeta urywek, który może być zarówno zakończeniem wyciętego tekstu, jak i jego nową redakcją. Podajemy go jako Odm. 17.*

## 17.

Niebo się pokazało — gwiazd zabłysło krocie  
 Jakby światła stolicy, przy króla powrocie  
 A księżyc twarz swą chyląc z błękitnego łoża  
 Na którym zadumany żegluję w przestrzeni  
 Włosy swe w kształcie srebrnych rozwiesił promieni  
 Rzekłbyś że czołem bije u niebios podnoża.

<sup>7</sup> *Wiersz przerob. z I w zachód jak w wnętrzości — popchnął w łożę śmierci. —*

18. *Skreślone zakończenie rozdz. IV:*

I Waclaw zwiesił głowę od myśli brzemienną  
 Ku piersiom tęsznym jakby w znak cichéj pokory  
 Jutro na niebie słońce — może gwiazdą dzienną  
 I myśl błysnie choć ciemno — noc w niej do téj pory  
 Bo Waclaw nie z tych ludzi w których duszy jako  
 W horyzoncie północy ciemność trwa bez przerwy  
 I spią <bo> że noc zapadła i nie ockną pierwéj  
 Aż słońce z wschodu <wznidzie> przyjdzie — spokojnie — jednakó  
 <w> Bo twórczéj duszy jako w <wnętrzu> Etnie<sup>8</sup> ogniorodnéj  
 Czasem długa spokojność — nie wierz jednak ciszy  
 Jest w niej duch który jako lew w okowach dyszy,  
 Przyjdzie czas — zagrzmie piersią — i będzie swobodny!

19. *Urywek 3 (poz. wstępu III 3) stanowiący odmienną redakcję poprzedniego zakończenia:*

I Waclaw zamilkł — głowę zwiesza zamysłoną  
 Jakoby marzeń ciężar przywahał mu głowę  
 Ale któż <jego dumań> <takich> jego myśli odgadnie osnowę  
 <Które> Kiedy jak krople w morzu, jedne w drugich toną,  
 Niedościęte — znikome — jak mary grobowe —

## V. Nieznajomy

20. *Skreśl. po w. 24:*

Śpiew ustał — późno było — i spokojność taka  
 Ze dosłyszeć chociażby ciąg najlżejszy ptaka  
 Mógłbyś głos hymnów przejąc archaniołów chóru  
 Księżyc jak zawieszona lampa śród lazuru  
 Na łańcuchach tajemnych chwiejąc się w płomieniu  
 Deszcz srebrny zlewał światła — a w olbrzymim cieniu

21. *Skreśl. po w. 91:*

## JEDEN Z BIESIADNIKÓW

Toć i ja znam tę piosnkę — bo święty pamięci  
 Włodarz ją zawsze śpiewał — lecz myśl dobra w śpiewie.

## MŁODZIK

Co nam tam pytać o to, czy kto wie czy nie wie  
 Żydzie wódki — nuż prędzéj — cóż on się tam kręci  
 Nie możesz się uwijać.

<sup>8</sup> jako w Etnie *przerob.* z jak w wnętrzu Etny.

## ŻYD

## Kwartę czy pół kwarty

22. *Po w. 282 — wiersze nie skreśl., lecz zarzucone:*

⟨Czyż to prawda szczerą?⟩

Ot proszę — chciałbym wiedzieć — to mi się podoba

⟨Kto taki⟩

Może jaki mistrz szkoły, lub święta osoba

Wiąże wam usta, mowę, religji zakazem

A w kącie grzeszy bardziej niż wy wszyscy razem.

23. *Skreśl. po w. 316:*

Jako radził tak się stało

W nocy ornaty i stuły

W szmatki pociął ząbek czuły

By czém przykryć szczurze ciało

A gdy niebo słońce bieli

I ogonem zadzwoniono

Jako zwykle przy niedzieli

Katolików przyszło grono

Szczur na ołtarz wlaź w gałganie

Inne skrzecząc tuż przy ścianie.

24. *Wersja 2:*

Jako radził tak się stało

W nocy stuły i ornaty

By czym przykryć szczurze ciało

Postrzygli ⟨ząbkiem⟩ na ⟨szmaty⟩ drobne szmaty

A gdy niebo słońce bieli

25. *Wersja 3:*

⟨Jako radził tak się stało

Pracowali przez noc całą⟩

Co uradził to się stało

Strzygli suknie przez noc całą

A gdy niebo słońce bieli

Jako zwykle przy niedzieli

Ogonami zadzwoniono.

I zaledwie w dzwon urznięto

Katolików zewsząd grono

Płynie w kościół na mszę świętą.

Szczur ⟨na⟩ przed ołtarz wlaź w gałganie

Inni skrzecząc tuż przy ścianie



26. *Skreśl. po w. 362:*

On ⟨tedy⟩ śpiew ⟨ten słyszał⟩ przejął — on jeszcze <sup>9</sup> koniec sły-  
[szy pieśni

Brzmi mu — jak duszy zdanie wydarte przemocą  
Jak świst zbójczy kamienia ⟨jego zbiegły⟩ rzuconego procą <sup>10</sup>  
⟨Jak kiedyś słowa własne słyszeć będą grześni!⟩  
Na niewinnych brzmi uchu — jak sąd słyszą grześni — <sup>11</sup>

## VI. O d m i a n a

27. *Skreśl. po w. 96:*

Że jednak szczątki dawne zetrą się pomału.  
Jakoż gdy Wacław wkrótce na czas karnawału  
Do stolicy się wybrał, stało się przysłowiem  
⟨Że⟩ Jakoby świat ⟨tylko⟩, rozrywki obdarzają <sup>12</sup> zdrowiem.

## VII. B a l w z a m k u

28. *Skreśl. po w. 25:*

I dając rękę pani z ogonem wiszącym  
Coś jej szepce na ucho i w tył ciągnie nogi  
Przy śmiertelnych, boginie, bogi i półbogi  
Przy książętach dwór liczny — tu znów pan z służącym  
Ale służący nawet od złota się mieni

29. *Skreśl. po w. 43:*

Dziś łaskawy — za rękę wiedzie cesarzową  
Ona się uśmiechnęła — on przemówił słowo —  
I nawet wielki książę w mondurowe suknie  
Opięty — bo z wygody więzów przykład dawa  
Ręką takt bije graczom — pod nosem coś mruknie  
Znak szczęśliwy! szaloną będzie dziś zabawa!

## IX. O d k r y c i e t a j e m n e

30. *Skreśl. początek tekstu:*

Często jeśli w człowieku myśl wielka i szczerą  
Jako śpiew ukrytego w pomroce słowika  
Jak iskra elektryczna świat ⟨ludzi⟩ czucia przenika  
Jak słońce obraz własny w innym rozpościera <sup>13</sup>

<sup>9</sup> on jeszcze skreśl., a nast. przywróc., co poeta zaznaczył kropkami.

<sup>10</sup> procę popraw. z procy.

<sup>11</sup> Wiersz dopis. na marginesie.

<sup>12</sup> obdarzają popraw. z obdarzały.

<sup>13</sup> Wiersz przerob. z Jak słońce w innym, własny obraz rozpościera.

A jeżeli myśl słowa, czynu kształt przybierze  
 Tem lotniejsza jak młody ptak odrosły w pierze  
 Czulsza innym, jak światło żrzenicy choć we śnie  
 Bliskich, dalekich zajmie — trwoży jednocześnie

31. *Skreśl., wpis. na marg. obok pierwotnego początku tekstu:*

Trzy tygodnie mijały Wacława pobytu  
 Gdy przedmiotem, gdy rozmów wszystkich został celem.  
 Każdy szczyti się (zostać) mienić jego przyjacielem  
 On jeden jakby wyższy od tego zaszczytu  
 Zimny prawie z wszystkimi — z powagą, z rozsądkiem  
 Odpowiada na zapal nieostrożnej młodzi,

32. *Tekst nie skreślony obok również nie skreślonego początku tego rozdziału:*

Trzy tygodnie mijały Wacława pobytu  
 Gdy przedmiotem, gdy uwag świata został celem  
 Nazwano go tajemnym prawdy przyjacielem  
 (Dlaczego?) skąd (mu dano) wyrosło<sup>14</sup> nazwisko tak pełne zaszczy-  
 [tu

Trudno badać — to prawda że czasem, w zapale  
 Odpowiadał na zwykłe pytania, zarzuty  
 Ale częściej zamilczał — i nie mówił wcale —  
 (Dość powiedzieć że) Bądź co bądź wątku ludzkie, szukali<sup>15</sup> dopóty  
 Aż długa o Wacławie rozeszła się powieść  
 Mówiono w niej (o tajnym) o (jakimś) duchach<sup>16</sup>, tajemnym upio-  
 [rze

O tajemniejszych jeszcze przyjaciół wyborze  
 I w końcu że czynami chce śmiertelnym dowieść  
 Czem prawda — że ukrytą wielkość w sobie chowa,

#### X. Uczta przerwana

33. *Skreślony początek tekstu:*

Karnawał był na schyłku — obiady i bale  
 Mijały się bez końca — jakby w uciech morzu  
 Rozkoszy wietrzykami pobudzone fale.  
 Każdy z Panów jak żniwiarz gdy deszcz grozi zbożu  
 Sierpem bardziej pracując sił więcej dokłada

<sup>14</sup> wyrosło przerob. z wyszło to.

<sup>15</sup> szukali przerob. z szukano.

<sup>16</sup> duchach przerob. z duchu.

Starał się aby wszystkie wyczerpnąć rozkosze  
 O wystawność uczt swoich — a gości gromada  
 Rosła jak kiedyś cudem pańskim chleba kosze  
 Albo z mennicznych stemplów wychodzące grosze.  
 Zgodzono się nakoniec że obiad ostatni  
 Danym będzie w znajomym wytwornością domu  
 Bo ponieważ ma córkę, nie wątpić nikomu  
 Z ucztą swoją wystąpi<sup>17</sup> od innych wydatniej.  
 Jakoż kiedy czas nadszedł zewsząd gości chmary  
 Zjeżdżały się jak w kościół na święte ofiary.

34. *Skreśl. po w. 41:*

Błądziły jako ptaki drapieżne wśród nocy  
 Umysł dziki jak oczy — gdy co mówić poczną  
 Nie słyszy pytań często — nie odpowie często  
 (Gdy mówi) Słowa jego z ust lecą jak kamienie z procy  
 Prędkie — mocne<sup>18</sup> — drgające — ręka włosów sięga  
 Jakby na czole stała niewinności księga  
 Jakby mógłł podejrzenia rozbić dumnym czołem  
 I przed nim zła myśl pierzchła, jak duch przed aniołem.

35. *Skreśl. po w. 86:*

Gdzie pošli? — gwar się zwiększa wśród gości na sali  
 Jedni wstają z pośpiechem — drudzy już powstali  
 Trzask drzwi — przechód służących — pytania ciekawe  
 Coraz bardziej zgiełk mnożą — podwyższają wrzawę  
 Każdy z domowych milcząc zatrudniony bieży  
 Ten dłonie załamuje — ten zaciska pięście  
 Z komnat słyhać szmer jakiś w kształt cichych pacierzy  
 Jedno słowo brzmi w ustach — nieszczęście, nieszczęście —  
 Na ten odgłos na pana między gośćmi gniewy  
 Drudzy w różnych domysłach, domniemaniach toną  
 Ale (wszyscy) wkrótce — jak (ptaki) ptastwo gdy obsiadzie siewy  
 A kto strzeli przypadkiem — rozpierzchło się grono. —  
 (O chorobie — nieszczęściu)

*Obok na marginesie wpis. dwa wiersze:*

O nieszczęściu, chorobie coś głucho mówiono  
 I na ten odgłos całe rozpierzchło się grono.  
 (Luźni goście)

<sup>17</sup> Z ucztą swoją wystąpi *popraw.* z Uczta daną zostanie.

<sup>18</sup> mocne *za skreśl.* i nie; *prawdop.* poeta chciał napisać i niecierpliwe.

36. *Skreśl. po w. 93:*

Wacław jeden pospołu nie wyszedł z drugimi  
 Śledził ich tylko okiem — a gdy wszyscy wyśli  
 Głowę podparł na rękę — oczy utkwil w ziemi  
 Rzekłbyś że o ratunku nieszczęśliwych myśli.

*Bezpośredni dalszy ciąg poeta przerobił na wersję 2, zmieniawszy  
 początek nast. wiersza, zob., Odm. 37.*

## 37.

(Westnął raz — drugi — trzeci) Wacław jeden nie poszedł —  
 [porwał się z pośpiechem  
 Bolesnym usta jego zadrżały uśmiechem  
 I przez komnaty ciemne w głąb' odchodzi gmachu  
 Podobny do nocnego, na cmentarzach strachu  
 Powolnym cichym krokiem jak orszak grobowy  
 (Gdy zmarłego w ostatnie mieszkanie wprowadza)  
 Miga się po pokojach — ślizga przez posowy<sup>19</sup>  
 Nogi jego w nieznane ciągną się budowy  
 Wtem drzwi boczne (nieznana jakaś pchnęła władza) ruszono  
 [coś głucho szeleści  
 (Światło błysło — głos słaby jak strumyk szeleści)  
 Słucha dalej — poznaje że to głos niewieści  
 (Ale ktoś mu — to ojciec — pewnie towarzyszy.)  
 Westchnęła — (głośno) jęk i płacze — znowu ciszej — ciszej  
 I znów głos — jakieś słowa wpółumarłe słyszy.

38. *Wersja 3 wpis. obok na marginesie:*

Wacław długo ich śledził okiem i uśmiechem  
 Weschnął w końcu (— raz — drugi) gdy wyśli — porwał się  
 [z pospiechem  
 I przez komnaty ciemne w głąb odchodzi gmachu

39. *Wersja 4 wpis. na wewnętrznej stronie okładki trzeciego zeszytu:*

(Wacław) Jeden przecież pozostał — co za cień śród gmachu  
 Podobny do nocnego na cmentarzach strachu  
 Powolnym, cichym krokiem jak orszak grobowy  
 Miga się po pokojach, ślizga przez posowy?  
 To Wacław — stanął nagle — coś głucho szeleści

<sup>19</sup> *Wiersz wpis. na marginesie.*

40. *Skreśl. po w. 195:*

Tak rzekł i twarz swą kryjąc w rozpostarte dłonie  
 Gwałtownym bieży krokiem przez wsteczne komnaty  
 Ciemno w wszystkich — głos tylko poniesionej<sup>20</sup> (przekleństwa i)  
 [straty

Że umarła jak piorun odezwie się w dzwonie  
 Odezwał się przez gmachu śpiegujące mury.  
 Każdy z nich słyszał mocne przekleństwa wyrazy  
 A księżyc okiem bladym wyjrzawszy za chmury  
 Na świadki przodków wszystkie wyświecił obrazy.

## XI. I n t e r m e z z o

41. *Skreśl. początek tekstu:*

W sali gotyckiej znowu pełno światła błyska  
 (Tylko już) Nie biesiadnicze (nie) przecież krążą w niej kielichy  
 Na żałobne obchody zmieniono igrzyska  
 Koło trumny rzędami zasępione mnichy  
 Gdzie dawniej krzyk bezładny — pacierz szemrzą cichy.

42. *Wstawka wpis. na marginesie i część. skreśl.:*

„Czyż to prawda?“ skupione po ulicach tłumy  
 Nadstawiając ciekawie każdej wieści ucho  
 Pytają się wzajemnie — „Więczy z próżnej dumy  
 Miał córkę własną zabić? żyła jeszcze wczora  
 Dziś jej nie ma“ — Jedyńą nieszczęsnych otuchą  
 Ktoś dodał — była zawsze — w wsparciu hojna, skora  
 Dziś jej nie ma — cóż poczną nieszczęśliwi ludzie“  
 „Pracować nam wypadnie przy mękach i trudzie  
 Albo z głodu umierać — lecz słuchajcie — dzwony —  
 Na mszę pewno — ot drugi, trzeci, czwarty bije  
 To dla niej — Bóg niech będzie wielki pochwalony  
 Niechaj przy nim ( w światłości) na wieki wiekuiste żyje“

## XIII. S c e n a z a m k o w a

43. *Skreśl. po w. 23:*

Jak papier miękki (ręka wały morza) morze w karbów wały pognie  
 Gór pasmo jako wstążki po ziemi (rozwija) rozciąga

<sup>20</sup> Poeta najpierw skreślił poniesionej, a dopisał przekleństwa i, co następnie skreślił, widocznie więc przywrócił słowo poprzednie.

44. *Skreśl. po w. 26:*

⟨Wszystkie ciała zawisły⟩ Duchy niższe zawisły przy matczynem  
[mleku  
Jemu pioruny biją — jemu czołga żmija  
Boże! tyś się odrodził drugi raz w człowieku!

45. *Skreśl. po w. 38:*

Kiedy ⟨myśl moją⟩ duszę mą ścisnę w mocnej woli ramy  
Przed okiem czas w mgłę dymi — i w płaszcz swój ogarnia  
Wszystko co nie z téj woli, z téj myśli wytryska —  
Chcę — świat znika — wieczności rozpadają bramy —  
Rajskimi rozkoszami tchnie ciała męczarnia  
Noc wstaje gdzie słoneczne błyskały ogniska  
I gdy chcę — sam ze sobą wieczystém rozbratem  
⟨Jedno⟩ Pchnięciem <sup>21</sup> — duch wonią leci — martwem ciałem kwiatem!

46. *Skreśl. na marginesie obok Odm. 45:*

⟨Duch mój wzbity na skrzydłach⟩  
⟨Duch mój skrzydła puszczać⟩  
Duch mój ⟨skrzydłem⟩ na lot puszczonej dzieckiej wyobraźni  
Gdy zechce wydmie skrzydła ⟨najczarniejszej⟩ chmurze  
⟨Czuję moc, czuję siłę mojej wyobraźni⟩

47. *Urywek 1, po w. 98:*

Kiedy myśl moją ścisnę w mocnej woli ramy  
Przed okiem czas w mgłę ⟨wstaje⟩ dymi — i w płaszcz swój zagarnia  
⟨Wszystko co ziemią trąci⟩  
Wszystko, co nie z téj woli, z téj myśli wytryska.  
Chcę — świat znika — wieczności rozpadają bramy —  
Rajskimi rozkoszami tchnie ciała męczarnia —  
⟨Noc pada — albo słońca pa⟩  
Noc wstaje, gdzie słoneczne błyszczały ogniska —  
⟨Mam oczy wtenczas wyższe⟩  
I nawet z sobą samym stanawszy ⟨w rozbracie⟩ rozbratem  
⟨Ciało⟩ Duch jak wonia ubiega — ciało ⟨martwym⟩ ściętym kwiatem  
Tym więc duchem — tą mocą ⟨dzisiaj was zaklinam⟩ słowo was  
[zarzeka —  
⟨Chcę wam zaj⟩ Stawajcie na rozkazy Boga i człowieka!

<sup>21</sup> Pchnięciem przerob. z pchnięcie.

Powyżej tego ustępu na marginesie znajdują się tutaj jeszcze nast. wiersze  
część. skreśl.:

⟨Mocna jest moja ręka bo potęgi znamię⟩  
Mocna jest ręka moja — siła w niej młodzieńcza  
⟨Znakiem ona jest duszy — blasków duszy tencza⟩  
Skazówka na ⟨blask⟩ moc duszy — jak na słońce tęcza.

48. Skreśl. po w. 11:

Na bławatném, miękkim łonie  
Strumyk srebrny się przelewa  
Pełno kwiatów pełno drzewa  
Czyjeż ⟨w czwał tak⟩ drogą pędzą konie?

49. Urywek 1, po w. 143. Wersja 1:

Znikł młodzieniec zapaleniec  
Ale starzec w lat siwiźnie  
Wesół umarł — bo w ojczyźnie

Wersja 2:

⟨J⟩ Lecz starzec ⟨już⟩ nie płacze straty  
⟨Bo⟩ On w ojczyźnie — jak przed laty

Wersja 3:

Lecz starzec nie płacze straty  
Znikł młodzieniec zapaleniec  
On w ojczyźnie jak przed laty.

50. Urywek 1 od w. 154:

W ojczyźnie! Kto to wyrzekł? — stójcie — nic już więcéj  
Myśli moje się płaczą — gdzie jestem? — gdzie byłem —  
Obrazy ⟨we mnie⟩ krążą jakieś przed okiem zawilem  
Widzę krew — głowy lecą ludzi stutysięcy.  
To bracia moi — gdzie kat — pomszczę się krzywd braci —  
Broni — broni! Chcę, muszę — ręka moja dzielna —  
Dusza wolna — ⟨jak⟩ olbrzymia — wielka — nieśmiertelna —  
⟨Z kąd⟩ Gdzie oni — gdzie ludzkości krwią spryskani kaci —  
⟨Co za⟩ Tam — tam [?] orszak żałobny — jak kurz z ziemi ⟨czarnéj⟩  
[krwawej]  
Kłębi się i wysuwa — w oczy mi ⟨zagląda⟩ ⟨spoziera⟩ zachodzi  
⟨Wiatr jakiś — znam go — to wiatr jest upłynionéj sławy⟩,  
Wiatr go pędzi — nade mną płaszczem się zawiesz —  
⟨Ten wiatr chłodzi jak ⟨po⟩ ⟨w ogniu⟩ w upałach życia powiew sławy)⟩

Spada — spada już na mnie — wiatr jak powiew sławy  
 Dawniej — zamilklęj czuję — w przypomnień powodzi  
 ⟨Suwa⟩ Wygląda przodków moich — uzbrojona rzesza —  
 ⟨I kiwają —⟩ ⟨W piersiach moich pięć wieków — dziesięć⟩  
 Znam was duchy ⟨podzie⟩ zagasłe — ziemia waszą matką ⟨ziemia⟩  
 Niebo ojcem — ha — błysło gwiazd ⟨ami⟩ czystych ⟨tysiącem⟩ żrenicą  
 W piersiach moich tak lubo — ⟨w pamięci tak gładko⟩  
 [gwiazdy mi tak świecą]

⟨Cała przeszłość jest ze mną⟩  
 Świećcie — świećcie — bo serce bije wolno — rzadko —  
 ⟨Znużony jestem — Usypiam i pieśń słyszę w te brzęki —⟩  
 ⟨Ciemn⟩ ⟨Ciemno we mnie⟩  
 ⟨Ustanie — świećcie gwiazdy —⟩  
 Ustanie jak ta piosnka — jak ten śpiew z za kraty  
 On w ojczyźnie jak przed laty.

## GŁOS ZA OKNEM

Hektorze!

## HEKTOR

Moje imię — kto woła ⟨— wy duchy⟩ me imię  
 ⟨Idźcie męczyć niewinnych —⟩  
 Precz, precz idźcie odemnie — nikczemna gawiedzi —  
 ⟨Ja od was wyższy jestem — nie chcę mieć otuchy⟩  
 Jak z spalonego drzewa dym w niebo wyrasta  
 Tak z wieków ognia ⟨wszystkich — z was — ku⟩ ⟨tak⟩ ⟨wyrastam⟩  
 [duch mój błyskiem ciągnie w dymie]  
 Do wyższych ⟨ogniów⟩ światła — kędy Bóg na słońcu siedzi —  
 Depcę znikome groby — w gruzach ległe miasta —  
 ⟨W piersiach moich tam macie wieczyste mieszkanie —⟩  
 W ciele moim jedynie wasze jeszcze ciało —  
 ⟨Przeszłość w uczuciach mocnych⟩  
 W duchu ⟨wasze jest ziarno⟩ moim duch wieków — jako ziarno  
 [w kwiecie]  
 Dziedzictwo wasze moim dziedzictwem się stało —  
 ⟨Przodki⟩ Duchy przeszłości we mnie dziecko — ⟨jeszcze⟩ syna —  
 [(wnuka) macie!]  
 ⟨Słuchajcie przysięg moich — rękę, krew i życie  
 Ojczyźnie zapisuję —⟩  
 ⟨Słuchajcie przysięg jego — rękę, krew i życie  
 Wam należy —⟩



## GŁOS ZA OKNEM

Hektorze!

HEKTOR

Głos znany — znikło wszystko — to tylko marzenia

51. *Skreśl. po w. 187:*

Idzie ku mnie — to postać — to głos mojej siostry!  
Alino — siostrzo — ty tutaj Alino!

ALINA

*rzucając się do szyi brata*

Wacławie!

WACŁAW

Słuchaj — wiatr tak szumi ostry

Sama tak jedna — nie dobrze dziewczyno!

*Obok tego skreśl. także:*

Późna już pora — wiatr (tak) (szumi) (dmie) zimny i ostry

52. *Skreśl. po w. 279:*

Ale ty oczy odwracasz ode mnie  
Widzę nie kochasz, nie kochasz mnie wcale!

*Wersja 2 na margin.:*

(Ale ja) (Boże, co widzę!) Wacławie drogi — nie kochasz mnie wcale  
Oczy twe z gniewem odwracasz ode mnie!

53. *Skreśl. po w. 306:*

ALINA

Raz tylko czuleś mówił o mnie

Później —

WACŁAW

Cóż później —

ALINA

Nie kochałeś dłużej!

*Na marginesie wersja 2 dwu pierwszych wierszy:*

ALINA

Tak czule przemawiałeś do mnie —

A później — dzisiaj —

54. *Skreśl. po w. 337:*

(Jako złoczyńca w nocy pokryjomu  
Kraj mój opuszczam z żalem serca szczerem)

Ja mam przeczucie — <wczoraj> dziś z księgi <sup>22</sup> Mojżesza  
 <Otwarłem kartę — czytam po kryjomu —> <Nie — z ksiąg>  
 Znów głośno czytam i znów książkę złożę  
 I ciągle czytam: Gnana była rzesza  
*Na marg. obok ostatnich wierszy:*  
 <Czy z innych może — gdym przybył do domu  
 Otwarłem — czytam — i znów księgę złożę>  
*Wersja 2 również na marginesie:*  
 Ja mam przeczucie — wczoraj z ksiąg Mojżesza  
 Czyli z innego pism zakonnych tomu  
 Przypadkiem kartę przed sobą rozłożę  
 Patrzę — I <ciągle> czytam: Gnana była rzesza.

## AUT[OR]

55. *Pierwotny rzut tekstu:*

Wacław wyjechał — dokąd? — na świata obszary  
 <Łza jedna, druga, trzecia>  
 Krótkim było [?] — pożegnanie — uściśnienie dłoni  
 <I zniknął — lecz czy swoje wypełni zamiary> Bo pożegnanie jego  
 Łza w oku — bądźcie zdrowi — czyż spełni zamiary  
 Czas okaże — a wieszczów pióro wam odsłoni  
 Jam chciał <pożegnanie, pieśń śpiewać> mu pieśń ostatnią, śpiew  
 [nucić podróży  
 Ale za ledwie myśli w skrzydłach się uniosły  
 Rzuciłem pióro z ręki — bo pod piórem rosły  
 Inne okropne słowa — <i> nie śpiewałem <sup>23</sup> dłużej.

56. *Skreśl. po w. 11:*

I <myśl w duszy jedyna że sam — bez opieki  
 Od swoich rozłączony — zaginie na wieki.>  
 <gubię — i myśl jedna: J>

<sup>22</sup> Księgi przerob. z ksiąg.<sup>23</sup> Śpiewałem przerob. z śpiewam.

[O B R A Z Y]

[Wacława część II, rozdział 3. Autogr. bez tyt., zob. Wstęp, poz. III 4 a—c]

WACŁAW

Gdzie mnie wiesz? stolica została za nami  
Księżyc schodzi z niebiosów — zorza nie daleka —  
Kiwasz, i kiwasz ciągle — czy mnie wzrok nie mami  
To cmentarz — grobów pełno — z trumien zdjęte wieka  
5 Groby porozwalane — oszukańcze podły  
Słowa twoje bezczelne serca mi uwiodły  
I strachy niczem dla mnie — znam się ja z strachami.

NIEZNAJOMY

*siada na grobowcu, bierze dwie głowy trupie, i bijąc jedną o drugą mówi*  
Jeniuszu! kiedy burza ześle wiatry mściwe  
*etc.*  
Tyś mój pan — ja twój sługa —

WACŁAW

10 Jak to? — co to znaczy.

NIEZNAJOMY

To moje wieczne prawo — tak jest nie inaczej  
Moje prawo — mój w końcu obowiązek święty  
Temu się z chęcią oddać w poddaństwa usługi  
Kto jak Mojżesz, jak z resztą wielki prorok drugi  
15 Przeszedł ludzi — w swój duszy boski, niepojęty.  
Jestem na twe rozkazy! —

WACŁAW

Pochlebco niktzemny  
Myślisz w dumę podniósłszy — w obłok wzbiwszy myśli  
Duszę prędzej ujarzmić — ze złem stopić ściślej!  
Nie szatanowi będę przyjazny wzajemny.

## NIEZNAJOMY

20 Mylisz się, bardzo mylisz

WACŁAW

Znam ciebie dokładnie  
Człowieka postać wzięłeś — ale w duszy na dnie  
Piekło całe — tym parzysz, kogo schwycić łatwo —  
Znamy się już oddawna — czy nie pomnisz o tem.

## NIEZNAJOMY

25 Widziałem cię dwa razy — raz pod karczmą — potem  
Nie wprzódę — gdyś z kościoła przez wieś pędził cwałem —  
Bawiłem się natenczas z wiejską moją dziatwą,  
A raz trzeci, dziś ciebie na radach spotkałem. —  
Więcej nie pomnę razy —

WACŁAW

30 By poznać dość wiele  
Że prędzęj ogień z wodą w jedno stopisz ciało  
I czucie bijącego serca z zimną skałą  
Niżli nas dwoch pospołu —

## NIEZNAJOMY

W jakim my rozdziele  
Wiem zanadto — jam sługa — tyś wszechmocnym panem,  
Boli mnie tylko jedno — że nad moim stanem  
35 Masz wątpienia — przysięgam — nie jestem szatanem —  
Chcesz dowodów — na piersiach patrz krzyż moich wisi,  
Chcesz abym się przeżegnał — żegnam się w trzy znaki  
Ojca, Syna i Ducha — czy może bydź jaki  
Dowód większy — ten szkaplerz darowali mnisi  
40 Mam i koronki z sobą — nabożeństwa księgę  
*do siebie*  
Dawno te wszystkie znaki straciły potęgę —  
Czartami dzisiaj ludzie!

WACŁAW

Jeśliś katolikiem

Jak mówisz — czemuż język twój czarta językiem —  
Najhaniebniejsze rady z ust twoich wychodzą,  
45 Pamiętasz rzeczy któreś chłopstwu niewinnemu  
Kredensował bez liczby — czemu, powiedz czemu.  
Ludzi nieobeznanych, z myśli wartką wodzą

Rozumowaniem wicherzyć — czemu dzisiaj znowu —  
 Szatański dając stempel i myślom i słowu  
 50 Rozchwiałeś w mgnienia oku [!] wszystkich wolę świętą. —

## NIEZNAJOMY

Jeśli śmiało nie poszło, jak było zaczęto  
 Widać że sprawa jeszcze niedojrzała była —  
 Kiedy co w czasie leży, tego żadna siła  
 Nigdy wstrzymać nie może —

## WACŁAW

Lecz opóźnić może

## NIEZNAJOMY

55 Tylko chwilę — niech całą obronę rozłożę —  
 O chłopstwie mi wspomniałeś — jak od cedru fijałek  
 W królestwie roślin różny, tak różni są ludzie  
 Czyliż wart który z chłopstwa kłótliwego śmiałek  
 Ażeby mu o wiecznym mówić, prawić cudzie  
 60 Jak o siódmym z przykazań żołnierzowi w boju  
 Wszedłem prawda, jeżeli wspomnisz, do pokoju  
 W innym czasie — śpiewali piosnkę narodową —  
 Ale właśnie ten śpiew mnie rozgniewał na nowo. —  
 Ciebie widziałem smutnym, i rozpaczy bliskim,  
 66 Widziałem ducha twego, jak nowym rozbłyskiem  
 W nowe się światła stroił w nowe tajemnice —  
 Szczyć się będę wiecznie jak się dzisiaj szczyce  
 Żem cię wtenczas mógł przejrzeć i wielbić tajemnie —  
 Zdawałeś mi się wielkim, tak wyższym odemnie  
 70 Że nawet słowa z tobą mówić nie wypadło —  
 Gdy tymczasem, po świecie, czem się chłopstwo trudni,  
 Nikczemni — w myślach, czuciu i uciechach brudni  
 Picie ich bohaterem — a kochanką jadio —  
 Gniewny — nadzwyczaj gniewny — chciałem im przyznaję  
 75 Myśl zwicherzyć i umęczyć — dla tego im kraje  
 Inne obce chwaliłem — dla tego im pieśni  
 Śpiewałem nieprzystojne — i gdybym miał koło  
 Koło na myśli zawrót — byłbym ich wesoło  
 W zawrót puścił, i kręcił i nie wstrzymał wcześnięj  
 80 Ażby ich myśli nędzne wartości nabrały —  
 Jeśli to grzechem, oto zbrodnia, grzech mój cały. —  
 Ty mnie potępić możesz, inny nie ma prawa. —

I ja cierpiałem w życiu! — i mnie praca krwawa  
 Zmęczyła w méj młodości — zgubiła niestety!  
 85 Straciłem wiarę wcześniej — książki mnie znęciły  
 W książkach ostatnie ducha wytępiłem siły,  
 W świat, rozkosz, płocha — miłość i kobiety  
 Obaliły do szczętu — oto życia powieść —  
 Krótka, lecz dostatecznie powinna ci dowieść  
 90 Że jak ty myśleć chciałem — upadłem niestety,  
 Dziś wicherzę się po świecie bez zamiaru, celu,  
 Gdzie przyjdę, żyć umiejąc, mam przyjaznych wielu  
 Tu dodać muszę z pychą, znalazłem przyjaciół —  
 Od nich przyjęty byłem do tajemnych związków  
 95 Z których drzewo wolności ma wyrosnąć z czasem.  
 Przyznaję, gdybym myśli, serca ich był zaciół  
 Coż by nie przedsięwzięli — lecz z suchych gałązków  
 Drzewo nigdy nie wzrośnie, nie stanie się lasem.  
 Tak więc to com powiedział — jest — było koniecznem  
 100 Jak czas który ma nadejść kołowrotem wiecznym  
 Przyjdzie — przyjdzie zapewne — i ja zdanie zmienię —  
 Ale to całe zginąć musi pokolenie  
 Z tego nic już nie wzrośnie! —

WACŁAW

W losów przyszłych urnę  
 105 Chwytasz ręką zbyt śmiało —

NIEZNAJOMY

Bo przejrzenia górne  
 Zwiastowanie poprzedza —

WACŁAW

Bóg świat stworzył wolą. —

NIEZNAJOMY

Ale i prawo z światem — podług tego prawa  
 Słońce choć co dzień ginie — z ranną zorzą wstawa  
 Planety, gwiazd tysiące koło słońca koła  
 110 Człowiek pewnym sposobem z dzieciństwa wyrasta  
 Narody jednym trybem powstają i giną  
 I Polska kolebana od rodziny Piasta  
 W młodości ciało swoje Elbą, Dnieprem, Dźwiną,

Jak potrójnym łańcuchem opasała silnie  
 115 W trzech stolicach, Królewcu, Krakowie i Wilnie  
 Orzeł z zamku powiewał — a ręką rozrosła  
 Ująwszy flag tysiąca sternikowskie wiosło  
 Dwa morza sokołowała — północ i południe  
 Po tej wiosnie — niestety — nieszczęśliwe grudnie  
 120 Siły jej . . .

WACŁAW

Dość już tego — wam zimnemi słowy  
 Kredensować i bluzgać — gdzie czynić wypada —  
 W wielkich rzeczach nie z myśli, z serca płynie rada!

NIEZNAJ[OMY]

Sługa wypełniać pańskie rozkazy gotowy,  
 Ale i słudze czasem zdanie mieć przystoi!  
 125 Wierność go często mówić zmusza, przyniewala —  
 O gdybym cię do jasnych wprowadził podwoi  
 Tych ludzi z których duszy zagrzmieć miała fala  
 Czynów byś się twych zarzekł, i pełen pospiechu  
 Wciągnąłbyś skarb twej duszy do wiecznych kryjówek  
 130 Czyli wierzysz w magnetyzm?

WACŁAW

Nie widzę w tem grzechu —

NIEZNAJ[OMY]

Zmianę czasu i miejsca dawniej czarem zwano  
 Dziś głupstwem, przesadzeniem nazywa półgłówek  
 A przecież czém dla duszy wieczor, noc, lub rano  
 Czém dla myśli granice — kiedy w mgnieniu oka  
 135 Przeszłość w czas teraźniejszy zmienić dusza może  
 Przez najciemniejsze do gwiazd przedrze się bezdroże  
 I w przyszłość strzeli spojrzeniem proroka —

WACŁAW

Nie rozumiem cię wcale —

NIEZNAJOMY

Zrozumiesz mnie panie  
 Jeśli to co chcę czynić, zrobić będę w stanie —  
 140 Chciałem tylko cię przestrzec, że nie zawsze czarem  
 Co z czasu albo miejsca mija się rozmiarem

*do siebie*

Dziś wszystko ich sposobem tłumaczyć wypada  
Bo tylko w ich sposobie utai się zdrada  
Bądź co bądź ja od czynów odstraszyć go muszę

*do Wacława*

145 I dusza ma swe oczy i przegląda w duszę. —  
Umiem magnetyzować —

WACŁAW

Coż z tą?

NIEZNAJOMY

Poznasz [w] chwili

Tych — którym krew i życie poniosłeś w ofierze  
Ho — już mnie pierwsze drganie magnetyzmu bierze  
Na ciebie je przelewam — niech w kształcie motyli  
150 Co prędko bawią oko, i nigdy nie znudzą  
Obrazy się mijają — rzucam ręką na cię  
Raz pierwszy — drugi — trzeci — w białej, pięknej szacie  
Czy nie widzisz osoby —

WACŁAW

*w letargu*

Nieznaną, cudzą,

NIEZNAJOMY

Ja przez mgłę tylko widzę — bo oko i ucho  
155 Stępione już jest moje —

WACŁAW

Głosy jakieś slysze!

NIEZNAJOMY

Wielki duchu! ty w słowa ubrać możesz ciszę —  
W moich piersiach jedynych w wrzasku nawet głucho.

O b r a z y r ó ż n e

P i e r w s z y

*Młoda dziewczyna w bieli ubrana, na łóżku spoczywa, przy niej trzy inne  
osoby.*

GŁOS DZIEWCZYNY ETC., ETC.



WACŁAW  
*zniecierpliwiony*

Umarła! biada ojcom, gdy dzieci zabiją —

NIEZNAJOMY

160 Giń obrazie! niech obłok przepaścista szyć  
 Połknie sennie zjawienia — a jak młoda trawa  
 Po deszczu ciepłym wiosny — inny niechaj stawa —

O b r a z   d r u g i

*Kilku generałów i wyższych oficerów grają w karty — w rozmowie.*

JEDEN Z NICH  
*ciągnąc bank*

Piątka — czwórka — i wyżnik — wygrywa dziesiątka  
 Cały bank już zabity — niech żyje ojczyzna,  
 Od ran i od niewygód, lepsza — to pamiątka  
 165 Z resztą każdy czy *volens* czy  *nolens* mi przyzna  
 Że złoto nie jest słowem —

INNY

Żarty, wolne żarty

Ale tylko bank ciągnij —

POPZEDNI

Nie gram więcej w karty.

INNI

Rewanż dziś nam dać musisz. —

POPZEDNI

Służba przed zabawą

Jutro na mnie przypada, żegnam więc koledzy.

PRZEGRYWAJĄCY

170 Cała pensja stracona — robiłem tak krwawo! —  
 On przychodzi — i stawia nawet bez méj wiedzy  
 Koledzy — wam odnoszę pod sąd czyn tak czarny  
 Wygrać i ujść bezczelnie —

WIELU

Honor militarny

Nic o tem nie wspomina, grać każdemu wolno. —

## PRZEGRYWAJĄCY

175 Ależ grać przecież można z wiarą zobopólną  
I z uczuciem — nie ślepo —

## INNY

Gra czysto jak wojna  
Żołnierzowi nie wchodzić jakie ma zamiary,  
Czy za wolność wiedziona, czyli bogobojna  
Gdy podniesą sztandary, stawać pod sztandary  
180 I bić się kiedy trzeba — śmierć, rany, niewola  
Wszystko niczem — grunt rzeczy nie uchodzić z pola —

## TRZECI

I honor swój zachować — dla tego z méj strony  
Nigdy nie poprzestaną potępiać legiony  
Z czegoż powstały — z zbiegów — zbieg, zdrajca toż samo —  
185 Służysz pod jakim panem — cześć honor wojskowy  
Żąda ażebyś bronić pana był gotowy.

## INNI

*grając z sobą*

Za pozwoleniem — kralkę twoją biję damą,  
I areszt —

## PRZEGRYWAJĄC[Y]

*stuchając rozmów i pełen gniewu*

Mniejsza o to — mniejsza mówię o to  
Że przegrałem — w mych oczach złoto tylko złoto  
190 Ale tych maksym waszych nie myślę podzielać —  
Więc człowiek niczem więcej prócz nędznej machiny,  
Gdy każdy [!] strzelać — musi ślepo bić i strzelać?  
Ojciec do swoich dzieci, na ojca znów syny  
I to honor wojskowy! — wojskowe wawrzyny  
*Obraz się chmurą zasnuwa.*

## NIEZNAJOMY

*patrzac na tworzący się obraz mówi*

195 W staréj gotyckiej sali —

## Obraz trzeci

## Biesiada

## DAMA

*do sąsiadki*

Jutro bal jest u księżny —

## MŁODY CZŁOWIEK

*do sąsiada*

Czy panu znajoma

Świeżo przyszła brochura z sławnego Paryża

## INNA GRUPA

*rozmawiając*

Tak panie kasztelanie — kawalerom krzyża —

## MŁODA DAMA

*do drugiej*

Co tam za ichmoście — jakie ich imiona,  
Widać że dziś raz pierwszy w świat przychodzą wielki —

## MŁODY CZŁOWIEK

*do towarzysza*

200 Nudy okropne, gdyby nie było butelki —

## INNA GRUPA

Ależ tak panie pośle — sprawiedliwość, prawo  
Jest najświętszą człowieka i ludów ustawą,  
*Pereat mundus — fiat justitia divina —*

## DRUGA GRUPA

Patrz, patrz, poseł już znowu formułki zaczyna —

## POSEŁ

*na ucho drugie*

205 Konstytucyi chce uczyć dzieci przed pacierzem —

## INNA GRUPA

To szczupak doskonały —

## DWAJ INNI

*podstuchując*

Jak nowin nazbierzem  
Książę się uraduje — cicho tylko — cicho —

## LITERACI STARZY

W tak młodym wieku jeszcze — a już z taką pychą  
Powstaje na prawidła nieśmiertelne sztuki —  
210 Nam odmawiać talentu — zdatności — nauki —  
A jego czemże dzieła —

## DRUGI

Czas wszystko obali

## PIERWSZY

O temu nie dowierzać — z czasem rosną mali  
 I chociaż pewny jestem że on w nic zapadnie  
 Jednak tak nas pohańbić, oczernić szkaradnie  
 215 To zanadto —

## WACŁAW

*w letargu wciąż będąc, myśląc że i on na biesiadzie mówi do Nieznajomego*  
 Patrz — patrz — widzisz ten kielich — witajże kielichu —

## NIEZNAJOMY

*korzystając z jego błędu*

Nie tak głośno Waclawie — po cichu, po cichu —

## WACŁAW

Chcę im zdrowie wytrząsnąć tak z duszy tak z serca  
 Że każdy zadrży w sobie prawdy przeniewierca.

## NIEZNAJOMY

220 Prawda, prawda, że złota roztruchan ulany  
 Niosą — przeżył on zmianę nie jednej kolei  
 Zabytkiem będąc jeszcze Batorego wieku  
 W różnych czasach rozróżne myśli budził w człeku  
 Dawniej bytu trwałego — dziś słabiej nadziei  
 Tak z portu migająca wysoko latarnia  
 225 Szczęśliwych, nieszczęśliwych pod siebie podgarnia —  
 Gospodarz wznosi toast —

## GOSPODARZ

*w obrazie mówi*

Kielich przy biesiadzie  
 W dniu dzisiejszym — jest jako myśl w słowa osadzie  
 Nierozdzielny — konieczny — kielich z dawnych czasów  
 Jest jako droga wolna wśród zarosłych lasów  
 230 Daleko nią iść można — któż więc zdrowie wzniesie

## WACŁAW

*sięgając*

Ja — kielich — do mnie — tutaj — na zdrowiu nie zbywa

## NIEZNAJOMY

*uśmiechając się*

Za cieniem, marą tylko — ręka twoja drze się  
 Niechaj na obraz cały spadnie chmur pokrywa —  
*Obraz znika*

WACŁAW

*obudzony*

To czary są szatańskie —

NIEZNAJOMY

Magnetyzm to zwykły

235 I przytem myśli twoje, które świat przenikły  
Ostatni obraz jeszcze w powietrzu się tworzy.

Intermezzo o poetach

*Obrazy nikną, WACŁAW się budzi z letargu*

NIEZNAJOMY

Otóż różni są ludzie — ciż więc powołani  
Do czynów nieśmiertelnych, do myśli wysokiej  
Ci spełnić mają stwórcy wszechwładne wyroki —  
240 Spełnione będą one — lecz słuchaj — nie ranięj  
Aż całe pokolenie w proch się i kurzawe  
Rozsypie ręką śmierci — aż z czasu zamianą  
Myśli ich w nowym szczepie stracone zostaną —  
Wtenczas będą wodzowie — wtenczas wojska sławę  
245 Inaczej rozumieją — honor cześć wojskowa  
Owe bożyszczce wszystkich przejdzie w pośmiewisko  
Ojczyzna, wiara wolność wojny będzie hasłem —  
Wtenczas formalnych ludzi, na wiatr pojdą słowa,  
Bentamów, Benjaminów — zaginie nazwisko  
250 I jak tę martwą czaszkę o kamień roztrzaskłem  
Ich nauka ich formy w rozburzonym czasie  
Na części się rozbiją — wtenczas ludu masie  
Przewodniczyć olbrzymi, wielcy ludzie muszą,  
I powstaną poeci — natchnieni prorocy —  
255 I lud jeden drugiemu pójdzie ku pomocy  
A narody zostaną stwórcy jedną duszą  
W myślach tylko odmienne — wtenczas — działać przyjdzie!

WACŁAW

A teraz — każdy niechaj utajony w wstydzie  
Ręce swe założywszy — z daleka — swobodnie  
260 Zimnym okiem spogląda na męki i zbrodnie —  
Otwórz więzienia wszystkie, ty który w rozumie  
Wieszczów natchnienia dierzysz — i spojrzysz w więzienia —  
Przybliź się do serc młodych — jeżeli z przeznaczenia  
Serce ci w dział przypadło — i czuć mocno umie

265 Komu te serca biją — spytaj lud prostaczy,  
Spójrzij na naród cały w smutku i rozpacz  
Dowiedz się że czas blisko —

## NIEZNAJOMY

Słońce wschodzi, z miasta przybliża się orszak pogrzebu  
*Zbliża się orszak grobowy śpiewy*

## MŁODE DZIEWCZYNY

Nie każdy kwiat ginie w lecie  
270 Róża więdnie często w wiosnie  
Życie jako sen na świecie  
Ledwie zaśniesz — już ci po śnie —

## CHŁOPCY

Ojcze — za córeczki wiano  
Złóż na trumne deski w cztery  
275 I łzę w oku — żal miéj szczerzy,  
Łzy przyjęte tam zostaną —

## KSIĄDZ

*posepnym głosem odmawiając modlitwy*  
*Miserere Domine — exaudi orationem meam*

## NIEZNAJOMY

Śluchaj — to są dla ciebie, dla nas głosy wieszczce  
Raz ciebie jeszcze proszę, raz zaklinam jeszcze  
280 Dla miłości ojczyzny, bliźnich twych, rodziny  
Zaniechaj przedsięwzięcia — opóźnij tve czyny

## GŁOSY DZIEWCZYN

Żyła wczoraj — dziś jéj nie ma  
Nim słońce ozłoci góry,  
Już ją grób schowa ponury,  
285 Płaczmy jej głosy czterema —

## WACŁAW

do NIEZNAJOMEGO

Dosyć już tego — mówię

## NIEZNAJOMY

Biada stokroć biada  
Gdy człowiek ręką wczesną w czasie spóźnie chwyci,  
Na dnie tam są bogowie przeznaczeń ukryci

- Każdy nie swoje dziecko porwie i przepada —  
 290 Prawda że los przyszłości i tych bogów strąca  
 Bo żelazną koleją pędzi w czas pierzchliwy,  
 Ale tylko ten wielki, ten człowiek szczęśliwy  
 Kto śród odgłosów chmary, śród wrzasku tysiąca  
 Uchem duszy rozpozna przeznaczeń kół grzmienie  
 295 I sam po czasie przejdzie jako przeznaczenie  
 Tyś w myśli innych przerósł, tyś ręką twą śmiałą  
 Sięgnął do Pana Boga po laury po wieniec  
 Tyś w myśli Bogu bliski — a w wieku młodzieniec  
 Poznaj godność twą całą — twą wszechmocność całą  
 300 Nie brudź duszę twą wielką — z robakami ziemi —  
 Jak orzeł ty w obłokach wznosisz się nad niemi —  
 Czyn — rozmawiaj — lecz tylko z duchami świętymi  
 Ludzie niech ci tak służą, jak ja służyć myślę,  
 Ale gdzież się zobaczem —

WACŁAW

Więc jedziesz — dziś — teraz.

NIEZNAJOMY

- 305 Trzeba! jadę — lecz w sercu, w pamięci, umyśle  
 Z tobą będę — o tobie panie wspomnę nieraz.  
 Tylko jedno mi przyrzecz — twą pomoc, opiekę  
 Gdy będę potrzebował —

WACŁAW

Tego nie przyrzekę!

NIEZNAJOMY

Z litości chrześcijańskiej — słudze i bliźniemu

WACŁAW

- 310 Mniejsza o to —

NIEZNAJOMY

*do siebie*

Więc dobrze — cmentarz moim świadkiem

Ująłem cię sił ostatkiem

I nie wyrwiesz się już złemu —

*odchodzi*

*Pogrzeb się zbliża — wpuszczają trumnę do grobu*

## CHŁOPCY i DZIEWCZYNY

*razem śpiewają*

- Oczki młode już zwir prószy  
 315 Ziemia grzmi na trumny desce  
 Dajmy jój jeszcze po łezce  
 I paciorek dla jój duszy.

## KSIĄDZ i POSPÓLSTWO

Zdrowaś Maria! — Zdrowaś Maria.

## PRZYPISY DO ROZDZIAŁU „OBRAZY“

- w. 6 mi *nad skreśl.* nie.  
 w. 10 Jak to popr. z Ja — ty?  
 w. 11 *Przed tym 8 wierszy skreśl.*, zob. Odm., poz. 1.  
 w. 12 w końcu *nad skreśl.* zresztą.  
 w. 17 podniosłszy popr. z podnosząc.  
 w. 18 Duszę prędzej ujarzmić popr. z Ze mi duszę ujarzmisz.  
 w. 19 Nie szatanowi będę popr. z Ze szatanowi zostanę.  
 w. 20 *Przed tym wiersz skreśl.*: Nie znasz mię widzę wcale.  
 w. 23 schwycić *poeta napisał* schwić.  
 w. 28 radach *po skreśl.* związk.  
 w. 29 By *po skreśl.* Dość wiele.  
 w. 35 przysięgam *za skreśl.* i bierzesz nędznego człowieka.  
 w. 37 w trzy znaki *za skreśl.* z zapalem. *Następne wiersze 38—42 wpis. na marginesie.* Obok *zarzucone widocznie, choć nie skreśl.*  
 Dawniej koronki nawych [*! zamiast nawet*] Panny świętej miałem  
 Uczyli mnie *(przykaz)* pacierza i przykazań mnisi  
 Dosyć jam też katolik —

## WACŁAW

Dla czego więc rolę

Bierzesz do odgrywania złą, podłą, szatańską.

- w. 42 Czartami dzisiaj ludzie *pod skreśl.* *(Czar)* Dziś jestem człowiek *(Czartem)*.  
 w. 47 nieobeznanych *za skreśl.* którzy nieznani.  
 w. 50 Rozchwiałeś *za skreśl.* Na wszystko.  
 w. 54 *Po słowie może skreśl.* początek *nast. wiersza:* Wiesz jakie.  
 w. 59 mówić, prawić *nad skreśl.* prawić *(próżno)* darmo.  
 w. 60 *Wiersz wpis. na marginesie za skreśl.*: *(Gdy zwierzęca)* Gdy przy wódki kieliszku rozprawia o gnoju —  
 w. 63 ten śpiew mnie rozgniewał *nad skreśl.* to co mnie gniewało.  
 w. 68 przejrzyć *nad skreśl.* widzieć.  
 w. 69 Zdawałeś *za skreśl.* Sam więc przyznaj — kr.  
 w. 74 chłopstwo *poeta napisał* chłopsto.  
 w. 86 ducha *za skreśl.* myśl.  
 w. 90 *Wiersz wpis. za skreśl.*: Ze jak ty *(cele miałem)* żyć zaczęłam — skończyłam jak nie ty.; myślić *za skreśl.* żyć.  
 w. 92 przyjaznych popr. z przyjaciół.  
 w. 93 dodać muszę z pychą *nad skreśl.* w stolicy najwięcej.



- w. 94 *Wiersz wpis. za skreśl.:* Nieznanego przyjęto do <związku> tajemnych związków, co poeta przerobił na: Przyjęli mnie do swoich tajemniczych związków, a nast. *wpisał na marginesie:* Tak przyjęty zostałem do tajemnych związków i przerobił na *wersję ostateczną.*
- w. 99 jest — było koniecznym za skreśl. ich własnym wpływem i popr. z było tak koniecznym.
- w. 100 Jak za skreśl. Jak prawda nieśmiert.
- w. 101 przyjdzie zapewne popr. z tak, przyjdzie pewno.
- w. 102 Ale za skreśl. Ale nie prędzej przyjdzie.
- w. 106 Bóg [...] wołają za skreśl. Ważne słowa z pozoru.
- w. 107 Ale i prawo z światem pod skreśl. Ale z światem śmiertelnych.
- w. 109 Planety nad skreśl. Komety.
- w. 112 *Skreślenia tego wiersza i nast. zob. Odm., poz. 2.*
- w. 113 W młodości nad skreśl. Dorosłszy.
- w. 122 rzeczach nad skreśl. czynach.
- w. 126 do jasnych [...] podwoi za skreśl. mógł do serca wprowadzić podwoi.
- w. 127 *Wiersz wpis. za skreśl.:* Tych samych ludzi których ledwieś poznał zdala.
- w. 129 *Wiersz wpis. pod skreśl.:* Cały <byś> skarb <duszy> twój wciągnął w <nieśmiertelne> piersi nieśmiertelne. *Wiersze poprzedzające ten wiersz w druku zapisał poeta osobno na ostatniej czystej stronie składki trzeciej (Wstęp, poz. III 4c), zob. Odm. poz. 3.*
- w. 131 czarem zwano za skreśl. zwano czary.
- w. 135 Przeszłość za skreśl. Słońce zmierzyć.
- w. 137 strzeli przerob. z strzelić może i in. *wyrazów nieczyt.*
- w. 138 cię wcale pod skreśl. zagadki.
- w. 141 *Nast. wiersz. skreśl.:* <o czym zresztą> Co zresztą ode mnie <lepiej znasz> znasz i czujesz lepiej —. W. 142—144 wpis. na marginesie w *miejsce nie skreślone, lecz najwidoczniej zarzuconego wiersza:* <Muszę go raz na zawsze> Od czynów go odstraszyć <muszę raz> raz na zawsze <raz> muszę.
- w. 146 Poznasz [w] chwili przerob. z W krótkiej poznasz chwili.
- w. 147 poniosłeś w ofierze za skreśl. poświęcałeś w darze.
- w. 151 rzucam za skreśl. czy widzisz.
- w. 153 Po słowie osoby nast. skreśl. WACŁAW Na! (?). *Wykrzyknik wskazywałby na to, że poeta chciał początkowo napisać może Ona lub Ha — i że Wacław osobę sobie ukazaną rozpoznał.*
- w. 155 Głosy za skreśl. Coś.
- w. 157 *Przez następujące po tym wierszu... etc., etc., poeta zaznaczył, że postanowił tutaj włączyć część X rozdz. „Apostaty“ pt. „Uczta przerwana“. Ciąg dalszy: w. 158—166 wpisane na marginesie obok ustępu skreślonego, zob. Odm., poz. 4; po nich znajdują się wiersze:*

do siebie

Rozdrażniłem serce —

Teraz tylko iskierkę rzucać po iskierce

A <z czas> <W całym jego przedsięwzięciu ulepionym domie

Nim dojrzą — ogień>

*Dwa pierwsze nie skreślone wiersze. poeta włączył następnie do tekstu, na razie jednak połączenia nie zaznaczył.*

- w. 163 *Nast. wiersz skreśl.:* Każdy niech myśli jak chce z ochotą mi przyzna.
- w. 169 żegnam za skreśl. a wiesz.
- w. 172 Koledzy za skreśl. I zabiera.

- w. 175 Ależ za skreśl. Dobrze; można dopis. u góry.
- w. 180—181 śmierć, rany. [...] z pola wpis. na marginesie obok skreśl.  
dla tego z mej strony <przegrasz, wygrasz>  
Potępiać nie przestanę nadreńskie legiony —  
Z czegoż powstały? — z zbiegów —.
- w. 186 ażebyś za skreśl. od ciebie.
- w. 192 Następne trzy wiersze skreśl.:  
Strzelać do braci nawet, matek i rodziny  
<Dla czego to tak wyższy człowiek>  
Niczem więc serce u was, sprawa u was niczem?  
W ich miejsce wpisał poeta na marginesie w. 193 i 194.
- w. 194 wojskowe pod skreśl. niegodne. Początek nast. wiersza skreśl.: Które.
- w. 236 Po tym wierszu tylko tytuł: „Intermezzo o poetach“. W ten sposób zaznaczone zostało wstawienie tutaj odpowiedniej partii z „Apostaty“.
- w. 241 całe pokolenie przerob. z z tego pokolenia proch.
- w. 242 Po słowie śmierci skreśl. aż się w martwe.
- w. 244 wtenczas nad skreśl. którzy.
- w. 245 Inaczej za skreśl. Lepiej wyrozumieją; honor cześć wojskowa nad skreśl.  
wtenczas będą ludzie <honor> <wtenczas> <militarny> których sens i głowa  
formami nie zdjęta.
- w. 246 przejdzie popr. z pójdzie.
- w. 247 Wiersz przerob. z: A ojczyzna i wolność wojska będzie <wojsk zostanie>  
hasłem —.
- w. 248 formalnych nad skreśl. dziś wolnych.
- w. 249 Bentamów, Benjaminów nad skreśl. Konstytucyi formalnej.
- w. 264 i czuć mocno umie za skreśl. <i> <obacz> <poznaj naród w tłumie> słuchaj,  
w uczuć tłumie.
- w. 266 Wiersz wpis. na marginesie za skreśl.: Kiedy się męki skończą — i będzie  
inaczej.
- w. 267 Po tym wierszu uwaga: Słońce wschodzi [...] pogrzebu wpis. na marginesie  
za trzema skreśl. wierszami, zob. Odm., poz. 5.
- w. 277 Po tym wierszu wyraz NIEZNAJOMY za skreśl.: GŁOSY Regnum mundi.
- w. 286 Po mówię skreśl. ustęp zob. Odm., poz. 6.
- w. 288 Wiersze przerob. z: Bo na dnie <czasu> są bogowie piekielni ukryci.
- w. 289 porwie nad skreśl. połknie.
- w. 290 Prawda że los przyszłości nad skreśl. Przeznaczenie narodów.
- w. 291 czas za skreśl. świat.
- w. 292 człowiek nad skreśl. trzykroć.
- w. 295 Za tym wierszem skreśl.: <Inny> Chybi chwilę.
- w. 296 Wiersz ten i nast. do w. 299 silnie pokreślone, zob. Odm., poz. 7.
- w. 303 Ludzie [...] służą przerob. z Niech ci tak wszyscy służą.
- w. 305 jadę za skreśl. ale.
- w. 311 cmentarz za skreśl. zmar.

## ODMIANY ROZDZIAŁU „OBRAZY“

## I. Skreśl. przed w. 11:

To mój zwykły systemat — tak jest — nie inaczej  
Moje prawo — mój zresztą obowiązek święty  
<Że kto nad <emnie> <mą głowę> wyrósł — wielki — niepojęty>  
Kto jak ty człowiek w duszy wielki niepojęty

Temu się jako sługa w poddaństwo oddaję —  
 Biada <temu kto> jeżeli niższy! — przebiegałem kraje  
 <Różn> Od wschodu do zachodu, z północy w południe —  
 Wszędzie nikczemność tylko <podłość — złe obł> tam  
 [ludzie obłudnie  
 <Zapomniawszy najświętsze> Rozbrat zrobiwszy wieczny

2. *Skreślenia w. 112 i nast.:*

I Polska <nasza w kolebie wychowana> kolebana od rodziny Piasta  
 <Rozrzuciła ramiona za Dnieprem i Dźwiną> <Młoda>  
 <Aż dzisiaj> <Wzrastając opasała siebie Dnieprem, Dźwiną>  
 Wzrastając dzielnie Dnieprem opasana z Dźwiną  
 <Aż> W końcu, — później —

3. *Wiersze poprzedzające w. 129 w druku, wpisane osobno:*

Nie trafiłem — choć przecież jako szczur grobowy  
 W jego się ciało, myśli i duszę wżerałem —  
 Spróbujmy teraz z większym przemówić zapalem  
 O gdybym klucz mógł znaleźć do serca podwoi,  
 Pokazałbym ci ducha <naszego> ludzkiego narodu —  
 Dwa lata tylko człowiek ma <zapał> serce za młodu  
 <Potem każdy> Potem i w myśli nawet działania się boi,  
 Tobie ludzka przewrotność tylko w słabem echu  
 <Do ucha dobijała> Zdaleka <dobijała> przychodziła — lecz rozpatrz  
 [się bliżej  
 <Egoiści, zawzięci> Jak pajak egoiści — obłudni, nieszczerzy,  
 Rozpatrz się tylko bliżej, a pełen pośpiechu

4. *Skreśl. po w. 157:*

NIEZNAJOMY

*robiąc nowe koła i znaki*

Przyrodzenie częstokroć z duszą wielką w zgodzie  
 Jako jednego ojca, stwórcy, Boga, dzieci  
 I jeśli w nim porównań szukają poeci  
 Albo gdy opiewają zmianę w ludzkim rodzie  
 Jeśli słońce ściemniają w pieśniach wodzą burze  
 Nie poetów to kłamstwo, zmyślność wyobraźni  
 Duch człowieka <częstokroć> potężny wydmie skrzydła chmurze  
 Duch człowieka do burzy obłoki rozdrażni  
 Duch bóstwem i dla tego boska w nim potęga  
 Zbliża co roztrzelone — co zrosłe rozprzega  
 Duch wszystko zrobić może — zagiąć więc obrazie

5. *Skreśl. po w. 267:*

Niech i tak się stanie  
 Ale patrz — czas nam odejść — już błyska zaranie  
 Z miasta turkot grobowy —

6. *Skreśl. po w. 286:*

NIEZNAJOMY

Tyś rozkazał panie  
 Lecz smutne będzie <moje> dla mnie z tobą pożegnanie  
 <Zostaw przynajmniej iskierkę nadziei> Kiedy się zobaczymy?  
 <Gdzie się zobaczem?>

Wersja 2.:

⟨Tyś rozkazał panie  
Lecz smutne będzie dla mnie ostatnie rozstanie⟩

⟨WACE⟩ NIEZNAJOMY

Biada, stokroć biada  
Kto ⟨w przeznaczeń czas przyszyły ręką szybką⟩ niedojrzałą  
ręką za szybko w czas chwyci  
Narodów przeznaczenie po czasie pierzchliwym  
Jak wóz żelazny pędzi i w wieczność przepada  
Wielki człowiek kto czasu

7. Skreślenia w. 296—300:

Tyś w myśli innych przerósł, ⟨nie chciój płochem⟩ tyś  
⟨zerwał z nieba wieniec⟩ ⟨czynem⟩ ręką twą śmiałą  
⟨Niszczyć się na wieki⟩ ⟨Zachwiać drzewo co dotąd rośnie  
wybujalo.⟩ ⟨Na czole twoim wielkim⟩ Sięgnął do Pana  
Boga po laury po wieniec  
Tyś w myśli Bogu bliski — ⟨Bogaś pierwszym synem⟩ ⟨tyś⟩  
a w wieku młodzieniec  
Poznaj godność twą całą — twą wszechmocność całą.  
⟨I nie⟩ ⟨rzucaj⟩ ⟨wdawaj się z ludźmi⟩ Nie brudź duszę  
twą wielką — z robakami ziemi —